Nr. 211 i 212. We Lwowie, — Sobota dnia 17. Września 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie	4 złr.	50 ct.
miesięcznie	1 „	50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju	2 złr.	— ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej	6 „	— „
kwartalnie do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbji	po 7 złr.	50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 31, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłata 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 16. września.

Co porabiał dr. Rieger d. 9. b. m. u hr. Taaffego w Nalżowie? — na to pytanie odpowiada praski korespondent *Morawskiej Orlicy*:

„Mniemamy, że podczas konferencji dr. Riegera, jako prezesa klubu posłów czeskich, z hr. Taaffem, jako szefem gabinetu, z pewnością padł z ust dr. Riegera także wyraz „opozycja". Jakie wrażenie wywarł ten wyraz na hr. Taaffem, tego nie wiemy do dzisiaj, ale poznamy to z kroków klubu czeskiego i z uczynków rządu, pomimo że dr. Rieger wobec publiczności tajemnicę zachowuje.

Mniemamy, iż dr. Rieger dał swemu gospodarzowi w Nalżowie do zrozumienia, że obecnie nadejdzie konieczność oświadczenia się, czy woli przychylność i wsparcie potężnej niezawodnie delegacji czeskiej, która rządowi w obecnych stosunkach do niezbędnej większości jest potrzebną, czyli minister Gautsch tak przyrósł do serca rządowi, iż mu niepodobna oderwać się od dr. Gautscha. Jużcić decyzja musi uczynkami być stwierdzoną, gdyż zapewne i p. ministrowi prezydentowi dziwnem się nie wyda, jeżeli przyrzeczeniu jego ufać nie będziemy.

Mniemamy, że za powrotem do Wiednia minister prezydent będzie mógł ministrowi Gautschowi na podstawie konferencji z dr. Riegerem zakomunikować, że rozjątrzenie, o którem prawią pisma czeskie, nie jest sobie tylko „szumem bez fali", wyrobem sztucznym, ale że prawdziwie odbija rzeczywiste i niekłamane rozjątrzenie całej delegacji czeskiej, która też zdeterminowana jest, to słuszne rozgoryczenie uwydatnić także czynami."

Politik oświadcza, że korespondencja ta w głównej treści na dobrej informacji polega.

Rozjątrzenie Czechów przeciw dr. Gautschowi wzmaga się w skutek nowych faktów. *Narodni Listy* donoszą z Kutnahory, że p. Gautsch deputację tamtejszą (w sprawie dyslokacyjnej) odprawił dosyć ostro i powiedział jej: „Mogą *Narodni Listy* pisać, co tylko chcą, mimo to nie cofnę mego rozporządzenia."

Ważniejszem jest, co donosi *Hlas Naroda*, mianowicie, że kilku profesorów Niemców, którzy w skutek zmian w niemieckich szkołach średnich miejsca potracili, do czeskich szkół średnich przeniesiono, i to takich, którzy książkowym językiem czeskim nie władają i są wrogami Czechów. — „Takiego ciosu — powiada główny organ klubu czeskiego — jeszcześmy nigdy nie otrzymali". Szczególnie uderza *Hlas* na to, że zwłaszcza do czeskich szkół średnich na Morawie nasyłani bywają z Wiednia kandydaci z kwalifikacją do szkół czeskich, wydaną przez Miklosicza, który językiem czeskim wcale nie włada.

D. 13. bm. składali sprawozdanie swoje poselskie obaj posłowie libereckiej Izby handlowej — wyborcy zawotowali obu swoje podziękowanie i uznanie, pomimo że jeden z nich do klubu austrjacko-niemieckiego ciągle należy, a drugi z klubu tego do klubu narodowo-niemieckiego przeszedł, i obaj w duchu swoich klubów przemawiali.

Stara Presse ubolewa, że uzupełniające wybory do sejmu czeskiego odbyły się pod hasłem abstencji, i podnosi, że we wielu okręgach bardzo mało wyborców do głosowania stanęło, co organ półurzęd.owy uważa jako znak niezadowolenia znacznej części ludności niemieckiej w Czechach z polityki abstencyjnej.

Pester Lloyd wydrwiwa abstencję teutonów w Czechach, „którzy post sobie nakładają, aby — Czechów głodem wymorzyć." „Niemcy ci abstencją do niczego nie dójdą ani teraz ani w przyszłości, a ostatecznie może się wyborcom sprzykrzyć abstencja, i wybiorą takich, co do sejmu wejdą." *Pester Lloyd* radzi Taaffemu, aby i sam nie zatruwał i nie pozwalał zatruwać najgłębsze uczucia i zapatrywania Niemców, i tak kończy: „Gniew a nawet bunt Słowian przeciw jakiejkolwiek polityce austrjackiej byłby na każdy sposób kłopotem, ale ślepa opozycja Niemców przeciw państwu, którego są żywiołem podstawowym, byłaby nieszczęściem i obawiamy się, że już niedaleko od tej granicy."

Projekt adresu, wniesiony w sejmie kroackim przez rusofilskie stronnictwo prawa (którego twórca i przewódzca Dawid Starcewicz właśnie został za oszustwo skazany) nosi 12 podpisów, z tych jeden obcy, niejakiego dep. Franka, nad którym wisi proces karny o zbrodnie przeciw bezpieczeństwu mienia, i żąda zupełnego wywrotu obecnych prawno-politycznych stosunków Kroacji, potępia rząd i całe prawodawstwo, sądownictwo, administrację i wywiesza sztandar rosyjski w następującym ustepie: „Prąd antisłowiański ostudził nasze dawne dobre stosunki z wielką monarchią słowiańską, i gdy przez to wzmaga się niebezpieczeństwo konfliktów na zewnątrz, przybyło oraz ciężarów publicznych, i zasiano nasienie najwyższego niezadowolenia między słowiańskiemi monarchii plemionami, większość ludności jej tworzącemi."

Znaczną część tego adresu napotykamy w wywodach korespondencji *Politiki* z Zagrzebia — a przecie ten organ staroczeski piorunował na *Nar. Listy*, gdy podczas wyborów kroackiemu stronnictwu prawa protekcję Czechów ofiarowały.

Hr. Kalnoky wyjechał do Friedrichsruhe z sekretarzem hr. Aerenthalem; ma u Bismarka zabawić dwa do trzech dni (według *Pester Lloyda* ma w niedzielę wyjechać z Friedrichsruhe), zabawi zaś za granicą w ogóle tydzień, ponieważ z powrotem w Dreznie się zatrzyma.

Fremdenblatt dał hr. Kalnokiemu na drogę komentarz półurzędowy, w którym podnosi, że w delegacjach hr. Kalnoky jasno i stanowczo określił co do sojuszu z Niemcami, że oba państwa samoistnie opiekować się będą swemi interesami (ma to znaczyć, że Austro-Węgry nie chodzą na pasku Bismarka); że coroczny zjazd obu ministrów jest dowodem, iż sojusz trwa ciągle w całej sile, i że ten sojusz i te zjazdy obu ministrów są dla wszystkich państw rękojmią pokoju i „tamą przeciw wszelkim zachciankom awanturniczym". Szkoda, że *Frmdbltt* nie dodał, kogo o te zachcianki posądza. „Zresztą zjazd ten nie ma tego znaczenia, iżby dopiero trzeba torować porozumienie między oboma państwami".

Piszą nam z Warszawy:

Całe Królestwo polskie objeżdżają liczne komisje, złożone z urzędników administracyjnych, inżynierów rządowych i oficerów saperskich i badają najdokładniej stan gościńców i mostów. Zdaje się, iż podczas ostatnich wielkich manewrów rząd przyszedł do przekonania, iż środki komunikacyjne w całem Królestwie polskiem są jak najgorsze i w razie mobilizacji stanowiłyby ogromną przeszkodę w przesuwaniu wojsk. Takie przynajmniej sprawozdanie złożyli prawie wszyscy samoistni komendanci dywizyj.

Zjazd cara z Wilhelmem ciągle jeszcze uważają za możliwy. Wczoraj zemdlał cesarz Wilhelm podczas obiadu, ale ma się już lepiej.

Do Fredensborga przybył angielski następca tronu, król szwedzki atoli nie przybędzie. Car ciągle jeszcze cierpi na reumatyzm w lewej łopatce, może jednak polować, wszelako mniej się jeszcze udziela niż w r. 1885; uderza szczególne mnóstwo policji rosyjskiej, która wraz z duńską czuwa nad carem.

Manifestem hr. Paryża zajmują się żywo dzienniki paryskie. Radykały wytykają rządowi, że dodał otuchy monarchistom. Bonapartysta Cassagnac upatruje w manifeście zjednoczenie obozu monarchistów i twierdzi, że się republika po tym ciosie nie podniesie.

Manifest miał być ułożony zeszłej niedzieli na zebraniu stronnictwa monarchistycznego.

Ks. Persico, wysłany przez papieża do Irlandji, aby zbadał położenie tamtejsze, a mianowicie stosunek duchowieństwa katolickiego do ruchu irlandzkiego, miał zebrać mnóstwo materjałów, i polecono mu z Rzymu, aby pobyt swój w Irlandji przedłużył.

Z Konstantynopola donoszą: Kłopoty finansowe Porty wzmagają się. Urzędnicy tureccy nie otrzymali jeszcze pensji za sierpień. Rząd turecki powziął pod tym względem nawet uchwałę, że na razie zawiesza się pensje urzędników, a to aby módz wypłacić oddawna zaległą ratę za karabiny systemu Mausera. Krupp ma także dużo od Porty do żądania. Domaga on się natarczywie zapłaty, jednakowoż napróżno. W celu wydobycia pieniędzy przybył teraźniejszy zastępca firmy Alfred Krupp do Konstantynopola. Miał konferencję z Saidem baszą, ale na tem się też i kończy. Rząd prowadzi z Bankiem otomańskim rokowania, mające na celu podjęcie zastanowionych wypłat. Rokowania jednakże nie mają dużo widoków. Jeśli rzeczy pójdą tym torem dalej, bankructwo państwowe jest do nieuniknienia.

Według doniesień angielskich, znajduje się Ejub chan na terytorjum afgańskiem, w okolicy Heratu.

Sprawa bułgarska.

Z Berlina zapewniają teraz, że ks. Bismark wcale nie odpowiedział w ten sposób, iżby Porta miała przedewszystkiem propozycję rosyjską uznać za swoją, i że on ją dopiero wtedy poprzy u innych mocarstw; lecz że wyraźnie zażądał, aby przedewszystkiem Turcja jasno określiła swoje stanowisko w sprawie bułgarskiej i wystąpiła z własnemi pozytywnemi wnioskami. Odpowiedź ta ks. Bismarka nadeszła do Konstantynopola we czwartek, i to nie telegraficznie, ale pocztą, co zmartwiło w. wezyra, gdyż uważa sprawę tę za pilną, więc spodziewał się odpowiedzi telegraficznej. Zastępca ambasadora niemieckiego miał zaraz potem dłuższą rozmowę z Said baszą, który oświadczył, iż Porta nie życzy sobie, aby mniemano, że uznaje ona projekt rosyjski za swój; pragnęła jedynie zakomunikowania go innym mocarstwom. Co do własnych zapatrywań Porty, to życzy ona sobie tylko utrzymania pokoju, traktatu berlińskiego i zwierzchniczych praw Turcji do Bułgarji.

Korespondent *Timesa*, który o tem donosi, dodaje, że Austrja zwróciła uwagę Porty na tę okoliczność, że w Bułgarji wybuchłaby anarchia i wojna domowa, gdyby ks. Ferdynand opuścił kraj, zanimby wielkie mocarstwa załatwiły sprawę bułgarską.

Podług *Timesa* Rosja żąda, aby Turcja okupowała Rumelię Wschodnią; Turcja zwróciła się do Niemiec o radę.

Jest dzisiaj pewnem, że Turcja dla tego udała się do Niemiec o pośrednictwo, ponieważ z góry była pewną odrzucenia projektu rosyjskiego; a wszelako dała Rosji dowód swojej dobrej woli. Turcja nadal będzie tak manewrować, aby się sprawa bułgarska przewlekała, i aby nic nie zrobiono.

Polit. Corresp. donosi z Petersburga, że w sprawie bułgarskiej panuje zastój. Rosja wie bowiem, że ks. Bismark więcej niż z nią, liczy się z Austrją, i nie dopuści żadnej odrębnej akcji rosyjskiej, dopóki mocarstwa na nią nie zezwolą. Ale też nie może Rosja dać za wygraną, i misję Ernrota odkłada do czasu, gdy obecne rządy w Bułgarji wywrócone zostaną.

Z Sofii d. 15. donoszą: Wczorajsza wizyta włoskiego i austrjackiego ajenta u księcia miała charkter czysto prywatny. I ajent angielski złoży taką wizytę księciu. Mówią, iż rząd postanowił zaprowadzić cenzurę dla prasy. Cankowiści otrzymali 15.000 rubli z Rosji celem wywoływania niepokojów podczas wyborów. Rząd poczynił kroki, aby sumę zasystować, jednakże dotychczas nadaremnie. Razem wysłano z Rosji w powyższym celu milion rubli dla bułgarskich emigrantów w Turcji i Rumunii.

Potwierdza się (według ajencji Havasa) wiadomość, iż rząd w skutek żądania Niemiec złożył z urzędu prefekta ruszczuckiego, Mantowa, wydawcę dziennika *Bołgar* sądowo ścigać kazał, a to z powodu jakiegoś ubliżenia Niemcom. W razie, gdyby rząd bułgarski nie był dał zadośćuczynienia, żądały Niemcy od Porty wysłania na Czarne morze trzech pancerników, celem blokady pułków bułgarskich.

Z ruchu wyborczego.

Wczoraj popołudniu, w biurze tutejszej Izby handlowej i przemysłowej, zebrało się kilku członków tej Izby na zaproszenie prezydenta Izby p. Simona, ażeby wysłuchać zapatrywań p. Teodora Neumana, c. k. konsula austro-węgierskiego w Kairze, który, bawiąc obecnie jako Lwowianin w naszem mieście, objawił chęć kandydowania na posła do Rady państwa. Zebranie było bardzo nieliczne, gdyż na 34 członków Izby handlowej przybyło tylko ośmiu.

Kandydat zapewniał, że jest obznajomiony dokładnie ze stosunkami handlowemi Galicji, Austrji i krajów ościennych, powoływał się na wydaną niedawno w polskim języku broszurkę swoją p. t. „Kilka uwag o stosunkach handlowych Galicji ze Wschodem", zapewniał, że w razie wyboru wstąpiłby do Koła polskiego i położył nacisk, że Izba powinna wybierać ludzi niezawisłych.

Następnie wywiązała się pogadanka między kandydatem, a niektórymi członkami Izby. P. Piepes pragnął poznać zapatrywania kandydata na sprawę ewentualnego inkamerowania kolei Karola Ludwika i na sprawę robót więziennych. Co do pierwszej brzmiała odpowiedź p. Neumanna ogólnikowo, że jest za upaństwowieniem kolei żelaznych i tworzeniem linij samoistnych w każdym kraju, co zaś do robót więziennych uważał je ze względów zasadniczych za potrzebne jako środek poprawy i umoralnienia więźnia, co do naszych atoli więzień, ze względu na dającą się czuć konkurencje z rzemieślnikami, uważałby za potrzebne zredukowanie tych prac *ad minimum*.

P. Gubrynowicz, biorąc assumpt z urzędowego stanowiska kandydata, podniósł kolizje, na jakie się naraża urzędnik, będący posłem do parlamentu.

Kandydat zauważył na to, że on sam, jako konsul, jest tylko podwładnym ministerstwu spraw zagranicznych, że przeto niezawisłość jego jest zabezpieczona.

Na tem skończyła się pogadanka, a nie sądzimy, ażeby była i tych nielicznych członków Izby o potrzebie wyboru p. Neumanna przekonała. Cennemi niezawodnie są wiadomości handlowe p. konsula, cennemi usługi i uprzejmość, z jaką przychodzi w pomoc ziomkom naszym na Wschodzie — lecz wszystko to nie są jeszcze kwalifikacje na posła do Rady państwa, zwłaszcza dzisiaj, gdy sytuacja polityczna w skutek opozycji Czechów i świeżych a nieuniknionych jak się zdaje targów z Węgrami stanie się poważniejszą i drażliwszą. Pomimo swego urzędowego stosunku jedynie z ministerstwem spraw zewnętrznych, nie jest zresztą polityczna niezawisłość kandydata zapewnioną i dlatego uważamy kandydaturę p. Neumanna jako upadłą.

Co do kandydatury ministra handlu p. Baquehema możemy dziś już stanowczo oświadczyć, że kandydatura ta jest lichym wymysłem korespondenta lwowskiego *Nowej Pressy*. Mniej też mówią już dziś o kandydaturze pewnego adwokata lwowskiego, chociaż do niedawna w pewnem kółku członków Izby handlowej, w kółku izraelickim, projektowano tę niefortunną kandydaturę. Zwracamy jednak uwagę, że to kółko umie robić niespodzianki, a dziwiłoby nas bardzo, gdyby ci panowie mieli odwagę pokątnie przygotowywać kandydaturę człowieka, który ciężko zawinił jako żyd wobec społeczeństwa polskiego.

* * *

W sprawie wyboru z mniejszych posiadłości w okręgu Jasło-Gorlice-Krosno odbędzie komitet centralny przedwyborczy dla Krakowa i zachodniej Galicji posiedzenie 17. września r. b. popołudniu. Na porządku dziennym jego obrad będzie roztrząśnienie sprawozdań komitetów powiatowych, i na podstawie ich przedstawień, zatwierdzenie i ostateczne polecenie wyborcom rzeczonego okręgu, kandydata na posła do Rady państwa.

Wystawa krajowa.

Kraków d. 15. września.

(Δ) Oczyszczony deszczami z kurzów plac wystawy wygląda po wiośnianemu. Opłukane rośliny klombów zielenią się i wabią ku sobie, lecz mimo to tłumów zwabić nie mogą. Kultura ogrodowa na placu wystawy jest w ogóle może najbardziej udatną częścią programu wystawowego. I rysunek ścieżek i dowcipne wyprowadzenie trawników za pomocą mięszanek, dających szybką zieloność, i gustowne klomby liściastych przeważnie roślin, robią efekt bardzo miły. Widać rękę doświadczoną i umiejętną, która, nie mogąc dać cieniu wielkich drzew, czego za jedną noc nikt nie zrobi, umiała stworzyć w czasie bardzo krótkim miłe dla oka i koniec końców orzeźwiające partery. Szkoda tylko, że żółty uger, owa jak Niemcy nazywają *„angenehme mitteltondreckfarbe"*, którym niemal wszystkie pawilony są pociągnięte, wprowadza nieco za dużo monotonności w zieloność ogrodowych kultur.

Donosiłem wam już co się dało w formie dorywczych korespondencyj o pierwszych trzech grupach wystawy. Dalsze grupy pierwszego działu, tj. rolniczego, nie wiele niestety dadzą mi do czynienia.

Pszczelnictwo i jedwabnictwo nie zwabiło nawet i dwudziestu wystawców, a znawcy nie znajdują w tej grupie nic na szczególną uwagę zasługującego.

Jedwabnictwo w naszym klimacie, gdzie morwa prawie co roku obmarza, należy Bogiem a prawdą do zabawek, która niegdyś, dzięki tylko niebywałej żarliwości p. Kozubowskiego rozszerzyła się była w okolicach Krakowa, szczególniej między nauczycielami ludowymi. Przy pomocy dzieci szkolnych dał się nawet tu i owdzie nie bez korzyści chów jedwabników prowadzić i oprzędy sprzedawać, lecz na serjo nie można przecież w naszem podniebiu brać jedwabnictwa jako je-

---

25)

RUMUNIA

(1855—1870).

Na tle wspomnień

skreślił

WŁADYSŁAW DUNIN.

(Ciąg dalszy).

Berlin chcąc zaimponować i bądź co bądź zwyciężyć, przysłał jednego z największych swoich matadorów, a był nim pułkownik sztabu jeneralnego v. Krensky.

Pochodził on może albo jego ojciec niegdyś z rodziny polskiej, nie umiał jednakże ani jednego słówka po polsku, a duszą i ciałem był większym Prusakiem od samego Bismarka.

Otóż ten pan Krensky powiedział sobie, że on już da rady tym buntownikom, grubo się jednakże przerachował, bo z czem większą występywał szorstkością i brutalnością, tem silniejszy obudzał przeciw sobie opór, który zaostrzając się coraz bardziej na wykładach i ćwiczeniach, groził lada chwila wybuchem jakiejś katastrofy.

Cały garnizon oficerów nienawidził go.

Razu jednego dawał książę obiad w koszarach artylerji. Książę siedział na pierwszem miejscu, po prawej jego stronie Krensky, a po lewej Kreculesku. Oficerowie zajmując miejsca od prawego (Kreculesko) ku lewemu, tak się urządzili, że między ostatnim oficerem a Krenskym jedno krzesło zostało oniezajęte. Krensky nie chciał chyba z umysłu tego zrozumieć.

Ale po niejakimś czasie powtórzyła się ta sama historja na obiedzie w koszarach dorobańców. Krensky zżymał się ze zł...i, zwraca się więc do Kreculeski i zapytuje z ironicznym przekąsem:

— Powiedz mi pan, panie pułkowniku Kreculesko i ministrze wojny, dlaczego już po raz drugi panowie oficerowie oddzielają siebie próżnem miejscem odemnie?

— To znaczy, że żaden z pp. oficerów nie chce siedzieć przy panu panie pułkowniku *von* Krensky.

— To prawdziwa impertynencja, ale nie można się dziwić rozluzowaniu wszelkiej dyscypliny w wojsku, kiedy ma ono takiego ministra, jak pan. Pięknie tam musi wyglądać w rozmaitych gałęziach administracji pod pańskim zarządem. Muszę ja kiedyś oglądnąć pańskie biura, magazyny, ambulanse itd.

— Możesz pan oglądać wszystko, — ale bezemnie.

— A to dlaczego? — zgrzytnął Krensky zaindyczony.

— Dlatego — odparł Kreculesko spokojnie — że z panem nie pójdę.

— Nawet i wtenczas, gdyby panu kazano?

— A któż mógłby mi rozkazać?

— Naprzykład książę panujący.

— Nie poszedłbym nawet i wtenczas, bo w takim razie pozostaje mi dymisja, za cenę której mogę się uwolnić od pańskiego towarzystwa, które kompromituje każdego porządnego człowieka.

— Co za zuchwalstwo — ryknął Krensky, powstając z miejsca. — I tak przemawia człowiek, który u nas byłby zaledwie premier-lieutenantem, a tu jest pułkownikiem, cha, cha, cha!

Książę położył rękę na ramieniu Krensky'ego i rzekł:

— Pułkowniku siadaj i milcz.

Oficerowie powstali jak jeden mąż i pokłonili się swojemu księciu.

Reszta obiadu minęła w milczeniu, a gdy powstano od stołu na czarną kawę i cygareta, książę zbliżył się do Kreculeski, by go odobruchać, na co rzekł Kreculesko.

— Ten pan nie może mnie obrazić, a o satysfakcji, jaką ja sam dam sobie, ni czas ni miejsce tu wspominać, dlatego proszę W. ks. Mości o audjencję na jutro.

— Jesteś zawsze chętnie widziany, pułkowniku.

Równocześnie kilku oficerów obstąpiło Krensky'ego i oświadczyło mu kategorycznie, że jeśli jeszcze raz odważy się ich obrażać, to mu nawet w obecności księcia sprawią taką łaźnię, że ją na całe życie popamięta. Co się zaś tyczy słów, powiedzianych o pułkowniku Kreculesce, to będzie musiał odwołać je publicznie.

— *Und wenn ik nich muss.*

— *Dann wird man Sie dazu zwingen.*

— *Mökte wissen.*

— *Nicht wissen, aber fühlen werden Sie es an Ihrem Puckel, Sie gemeine Pickelhaubenselle* — zakonkludował kap. Kostesko, a zwracając się do kolegów rzekł: Chodźmy i zostawmy do jutra tego pruskiego stupajkę.

Nazajutrz na audjencji u księcia, podał się Kreculesko do dymisji i jako minister wojny i jako pułkownik, oświadczając, że niepodobna mu pozostać w armii, w której burmistrzuje taki Krensky. Wszelkie namowy księcia, aby pozostał, były bez skutku.

Równocześnie odegrała się w salach wykładów wojskowych innego rodzaju scena. Przy wejściu Krensky'ego do sali, nikt się ani ruszył na powitanie, a że on nie był zwykły nigdy witać pierwszy, więc się obeszło zupełnie bez tej ceremonii. Już się zabierał do rozpoczęcia wykładów, gdy jakby z jednej piersi ozwał się tubalny głos: „Pierwiej odwołać wczorajszą obelgę."

— Ani mi to w głowie — odpowiada Krensky.

Na to występuje z ławek trzech oficerów, a przystąpiwszy do Krensky'ego, jeden z nich przemówił: „Nie chcąc odwołać, musisz dać jednemu z nas honorową satysfakcję. Obieraj broń jaką chcesz i wskaż nam swoich sekundantów."

— Ja się z młokosami, nieukami i warjatami nie biję — odparł krótko Krensky.

Na to ozwał się odgłos potężnego policzka, oficerowie ponakrywali głowę i zaczęli wychodzić ze sali. Jeden z nich rzekł na pożegnanie: Tyle na dziś. Od tej chwili, oprócz pałasza, którego pan unikasz, każdy z nas będzie nosił także laskę, którą będziemy cię okładać gdziekolwiek cię spotkamy. Bodajbyś szczezł bohaterski tchórzu.

Nazajutrz nie pokazał się Krensky ani w mieście, ani w szkole. Zapewne został ostrzeżony przez instruktorów, swoich landsmanów o tem co się święci. Książę nie mógł mu dać satysfakcji, a ministra wojny na prędce znaleźć nie było można, w zastępstwie pełnił ten urząd Bratiano, a ten z pewnością nie chciałby ani słuchać jego żalów. Widząc to wszystko, czmychnął z Bukaresztu raz na zawsze, lecz nie wiedzieć jak i kiedy. I odtąd nie nasyłano żadnego szefa misji, tem bardziej, że wystarczali zupełnie zwykli instruktorowie, z którymi nie było nigdy żadnego kłopotu, a od których się Rumuni wiele, bardzo wiele nauczyli.

Na pierwszej rewii, którą w tydzień po swoim przyjeździe (wcześniej nie mógł, bo nie miał jeszcze munduru) odbył ks. Karol nad swoją armią na błoniach Kotroczeńskich, objechał on najprzód ustawione fronta, polecił wykonac kilka poruszeń, a w końcu rozkazał defiladę przed sobą. Defiladę zamykał pułk artylerji, pod dowództwem Haralambiego.

Książę zwołał wszystkich oficerów w około siebie, aby im za dobre, iście marsowe wyglądanie żołnierza, za staranne utrzymanie koni i zaprzęgów, słowem, za wszystko podziękować.

Zanim się oficerowie rozeszli, zabrał głos Haralambie i w te odezwał się słowa: Książę, po raz pierwszy, a zarazem ostatni miałem zaszczyt przyprowadzić pułk mój przed W. ks. Mość. A teraz upraszam o przyjęcie mojej dymisji.

Zdumienie wymalowało się na twarzy oficerów, którzy nic nie wiedzieli o tem postanowieniu Haralambiego, a książę formalnie był zmartwiony tą niespodzianą nowiną i ledwie wymówił:

— Ależ z jakiego powodu, pułkowniku?

— Oto z tego powodu — odparł Haralambie. — Jako żołnierz przysięgałem na wierność księciu Kuzie. Przysięgę tę złamałem — prawda, że według mego przekonania złamałem ją dla dobra kraju — w każdym jednakże razie jestem krzywoprzysięzcą, a nie sądzę, aby krzywoprzysięzca zasługiwał na zaufanie, bo jak zdradził raz jeden, tak może zdradzić raz drugi, trzeci i dziesiąty. Dla tego upraszam W. ks. Mość o uwolnienie i z umysłu zrobiłem to moje oświadczenie publicznie przed frontem.

Daremnie wysilał się książę na rozmaite argumenta, perswazje, aby skłonić Haralambiego do pozostania — czego on prawie ani słuchał, odezwał się jednakże.

— Każdy może mieć pod tym względem własne poglądy i zapatrywania, ja mam także własne przekonanie i sumienie, a co w zgodzie z niem raz postanowię, od tego już nigdy nie odstępuję. Co rzekłszy, skłonił się księciu i odjechał, a za nim ruszyli oficerowie. Książę zwrócił się ze swoją świtą ku miastu.

Po załatwieniu co najważniejszych spraw w Bukareszcie, wybrał się książę w objażdżkę po kraju, w celu poznania drugiej połowy swego państwa, Mołdawii, zwłaszcza zaś jej stolicy, Jassy, gdzie przed jego przyjazdem do kraju, zamierzali ajenci moskiewscy i malkontenci mołdawscy pod przewodnictwem wiecznego pretendenta do tronu mołdawskiego, Grigori Sturdzy i przy pomocy pieniężnej Sadyka-baszy urządzić „pucz" separatystyczny, czemu jednakże energia namiestnictwa książęcego w czas zapobiegła.

Książę był wszędzie entuzjastycznie witany i powrócił zadowolony do głównej swej stolicy.

„Aże niedobrze jest, aby człowiek żył sam na tym świecie," więc matka ks. Karola wyszukała mu żonę, a dla siebie miłą synowę w osobie księżniczki Elżbiety Neu-Wied.

Jeśli kto jest zdania, że każda udzielna księżniczka, każda młoda księżna lub królowa musi być pięknością, to panna Elżbieta de Neu-Wied nie była chyba księżniczką, bo nie była pięknością.

Nadzwyczaj sympatyczna, miła, uprzejma i anielskiej dobroci, zdobywała sobie od razu serca tych, którzy ją po raz pierwszy i choćby tylko na krótką chwilkę widzieli. Postać majestatyczna, ruchy dystyngowane, noga dobrze uformowana, ręka starannie wypielęgnowana, słowem wszystkie te zalety ciała, wskazywały na tron, jako na właściwe dla niej miejsce.

Lecz bardziej od powierzchowności, zwracały na się uwagę wysokie przymioty duszy ks. Elżbiety. Jej staranne, niemal patrjarchalne wychowanie, jej głębokie i wszechstronne wykształcenie we wszystkich gałęziach nauki i wiedzy, znajomość wszystkich niemal języków cywilizowanych, a wszystkie te zasoby wysokiej inteligencji ukrywane starannie, aby właścicielkę tychże nie posądzono o chęć popisywania się sawanctwem; to właśnie skłoniło księżnę Antoniową Hohenzollern do tego, aby księżniczkę Elżbietę oddać na towarzyszkę życia księciu Karolowi, o którym jako matka najlepiej wiedziała, że takiej pomocy bardzo potrzebuje.

W roku 1868. odbyła księżna Karolowa, obok swego małżonka wjazd do stolicy. Przyjęcia do-

dnej z gałęzi przemysłu krajowego. Jakoż mamy na wystawie już tylko trzech wystawców: szkołę ogrodniczą w Czernichowie, która chów jedwabników prowadzi dla samej nauki oraz amatorów p. Stawa Józefa z Drohobycza i p. Frąckiewicza Jana z Rzuchowy pod Tarnowem.

Co do pszczelnictwa zasługują na uwagę: zestawione pouczająco okazy p. Feliksa Florkiewicza z Krakowa, ks. Emiliana Sieniewicza z Krakowa, Oddziału bocheńskiego Tow. gal. pszczelniczo-ogrodniczego, wreszcie ule ramowe i kószki własnego pomysłu, wystawione przez Huberta Bernadyna z Radzewa w W. ks. Poznańskiem.

O wiele większe znaczenie, a znaczny bardzo postęp w ostatnich latach wykazuje chów ryb i przemysł rybny.

Racjonalne gospodarstwo stawowe i sztuczne rybiarnie reprezentują hr. A. Potocki w Zatorze i bar. Aleksander Gostkowski w Tomicach.

Wspominałem wam już o prześlicznem akwarjum, które p. Gostkowski urządził na placu wystawy. Pomimo opłaty osobnego wstępu jest ono ciągle zapełnione, tyle tam można zobaczyć ciekawego, pięknego i pouczającego. Nie jestto jedynie próżna zabawka — to w miniaturze gospodarstwo rybne z Tomic, gospodarstwo na serjo.

Przyglądnijmy się temu bliżej.

Po prawej stronie od pawilonu głównego za siatką drucianą wznosi się skalisty pagórek, którego grzbiet zlewa wodotrysk, a wnętrze kryje różne gatunki ryb pomieszczone w kilkunastu oszklonych skrzyniach. Miniaturowe stawki i potoki koło groty przedstawiają płodozmiany z osuszeniem stawu trwać mające łącznie lat 6 w porządku następującym, pierwszy rok suchy obsiany łubinem, drugi rok owsem, trzeci mięszanką traw i koniczem, dalsze trzy stawki przedstawiają ostatnie trzy lata płodozmianu pod wodą. Nadto są stawki tarłowe systemu Dubisch'a i sadzawki zimowe. Z narzędzi rybackich kadzie z rezerwoarem na lód do transportów, kalifornijskie wylęgarnie, kosonki, więcierze, ulepszone sieci itd.

W akwarjum znajdujemy 12 gatunków a około 20 odmian ryb. Szczególniej karp, jako ryba do handlu najstosowniejsza a w chowie najwdzięczniejsza, jest licznie reprezentowany. Są tu „tarłaki" i „cwiki" dochodzące do 60 cm. długości i 15 klg. wagi. Piękne okazy pstrąga, łososia, suma, karasia, węgorza, miętusa, okonia, lina i sprowadzonych okonia amerykańskiego, sandacza i sieji, bawią oko i dają otuchę dalszego postępu.

P. Gostkowski trzyma się wyrzeczonej przez siebie zasady, „że przestrzeń zalana wodą i racjonalnie traktowana, daje bezsprzecznie znacznie wyższą rentę, aniżeli użytkowana jako rola" i życzymy mu, ażeby swą wytrwałością i umiejętnem prowadzeniem rzeczy krzewił coraz większe zamiłowanie do chowu ryb, który może się stać istotnem bogactwem krajowem.

Oprócz akwarjum p. Gostkowskiego jest rybactwo reprezentowane przez Towarzystwo rybackie krakowskie pod przewodnictwem dr. M. Nowickiego. Okazy przez Towarzystwo łącznie z wystawcami prywatnymi oraz muzeów przemysłowego i technicznego krakowskiego, wystawione są w prawem skrzydle pawilonu głównego, i wystawa ich połączona jest z wystawą łowiecką i lasową. Wejście do wystawy rybackiej stanowi ogródek umieszczony z prawej strony pawilonu. Znajdujemy tu okazy ryb umieszczone w małych sadzawkach. Są tu karp, szczupak dość okazały, pstrągi, oraz wiele małych rzecznych rybek jak boleń, jaź, klon i inne. Wystawcą jest hr. Potocki. Prócz ryb znajduje się tu w klatce ustawionej na improwizowanej skale orzeł rybołów, a w jednej z sadzawek kilka żółwi. Narzędzia i przybory rybackie znajdujemy w pawilonie. Obok biustu pierwszego w Polsce założyciela sztucznej pstrągarni dr. Radziwońskiego, rozłożono tu wędki amerykańskie i angielskie (hr. A. Potocki), oraz w naczyniach szklannych mięso suszone dla żywienia wylęgłych rybek. U spodu biustu we dwa rzędy na wznoszącej się tarasowo półce 175 małych słoików, przedstawiających z dnia na dzień rozwój pstrąga w okresie 165 dni.

Żmudna ta praca została nagrodzona medalem srebrnym c. k. ministerstwa rolnictwa. Obok ustawioną jest na stole pierwsza wylęgarnia sztuczna dla pstrągów od r. 1850. Składa się takowa z skrzynek kilkudziesięciu terasowo ustawionych i zaopatrzonych przewodami wodnymi, aby woda z góry płynąca mogła wszystkie skrzyneczki przepływać. Wewnątrz skrzynek znajduje się drugie dno ruchome, złożone z szklannych sztabek. Z dalszych przyrządów rybackich jest tu wielka ilość wędek jedno-, dwu- i trójdzielnych, oraz prawie każda ryba ma osobny rodzaj wędek i mamideł odpowiednich. Wędki angielskie odznaczają się długością i trwałością, podobnie jak amerykańskie i indyjskie z bambusem, po większej części cztero-dzielne. Ponęty sztuczne czyli mamidła rozłożone są w dwóch gablotkach obszernych a zawierają 170 blisko okazów. Są tu mamidła rozmaitego kształtu i wymiaru, od ledwie widzianych do kilkucalowych, a mnóstwo też blaszanych z różnego metalu i pstro malowanych, ale zgodnie z naturą chrząszczyków, robaczków, szarańczy, skoczków, mających łowić pstrągi, łososie, szczupaki, które na zwykłe ponęty przychodzić nie zwykły.

Z dalszych przyrządów do łowienia, przechowania, wylęgania, pielęgnowania ryb wymienić wypada jeszcze niektóre. Między przyrządami do łowienia znajduje się kilkanaście okazów ości cztero i pięciozębnych, saki z okolic Suchy, saki nieprzemakalne z rogowymi obręczami, podsaczki, harpuny znane niemal wszędzie. Nadto są i przyrządy właściwe pewnym okolicom — szczególniej przyrządy zakazane z powodu niebezpieczeństwa zbytniego tępienia młodego narybku, noszące odrębne cechy dla każdej okolicy, — jak tak zwane kłumle używane nad Bugiem, sak obłożony płótnem z nad Dniestru, klusie, kłonice, podsaczek trutek, patrony dynamitowe i t. zw. wronie oko (częściej w zachodniej Galicji do połowu ryb w zakazany sposób używane. Dalej należą tu t. zw. wersze z Horodenki i werhownycie (więcierze łozowe), tudzież zombrowe na raki, sznury do łowienia węgorzy zastawne z nad Bugu.

Prócz oryginalnych przyrządów do łowienia znajdujemy i modele bardzo starannie wykonane. Do przechowania ryb znajdują się tu różne beczułki, blaszanki, wanienki, koszyki, z których jeden bronzowy z przedziałkami jest patentowany. Przy tych przyrządach głównych znajduje się mnóstwo pomocniczych, jak haczyki do wędek, przepławki, mamidła, puszki na ponętę z siatkowaną wanną, gurty do noszenia koszyków, sznury i sznurki krajowe i angielskie, plecione z konopi i z kosienia, pokrowce na przybory do łowienia itd. Na zakończenie w tym dziale znajduje się sak rozwieszony na jednej ze ścian głównego pawilonu, pochodzący z Radymna, a noszący godło: „Sieniawa na murach, Radymno na szuarach".

W ogóle wystawa rybactwa, sposobów chowu i łowienia, czyni wrażenie bardzo korzystne i jest jednym z najlepiej na wystawie zastąpionych działów. Można się z nią dziś dowiedzieć naucyć. O leśnictwie i łowiectwie zostawiam już do następnego listu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 16. września.

* **Numer wczorajszy** *Gazety Narodowej* został za korespondencję ze Złoczowa, donoszącą nam o publicznie przeprowadzonym procesie, skonfiskowany. Numer obowiązkowy posłaliśmy o godz. $3^3/_4$ do ck. Prokuratorji państwa, konfiskata zaś nastąpiła dopiero o godz. $5^3/_4$. O tak spóźnionej porze nie można już było dla szanownych prenumeratorów zamiejscawych zarządzić nakład powtórny, dziś zatem wydajemy numer z dodatkiem, opuściwszy ustęp inkryminowany.

Za podobną zupełnie korespondencję ze Stanisławowa została w skutek orzeczenia ck. sądu wyższego konfiskata zniesioną. I w tym więc wypadku spodziewamy się zniesienia konfiskaty. Lecz ani zniesienie ani zwrot kosztów nie powetuje nam straty, na którą nas trudne do przewidzenia postępowanie ck. prokuratorji państwa naraża. Ck. prokuratorja zdaje się nie zważać na fakta dokonane i na orzeczenia ck. wyższego sądu, zarządza konfiskatę dopiero we dwie godziny po odesłaniu obowiązkowego numeru, co przecież nigdzie nie jest praktykowanem, a tem samem utrudnia poprostu i najprzezorniejsze wydawanie politycznego pisma.

* **Konfiskata.** Onegdajszy numer *Nowej Reformy* został przez krakowską prokuratorję państwa skonfiskowany za artykuł o założeniu niemieckiego gimnazjum w Trydencie, we włoskim Tyrolu. Artykuł ten jak podnosi redakcja wspomnianego pisma nadesłał jej „jeden z najznakomitszych posłów naszych."

* **Posiedzenie rady miejskiej** odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta, dr. Gryzieckiego. Na wniosek dr. Piętaka uchwalono wnieść zażalenie do namiestnictwa, które zniosło kondykt magistratu, wydany na rafinerję nafty w Cetnerówce z powodu okropnych fetorów, zatruwających powietrze w mieście.

P. przewodniczący odczytał pismo rady miasta Krakowa z zaproszeniem reprezentacji miasta Lwowa na uroczystość odsłonięcia pomnika śp. Zyblikiewicza, a następnie zaprosił pp. radnych na popis straży ogniowej miejskiej, który się odbędzie w sobotę o godzinie 9. rano. W dalszym ciągu posiedzenia udzielono 6-tygodniowego urlopu radnemu p. Stokowskiemu i załatwiono kilkanaście rekursów w sprawach budowniczych W końcu uchwalono: wydawnictwo „Przewodnika po Lwowie" oddać asystentowi politechniki p. Kowalczykowi, powierzyć wykonanie planu miasta Lwowa p Chowańcowi, inżynierowi miejskiemu i wydać „Skorowidz dla miasta Lwowa" kosztem gminy pod redakcją inżyniera miejskiego, p. Wierzbięty.

* **Wczoraj** między godziną 10. a 12. w nocy przeciągnęła nad miastem naszem niezwykła burza z ulewnym deszczem, silnemi grzmotami i błyskawicami. Deszcz z małemi przerwami padał przez całą noc aż do rana.

* **Michał Dobrzański,** b. oficer 6. pułku ułanów w 1831. r., zmarł w Wojniczu 12. bm. w 78. roku życia.

* **Na pomnik Agatona Gillera** i na akcję banku ratunkowego poznańskiego imienia Agatona Gillera, posłał p. Erazm J. Jerzmanowski z Nowego Yorku, na ręce dr. Ignacego Kamińskiego w Stanisławowie, (przekaz) na 300 złr., płatny w banku austrjackim dla handlu i przemysłu we Wiedniu, z której to sumy przeznaczył ofiarodawca 100 złr. na pomnik ś. p. Agatona Gillera, a 200 złr. na akcję banku ratunkowego w Poznaniu imienia Agatona Gillera.

* **Z kolei Karola Ludwika** donoszą nam, że obowiązujący obecnie letni rozkład jazdy pociągów tej kolei pozostanie niezmienionym, aż do końca października b. r.

Wskutek tego pociągi kurjerskie Nr. 3. i 4. będą jeszcze i w październiku kursowały, natomiast zaś kurs pociągów lokalnych Nr. 17. i 18. zostanie na tenże miesiąc jak dotąd ograniczonym tylko na przestrzeń Kraków-Rzeszów.

* **Mianowanie na kolei północnej.** Naczelnikiem stacji kolei północnej w Krakowie zamianowany został w miejsce zmarłego przed dwoma tygodniami sp. Grychowskiego, p. Nowacki.

* **Podziękowanie.** Komitet urządzający festyn na korzyść towarzystwa gimnastycznego „Sokół" poczuwa się do miłego obowiązku złożenia podziękowania tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia festynu. Przedewszystkiem składa niniejszem szczere podziękowanie Paniom: Hebenstreitowej, Frydrychowej, Jablowej, Krasuckiej, Makarewiczowej, Moszyńskiej z panną Zdańską, Pillerowej i Romanowskiej za łaskawe zajęcie się rozsprzedażą losów loterji fantowej — następnie wszystkim tym, którzy bądź dostarczeniem fantów, bądź gotówką na zakupno tychże, przyczynili się do uposażenia loterji fantowej, — w końcu p. Kazimierzowi Lewickiemu, właścicielowi handlu porcelany, za bezinteresowne dostarczenie urn do rozsprzedaży losów.

* **Dyrekcja teatru** uwiadamia, że z powodu pogody w nadchodzącą niedzielę nie będzie jeszcze przedstawienia popołudniowego.

* **Z Krakowa** donoszą, że synek p. Michała Bałuckiego, który przed dziesięciu dniami spadł z góry w Krynicy, ma się całkiem dobrze i stan jego zdrowia nie budzi już żadnych obaw.

* **Z towarzystwa leśnego galicyjskiego.** Wydział towarz. rozesłał już pocztą każdemu z członków zaproszenie na walne zgromadzenie wraz z programem odnośnym; ktoby jednak z członków dotychczas nie otrzymał zaproszenia, zechce spiesznie się zgłosić w tym celu do wydziału. Zarazem podaje się do wiadomości, że dyrekcje kolei żelaznych przyznały zniżone ceny jazdy dla uczestników zebrania, a mianowicie: Węgierska (Łupkowska) za okazaniem zielonej karty legitymacyjnej z wydziału towarzystwa 25 proc., tak II. jak i III. klasą. Kolej państwowa zezwoliła za opłatą całego biletu III. klasy, używać wagonu II. klasy, zaś za opłatą pół biletu II. klasy wagonu III. klasy. Zarządy kolei czerniowieckiej i państwowej nie zgadzając się na wylegitymowanie się, — kartą towarzystwa na rok 1887. — udzieliły wydziałowi swoje własne legitymacje do rozdzielenia między uczestnikow zjazdu. Co do jazdy na liniach kolei Karola Ludwika, nadmienia się, że za okazaniem legitymacji towarzystwa uczestnicy kupując do Lwowa cały bilet I. klasy, jadą w wagonie II. klasy, zaś nabywcy pół biletu I. klasy, jadą w III. klasie (w obu razach tam i napowrót) Nabyte przeto bilety nie oddają się na dworcu w Tarnowie, albowiem te same służą do jazdy także i na powrót. Zniżenia te odnoszą się tylko do zwyczajnych pociągów osobowych (a nie do pospiesznych).

* **Akademia dla fotografów** wedle *Wiener Ztg.* wejdzie w życie z dniem 1. marca. Cesarz sankcjonował wniosek ministerstwa dnia 27. sierpnia bież. roku.

* **Wybór uzupełniający** jednego członka rady powiatowej w Złoczowie, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 13. października.

* **Dostawa szutru.** Namiestnictwo rozpisało konkurs na dostawę szutru dla gościńca państwowego żółkiewskiego na lata 1888. do 1890.

* **Pożary.** W Bruśnie, powiatu cieszanowskiego, zgorzała zagroda, wartości nieubezpieczonej 1000 zł. W Dzikowie, tego powiatu, sześć stodół z sianem, własność dzierżawcy Józefa Feustera, wartości ubezpieczonej 7721 zł. W Skolem, powiatu stryjskiego, zgorzało obejście gospodarskie, wartości nieubezpieczonej 1600 zł. W Gorlicach pożar w rafinerji nafty E. Wertheimera, o którym donosiliśmy, spowodował szkodę, po części ubezpieczoną, w wysokości 4000 zł. W Ulanowie, powiatu niskiego, zgorzały dwa domy, stajnia i stodoły, rekwizyta kancelarji gminnej, sprzęty i zapasy handlu korzennego, łącznej wartości 3600 zł.

* **Poprawiła się!** W dniu onegdajszym w kościele OO. Bernardynów, podczas rannego nabożeństwa, pani Marja Sanocka spostrzegła, iż jej wyciągnięto portmonetkę z 27 zł. Kradzieży tej dopuściła się jakaś kobieta, dość przyzwoicie ubrana i szybko skierowała się ku wyjściu. Poszkodowana zdołała w kruchcie przytrzymać złodziejkę, która oddała portmonetkę, błagając o przebaczenie i tłumacząc się, iż ostatnia nędza zmusiła ją do przestępstwa. Pokorny wygląd nieznajomej i jej błagania wzruszyły panią S., która zdecydowała się złodziejkę puścić bezkarnie. Wróciła więc do kościoła, a skruszona jejmość również za nią weszła, lecz tylko na chwilę. Bezczelna złodziejka zdołała po raz drugi i tym razem szczęśliwie dla siebie, ukraść portmonetkę. Kiedy pani S. kradzież spostrzegła, złodziejka z łupem była już daleko.

* **Zapiski policyjne.** Skradziono zeszłej nocy ze strychu pod l. 10 ul. Szpitalna 20 sztuk bielizny damskiej, znaczonej literami F. W. — Znaleziono pugilares czarny z dwoma recepisami pocztowemi; dwie pary nowych rękawiczek skórkowych; ametyst oprawny w złoto, prawdopodobnie jest on częścią broszki lub bransolety.

* **Do administracji** naszego pisma nadesłał p. N. N. z Brzeżan kwotę 5 zł. celem wręczenia jej wdowie po żołnierzu wojsk polskich z r. 1863. i matce trojga dzieci, dotkniętej wielkiem ubóstwem i cierpieniem. Wymieniona kwota zostanie wręczoną wspomnianej nieszczęśliwej.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr zmieniał swój kierunek między SW i N, stan nieba był zmienny. Wieczorem błyskało się, a około godziny 10. nastąpił przy słabym wietrze zachodnim nawalny deszcz z grzmotami i błyskawicami i trwał prawie przez całą noc. Opad do godziny 8. rano wynosił 43.5 mm. — Średnia temperatura doby była 17.1° C., najwyższa 20.8° C., najniższa dziś nad ranem 14.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 765.1 mm

Zniżka barometryczna znajdywała się wczoraj w Szkocji i wynosiła 750—755 mm., zwyżka w Finlandji i wynosiła 775—770 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 16. września:

Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około 17° C, stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, pogodnie.

* **Jutro,** dnia 17. września: św. Lamberta — św. Zacharyi.

— **Kraków**, dnia 15. września 1887. *(Pomnik dla śp. Zyblikiewicza.)* W dniu 17. maja br. upoważniła rada miasta kolegę swego p. Walerego Rzewuskiego do zamówienia i postawienia pomnika śp. dr. Mikołajowi Zyblikiewiczowi. Z obowiązku tego wywiązał się p. Rzewuski jak najlepiej, gdyż zaledwie upłynęło cztery miesiące, a doprowadził już do odsłonięcia pomnika, które się odbędzie w niedzielę tj. d. 18. bm. w obecności całej rady miasta, zaproszonych członków Wydziału krajowego i licznych gości z miasta i kraju.

Cały monument, łącznie z biustem, ma wysokości 4·5 metrów. Sam biust bronzowy mierzy 1 metr 11 centim. i waży 3 cetnary.

Podstawa biustu wykonana jest z marmuru a dwa stopnie dolne z granitu szląskiego. Model w gipsie wykonał profesor Walery Gadomski, odlewu zaś w odlewarni L. Zieleniewskiego, p Franciszek Kopczyński. Postument ze schodami wykonanym został przez technika obecnie majstra kamieniarskiego Władysława Chrośnikiewicza.

Wykonanie całe przynosi zaszczyt p. Rzewuskiemu oraz wszystkim powyżej przytoczonym pracownikom a zdumiewa niska cena (2000 zł.) za jaką żaden dotychczas ustawionych pomników nie był wykonanym.

— *(B.)* **Stryj** 14. września 1887. (Koresp. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj nad ranem wybuchł ogień w warsztatach kolejowych, ogarnąwszy oddział stolarski i lakierniczy. Spaliło się wszystko co w tych oddziałach znajdowało się, niemniej dach. Szkodę liczą na kilkadziesiąt tysięcy zł. Przyczyna pożaru nie jest dotąd znaną.

Ogień dostrzeżonym został około godziny 5. nad ranem przez konduktora, który przybył z pociągiem ciężarowym, a gdyby nie natychmiastowa i energiczna pomoc ze strony samego personalu urzędowego pod komendą naczelnika warsztatów p. Kuhna, byłby niezawodnie przybrał wielkie rozmiary. Dzięki temu ratunkowi i spokojnemu powietrzu, miasto, które przed półtora rokiem tak srogo było dotknięte, uszło ponownej katastrofy.

Spodziewać się należy, że wypadek ten, mogący mieć bardzo smutne następstwa, spowoduje dotyczące władze do zastanowienia się nad środkami większego bezpieczeństwa, potrzebnego tem bardziej, że trudno jest w istocie do pojęcia, dlaczego tymczasowy zarząd miejski, nauczony przeszłorocznem tak smutnem doświadczeniem, nie oparł się wybudowaniu siedmiu drewnianych domów piątrowych na dworcu kolejowym, na którym i tak zawsze niebezpieczeństwo ognia nietylko z natury rzeczy, ale i z przyczyny tak mocno nagromadzonego materjału palnego, w wyższym stopniu niż gdzieindziej istnieją.

— **Dla kontroli dorożkarzy.** Jeden z mechaników warszawskich p. S. wykonał własnego pomysłu przyrząd mający służyć do kontrolowania kursów dorożkarskich.

Przyrząd ten według zapewnień wynalazcy ma odznaczać się ścisłością, a doskonałością przechodzi wszelkie inne znane dotąd podobne aparaty. Z wynalazkiem odbędą się próby praktyczne na żądanie specjalistów, którzy z opisu i modeli wyrażali się o pomyśle p. S. bardzo przychylnie.

— **Dar dla muzeum narodowego.** P. Henryk Bukowski, znany archeolog, zamieszkały w Sztokholmie, przesłał dla muzeum narodowego znakomite pamiątki, odnoszące się do Tadeusza Kościuszki. Są to dwie kartki, wyjęte z sztambucha z końca XVIII. wieku, będącego własnością podróżnika Lindala. Na jednej z nich sztycharz i malarz Jan Fryd. Martin namalował akwarelę, szkic portretowy Kościuszki w czasie pobytu bohatera w r. 1797. w Sztokholmie, znany następnie ze sztychu tegoż autora; na drugiej obok innych zapisów znajduje się autograf Kościuszki w słowach: „Pozwól jeszcze raz bić się za ojczyznę — T. Kościuszko". Cenny ten dar pomieszczono w muzeum, w gablocie obok innych autografów Kościuszki, przywiózł go zaś prof. Franciszek Bylicki po powrocie z podróży po Skandynawii. Obok tych kartek pamiątkowych nadesłał pan Bukowski sztych Martina portretu zgodnego z akwarelą powyższą. Obok portreciku jest napis ręką malarza szwedzkiego tej treści: „Wizerunek polskiego jenerała Tadeusza Kościuszki, walecznego ale nieszczęśliwego obrońcy ojczyzny, zdjęty w czasie pobytu jego w Sztokholmie w lutym 1797. r. Bohaterowi wolności cześć na zawsze. Sztokholm 6. kwietnia 1797. Jan Fryd. Martin."

— **Papież Leon XIII.** obchodzić będzie, jak wiadomo, przy końcu r. b. 50-letni jubileusz swego kapłaństwa. Rzadki to jubileusz; na 262 bowiem papieży tylko 13 obchodziło taki jubileusz, a byli to: Jan XII., Grzegorz XII., Kalikst III., Paweł IV., Innocenty X., Klemens X., Innocenty XII., Benedykt XIII., Klemens XI., Benedykt XIV., Pius VI., Pius VII., Grzegorz XVI. i poprzednik obecnego papieża Pius IX.

— **Cholera.** W Messynie coraz gwałtowniej zaczyna się srożyć epidemia. Wedle dzisiejszych doniesień telegraficznych w mieście tem umiera dziennie do 200 osób. W Caserta zmarło 11 żołnierzy. W Rzymie było 15. b. m. 30 wypadków cholery. Zdaje się, że cholera ponownie zawleczoną została za pośrednictwem okrętu angielskiego, przybyłego z Bombaju. W Sycylii z powodu wybuchu cholery zdarzają się ustawicznie zaburzenia pomiędzy ludnością. W Toretto budynek magistratu został z ziemią zrównany.

— **Znana powieściopisarka** angielska, pani Gillerd, która pod pseudonimem, miss Butler, pisywała nowele dla *Family Herald*, w kilka chwil po śmierci ukochanego męża odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru.

---

znała bardziej entuzjastycznego, aniżeli to, którem powitano księcia Karola.

Wieczorem wyprawiło towarzystwo muzyczne serenadę; muzyki wojskowe odegrały capstrzyk świąteczny, a młodzież urządziła wspaniały korowód z pochodniami, a gdy wszyscy uczestnicy ustawili się przed balkonem, dziękowała księżna z tak niewymuszonym, serdecznym wyrazem wdzięczności, że okrzykom *se trajasca* nie było już końca.

Dziwny miała księżna sekret przyhołubiać sobie ludzi. Ponure i smutne niegdyś salony księżny Heleny Kuzy, zajaśniały w przeciągu kilku tygodni, zamienione w kwieciste przybytki sztuki, światłem i ciepłem domowego ogniska. Oprócz tego roiły się one od pań i panienek rumuńskich, które umiała księżna szturmem zawojować. Z liczby wszystkich, kilka, które jej najbardziej do gustu przypadły, zostały damami honorowemi, inne zaś mogły przychodzić kiedy tylko chciały, a jeśli czasami przez dłuższy czas się nie pokazywały, to posyłała po nie.

Zawstydziła je, że nie umieją ręcznych robót i szycia na maszynie i obowiązała się ich tego wszystkiego nauczyć, w zamian pobierania od nich nauki języka rumuńskiego mianowicie co do wymowy, bo z gramatyką sama sobie dawała rady. Przy wrodzonej łatwości do nauki obcych języków, w stosunkowo krótkim czasie mówiła i pisała językiem rumuńskim tak dobrze, że się Rumunki nadziwić nie mogły.

Księżna zaprowadziwszy, a raczej wskrzesiwszy zwyczaj noszenia malowniczego narodowego stroju kobiecego, dawszy sama na sobie pierwszy przykład, wyrugowała kosztowne ciężko-materjalne suknie paryskie o stopniu dekoltowania doprowadzonym niemal do niemożliwego kąta. Odtąd strój narodowy stał się *en vogue* na balach elitowych, na recepcjach na dworze, na balach dworskich, na przedstawieniach galowych w teatrze itp.

Podczas gdy cały dwór księcia składał się tylko z samych Niemców, dość liczny Frauenzimmer księżny liczył tylko dwie Niemkinie, lektorkę, która była właściwie Szwajcarką i garderobianą, która oświadczyła, że umrze, jak jej panna z sobą nie weźmie.

Opiekowała się też księżna sztukami pięknemi, jak np. malarstwem, i zajęła się losem dwoch młodych ludzi, z których jeden był uczniem akademji monachijskiej, a drugi paryzkiej. Pierwsze zamówienia na kilka większych płócien, jakie na początku swej karjery artystycznej otrzymali, pochodziły właśnie od księżny Elżbiety.

Muzyka, której była wielką znawczynią, będąc sama niepoślednią wirtuozką, miała w niej wielką protektorkę. I domowi i przejezdni artyści znajdywali w niej zawsze chętne poparcie.

Ani jeden z naszych głośnych artystów nie przejechał przez Bukareszt, aby się nie dać słyszeć na salonach księżny, gdzie nie tylko spędził wieczór bardzo przyjemnie, ale zkąd wracał z drogocennym upominkiem. Wiadomość, że księżna się interesuje tym lub owym artystą, zapewniała już z góry zapowiedzianemu koncertowi szalone powodzenie.

Pewnego dnia przybył do Bukaresztu rodak nasz, Skibiński, fortepianista, występujący pod nazwiskiem Lubicz, i nie widziawszy się z nikim, a porozumiawszy tylko z miejscowym muzykiem, nauczycielem fortepianu i właścicielem składu fortepianów, Gebauerem, zapowiedział w przejeździe do Konstantynopola jeden jedyny koncert, którego program był bardzo umiejętnie ułożony.

Zkąd i przez kogo księżna się o tem dowiedziała, niewiadomo, dość że postanowiła pójść nietylko sama na ten koncert, ale zawezwać do tego także całe liczne grono swoich znajomych. Gebauer nie mógł sobie dać rady ze sprzedażą biletów, a już na kwadrans przed rozpoczęciem koncertu była wcale nie szczupłych rozmiarów sala „Atheneum" zapełniona elitą publiczności bukaresztskiej. Punkt o oznaczonej godzinie nadjechała księżna w towarzystwie dam honorowych. Zaledwie zajęła swe tronowe miejsce, Lubicz lekko emocjonowany, skłoniwszy się, zasiadł przy fortepianie.

Pierwszy numer nie wywołał wrażenia i minął bez oznak uznania. Drugi złożony z dwóch małych piosnek niemieckich, istnych pieścidełek, rozegrzał publiczność i dał pochop do pierwszych nieśmiałych oklasków. Z kolei następował któryś z koncertów Chopina, z akompaniamentem drugiego fortepianu (p. Gebauer). Koncert ten został tak artystycznie wykonany, że brawom, oklaskom, wywoływaniom koncertanta — w czem sama księżna brała także udział, nie było prawie końca.

Księżna przywoławszy do siebie Gebauera, prosiła go, aby jej przedstawił Lubicza. Za chwilę miał Lubicz z Księżną mniej więcej następującą rozmowę.

Ona pochwaliwszy najprzód jego grę skończoną, zapytała:

— Czy to już nieodwołalny projekt pana wyjazdu do Konstantynopola?

— W. ks. Mości uczyłem się grać, — trzebaż więc gdzieś grać, skoro ze sztuki żyć trzeba.

— A gdybym panu zaproponowała, abyś pozostał pomiędzy nami, a mianowicie gdybym ci ofiarowała posadę nadwornego mojego pianisty, czybyś przyjął te ofertę?

— Bez wahania W. ks. Mości.

— A więc rzecz w zasadzie roztrzygnięta. Zgłoś się więc pan jutro w południe do mnie, a ułożymy bliższe warunki.

Lubicz skłonił się i powrócił do fortepianu.

Następujące numera programu wykonywał z coraz większą swobodą, a pod wpływem radosnego uniesienia zakończył koncert odegraniem „fantazji" Liszta, w tak ognistem tempie, z taką werwą a przytem perlistą czystością tonów, że wprowadzeni w zachwyt słuchacze wybuchli jedną grzmiącą salwą owacyjnych oklasków.

Księżna wychodząc z sali zatrzymała się przy estradzie, aby naszemu artyście podziękować za przyjemność, jaką jej swą grą zgotował. I pożegnała go słowami: *Donc, au revoir demain; ne l'oubliez pas, — j'y compte.*

W kilka tygodni opowiadał nam Lubicz, że nie śmiał nigdy ani marzyć o takiem szczęściu, jakie go tu spotało. Księżna bynajmniej nie jest wymagającą i bardzo dużo pozostawia mu wolnego czasu, natomiast nasyła mu tyle elewek, że już niema ani czasu na lekcję, ani miejsca w szufladzie na złoto,

Taką była księżna Elżbieta. Była ona jedynym łącznikiem pomiędzy dworem książęcym a narodem. Czczono ją powszechnie i we wszystkiem ufano się do niej z nieograniczonem zaufaniem.

Wpływała ona i na księcia, aby go wyrwać z tego zamknięcia się w sobie samym, radziła mu, aby się sam, bez przewódców i pośredników zbliżył do ludu i starał się poznać jego troski i potrzeby, i gdyby nie księżna, to ks. Karol nie mówiłby może do dziś dnia po rumuńsku.

Odgadując, w czem właściwie leży istotna przyczyna zobojętniania i zniechęcania się ludności do księcia, radziła mu, aby dziś, jako Rumun, otrząsł się ze wszelkich pętów politycznego germanizmu, które drażnią naród rumuński i słusznie, gdyż pragnie on dla swego dobra polityki rumuńskiej, nie zaś niemieckiej.

Niewiadomo, czy książe rachował się z temi zdrowemi radami, bo dalszem swojem postępowaniem nie udowadniał, aby tak było w istocie.

Widocznie germanizm za nadto był w nim zakorzeniony, aby się go mógł był tak łatwo pozbyć, a natura ciągnęła tak dalece wilka do lasu, że książe wbrew upomnieniom żony nie wahał się wejść w zbytnią zażyłość z pruskim konsulem jeneralnym i ajentem dyplomatycznym p. v. Radovitzem.

Wpływowi i popularni ludzie odstępowali księcia jeden po drugim. Pierwszy wyszedł z gabinetu Rosetti, który zresztą zawsze zwykł był tak postępować, że zainicjowawszy szczęśliwie jaką sprawę, cofał się czemprędzej z fotelu ministerjalnego za biurko redaktorskie, gdzie dopiero czuł się prawdziwie swobodnym. O ustąpieniu Kreculeski wspomniałem już; najbardziej jednakże uczuł ks. Karol cofnięcie się takiego człowieka, jakim był pułkownik Haralambie.

Książęcy związek małżeński pobłogosławiły niebiosa córeczką, której na chrzcie św. według obrządku prawosławnego, dano na imię Marja. Nieco dziwnie ugrupowała się ta rodzina pod względem wyznaniowym, bo ojciec był katolikiem, matka protestantką, a dziecko prawosławnem.

Śliczniutkie i mądre było to dziewczątko, które w czwartym roku życia, pomimo staranej opieki i pomocy lekarskiej, porwała angina w przeciągu kilkunastu godzin...

W serce matki uderzył tak straszliwy grom, i wstrząsnął tak boleśnie całą jej istotą, że zaczęto obawiać nie o jej zdrowie, ale o jej zmysły. Opanowała ją tak bardzo czarna melancholia, że ona tak czynna, tak ruchliwa, po tej strasznej katastrofie, siedziała całemi dniami, całemi tygodniami, prawie martwa, z szeroko otwartemi oczyma, od czasu do czasu szepcąc jakieś niezrozumiałe słowa. Ze światem zerwała zupełnie i nikogo nie chciała przyjmować.

W mieście budził stan jej ogólne współczucie. Wszelkie środki lekarskie nie pomagały; wywożono ją kilka razy za granicę, zkąd wracała bez wszelkiego polepszenia. Za trzeciorazowym pobytem u swej matki lekarz domowy i przyjaciel rodziny Neu — Wied, który już miał dostateczny czas do zbadania stanu pacjentki, przyszedł do przekonania, że istnieje tylko jeden środek, mogący ją uratować, że jednakże środek ten zaradczy leży w niej samej, i że ona sama musi zastosować go na sobie.

Pewnego więc dnia przemówił ten lekarz i przyjaciel do księżny Karolowej w obecności jej matki w tym sensie, że przypomniał jej, że jest matką całego narodu i że tam, gdzie pięć milionów dzieci oczekuje i ma prawo domagać się jej miłości i opieki, tam niewolno jej oddawać się rozpaczy nawet po stracie jedynego własnego dziecięcia.

— Rozpacz księżny — ciągnął dalej lekarz — nie zagraża bynajmniej jej siłom fizycznym, ale w wysokim stopniu grozi siłom umysłowym, grozi zmysłom utratą tychże. Czyż chciałabyś, czy mogłabyś zasmucić tak ciężko rodzinę, męża, naród?.. Jestem przekonany, że nie. Otóż trzeba szukać ratunku, trzeba szukać środka zaradczego, a środek ten polega w pracy, polega w ciągłem, ustawicznem zajęciu, aż do znużenia fizycznego.

Jeśli Księżna chcesz się poddać tej metodzie leczenia cię, to jestem gotów towarzyszyć jej do Rumunii i pozostać tam jakiś czas, aby być codziennie świadkiem, jak postępuje kuracja. A teraz czekam decyzji.

Księżna budziła się stopniowo ze stanu apatycznego, wsłuchiwała się uważnie w słowa lekarza, a gdy skończył mówić, powstała, podała mu rękę i rzekła:

— A więc jedźmy.

— Chwała Bogu!

Matka i córka uściskały się.

Za powrotem do Bukaresztu odnowiła księżna po dwóch latach, ku powszechnemu zdziwieniu, wszystkie swoje dawniejsze znajomości, powróciła do zwykłych swoich przed tem zajęć, a nawet fortepian powrócił do dawnych swych praw.

(Dok. n.)

Dodatek do „GAZETY NARODOWEJ“

z dnia 17. Września 1887.

Lwów dnia 15. września.

Co robi dr. Rieger? — pytano się nieraz w czasie obecnych, tak długo trwających zawieruch czeskich. *Politik* pisze:

„Dr. Rieger mało zażywa spokoju podczas feryj parlamentarnych. Ostatniemi czasy odbył szereg podróży po Czechach. D. 6. bm. odwidził członka Izby posłów, dr. Steidla w Baldowie; we czwartek przybył do Klatowa, zkąd się d. 9. bm. rano do Nalżowa do hr. Taaffego udał a popołudniu o godz. 5. powrócił.“ Dalej opisuje *Politik* entuzjastyczne owacje, jakiemi przewódzcę Czechów wszędzie obsypywano.

W Swatoborzicach pod Kijowem (Gaya) na Morawie odbył się d. 11 b. m. mityng w sprawie szkolnej. Między innymi, jak donosi *Politik*, miał dep. ks. Weber piorunującą mowę przeciw dr. Gautschowi, którą tak zakończył: „Będę się starał, aby wszyscy członkowie klubu czeskiego w Radzie państwa zażądali satysfakcji za wyrządzoną narodowi czeskiemu obelgę, a w razie przeciwnym do opozycji przeszli.“ W myśl tych wyrazów dr. Webera powzięto rezolucję.

Z Lublany donoszą: „Z powodu zwinięcia gimnazjum w Krajnie (Krainburg) okazało się koniecznem pomnożenie paralelek słowieńskich przy gimnazjum lublańskiem — czego jednak minister Gautsch zabronił i nakazał, do tych paralelek nie przyjmować więcej jak 60 uczniów, a nadto tych uczniów, którzy już w Krajnie egzamin wstępny odbyli, w Lublanie jeszcze raz egzaminować. Skutkiem tego nie może więcej jak 50 uczniów Słowieńców wstąpić do gimnazjum lnblańskiego.

Slovenski Narod wynurza nadzieje, iż posłowie słowieńscy nie będą popierali ministerstwa, do którego członków Gautsch należy, i że to w głosowaniach w Radzie państwa zamanifestują.

Dr. Dawid Starcewicz został wraz z swoim młodszym bratem zasądzony za oszustwa, których się dopuścił jako adwokat i kurator pewnej masy spadkowej. Dr. Starcewicz, niegdyś wróg Rosji, stanął wreszcie na czele jej ajentów, i wojując zrazu lojalnością dla cesarza austrjackiego, wywiesił niedawno w sejmie kroackim jawnie sztandar rosyjski, jako przywódzca tak zwanego stronnictwa prawa, które w sejmie kroackim i podczas wyborów niesłychane skandale wyprawiało. Przy tegorocznych wyborach stronnictwo to zuchwałe bardzo zeszczuplało, zawsze jednak liczy jeszcze tylu członków, że samoistne wnioski stawiać może.

Kijewsk. Słowo potwierdza, że rząd rosyjski postanowił jeszcze na rok przydłużyć stan oblężenia w guberniach Kijowskiej, Podolskiej, Wołyńskiej, Czernihowskiej i Połtawskiej.

W kołach politycznych wiedeńskich upewniają, że jeszcze w ciągu tego tygodnia wyjedzie br. Kalnoky celem widzenia się z ks. Bismarkiem we Friedrichsruhe.

Sprawa zjazdu cesarzów Wilhelma i Aleksandra jest jeszcze ciągle przedmiotem najrozmaitszych komentarzy dziennikarskich. Jeżeliby zjazd miał jeszcze przyjść do skutku, to odbędzie się on, jak donosi *Post*, dzisiaj. Skutkiem tego miał nawet cesarz Wilhelm w ćwiczeniach wojskowych takie poczynić zarządzenia, ażeby dzień dzisiejszy był wolny.

Kreutzztg. donosi, że spotkanie się cara z z cesarzem Wilhelmem jest aż do ostatniej chwili możliwem, ale ponieważ zależy ono jedynie od osobistej inicjatywy cara, przeto zawsze jest niepewne, gdyż car w ostatniej chwili dopiero zwykł się decydować. Dwór berliński musiał na wszelki wypadek poczynić przygotowania na przyjęcie. Oficjalnych rokowań w kwestji zjazdu nie było; car wyraził jedynie życzenie, że chciałby oddać rewizytę cesarzowi Wilhelmowi za wizytę jego w Skierniewicach.

D. 13. bm. odbył się przegląd zmobilizowanego korpusu 17., a komenderujący jen. Breart wydał rozkaz dzienny, który w streszczeniu brzmi:

„Wyznaczone korpusowi 17. operacje są skończone. Jestem zadowolony z gorliwości i dobrego ducha, jaki wszyscy okazali, tudzież z gorliwego, patrjotycznego zachowania się ludności, która nas na kwatery przyjmowała. Zebrano pożyteczne doświadczenia, każdy z was potrafi sobie zdać sprawę z ciężkich obowiązków, jakie na wszystkie stopnie rangi wkłada przeprowadzenie oddziałów wojskowych na stopę wojenną i dogodzenie ich potrzebom.“

Z Rzymu donoszą: *Riforma* zaprzecza podanej w *Diritto* pogłosce jakoby minister spraw zagranicznych już był zamianowany.

W połowie października spodziewani są tutaj pełnomocnicy austro-węgierscy dla rokowań względem zawarcia układu handlowego. Oba rządy są najlepszemi chęciami ożywiono, aby dojść do pomyślnego porozumienia.

Biuro Reutera dowiaduje się z Bombayu pod d. 13. bm. na podstawie depesz z Kabulu, że d. 31. z. m. stoczyły zaciętą bitwę wojska emira z powstańcami pod Mashaki nad jeziorem Abistada, w której padło lub zraniono 500 ludzi.

Sprawa bułgarska.

Z Sofii telegrafują, że rząd bułgarski zamierza ponownie starać się o pożyczkę we Wiedniu, a delegaci bułgarscy mają przybyć w tym celu w przyszłym tygodniu do Wiednia. Chodzi o 40 do 50 milionów franków na budowę kolei i haracz za Rumelię Wschodnią.

O wypadkach w Sofii z d. 12. bm. nadchodzą bliższe szczegóły. Na placu katedralnym zebrało się około 800 osób, mimo lekkiego deszczu, na mityng. Przemawiali między innymi Zacharjasz Stojanow (redaktor *Swobody*) i Wulczew. Wulczew zakończył mowę swoją wyrażeniem zdeterminowanej woli do popierania księcia dla dobra Bułgarji aż do ostateczności, i wezwał zebranych, aby się udali przed pałac księcia i tam rezolucję tę ustnie mu zakomunikowali. Gdy Wulczew zeszedł z mownicy, lud porwał go na barki, i następnie ruszył ku pałacowi. Po drodze — już zapadł zmierzch — zebrało się razem jakich 2000 osób. i cały tłum zapełnił ogród pałacowy, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć księcia. Księcia nie było w domu; tłum pociągnął do domu Karawełowa, gdzie okna wytłukł i rozmaite inne szkody wyrządził.

Żandarmerja dała kilka razy ognia, i po obu stronach zraniono kilka osób. Tłum udał się do drukarni *Tirnowskiej Konstytucji*, gdzie wszystkie okna wybił i szyld zerwawszy tratował go, wołając: „Precz ze zdrajcami! wypędźcie ich!“

Tymczasem książę wrócił do pałacu, dokąd też tłum natychmiast pospieszył. Książę pojawił się na balkonie, z najwyższem uniesieniem powitany, i po odczytaniu rezolucji mityngu odpowiedział głosem dźwięcznym: „Kochajcie mnie, bądźcie patrjotami, niech żyje Bułgarja!“ Tłum rozszedł się śpiewając hymn narodowy „Szumi Marica!“ Podczas tumultu koło domu Karawełowa ozwały się głosy: „A teraz do Cankowa!“ ale nikt nie usłuchał.

Według Ajencji Havas, tłum po mowie księcia udał się do Stambułowa. Minister dziękował za patrjotyczne uczucia ludności, i oświadczył, że Bułgarja nie zginie, gdy zawsze będzie miała takich obrońców. Policja nie dopuściła wtargnięcia do domu Karawełowa.

Półurzędowa *Stara Presse* wielce gani ks. Ferdynandowi, że po takich scenach dziękował motłochowi; zresztą powiada, że podobne nieporządki wszędzie wydarzyć się mogą. *Frmdblt* pisze: „Byłoby lepiej, gdyby powagi księcia i jego gabinetu nie podtrzymywano takiemi nadzwyczajnemi akcjami. Zachowanie porządku i odwrócenie wszelkich zaburzeń powinnoby być celem wszystkich Bułgarów, którzy istotnie chcą służyć swemu krajowi“.

Są zresztą wiadomości, że książę jawiąc się na balkonie, o zajściach koło domu Karawełowa nic nie wiedział.

W Paryżu nie wieje taki przeciwny Bułgarom wiatr rusofilski, jak sądzono. *Polit. Corresp.* donosi ztamtąd: „Zdaniem sfer francuzkich, sprawa bułgarska pozostanie jeszcze długi czas otwartą. Przeciw misji Ernrota są szkrupuły ze względu na traktat berliński, dalej brak decyzji u Porty, opór niektórych gabinetów, tudzież ta jasna okoliczność, że nic zgoła nie zapowiada powiedzenia się tej misji w Bułgarji, że zatem wypłynęłaby z niej interwencja rosyjska, którąby wielkiem niebezpieczeństwem zagroziła pokojowi. Polityka gabinetu francuzkiego jest i pozostanie pokojową“.

Z ruchu wyborczego.

W wczorajszym wyborze posła do Rady państwa z większych posiadłości Rawa-Sokal-Żółkiew odniósł zwycięstwo kandydat miejscowy, marszałek powiatu żółkiewskiego p. Mieczysław Mniszek. Na 52 głosujących padło na niego głosów 35; resztę głosów oddano na dr. Rutowskiego. Stoczyła się poniekąd walka powiatowa między powiatami Żółkiewskim i Sokalskim. Pan Stanisław Polanowski, stojący na czele akcji, w której dąży do odwrócenia nowego niebezpieczeństwa od wielce ważnego dla naszych rolników przemysłu gorzelnianego, postawił sprawę wyboru na punkcie zasadniczym. Węgrzy, pilnujący tylko tego, co dla nich dogodne, robią usiłowania, ażeby w obu połowach monarchii zaprowadzić podatek konsumcyjny od okowity, podatek, który wedle jednozgodnej opinii znawców byłby dla naszych gorzelni zabójczym. Prezes powiatu Sokalskiego uważał więc za konieczne starać się o wzmocnienie Koła polskiego specjalistą, który wspólnie z nim sprawą gorzelnictwa się zajmował, i mógłby być dzielnym jej obrońcą w duchu potrzeb krajowych.

Szkoda tylko, iż postanowienie to powziął w ostatniej chwili, tak, że nie można było uwydatnić już i rozpowszechnić między wyborcami tej politycznej myśli, która p. St. Polanowskiemu w stawianiu kandydatury dr. Rutowskiego przewodniczyła. Natrafiono z nią zatem na dane już przyrzeczenia i wzięte zobowiązania, dane i wzięte tem chętniej, że się odnosiły do czynnego, chętnego i w całej okolicy lubianego marszałka powiatu żółkiewskiego. Wyszedł więc z urny wyborczej p. Mniszek, tj. kandydat. mający na razie tylko znaczenie powiatowe. A szkoda, bo jeśli do których kół wyborczych można mieć słuszną pretensję, ażeby się wyłącznie politycznemi motywami przy wyborze kierowały, to do kół wyborczych z większych posiadłości, w których nauczyliśmy się od dawna upatrywać kierującą sferę polityczną w kraju.

* * *

Z Jasielskiego nadchodzi wiadomość, że w okręgu mniejszych posiadłości Jasło-Gorlice-Krosno postawioną została kandydatura p. Augusta Gorajskiego, prezesa krajowego towarz. naftowego. Zdaniem naszem z pośród znanych nam dotychczas kandydatów tamtejszych, możliwym jest wybór tylko między p. Augustem Lewakowskim, b. sędzią, adwokatem i burmistrzem m. Krosna i Augustem Gorajskim. Choroba wybierania zawisłych od rządu ludzi, czyto w osobach urzędników politycznych czy też c. k. sędziów, powinnaby raz na zawsze ustać. Nie wątpimy, że na zwołanem na sobotę do Jasła zgromadzeniu przedwyborczem, zasada ta odniesie stanowcze zwycięztwo.

Wystawa krajowa.

Kraków dnia 14. września.

(Δ) Komisje jurorów pracują teraz bez ustanku, co chwila więc zapadają wyroki, przyznające nagrody wystawcom. Oto najnowsze:

Z hodowców owiec otrzymali nagrody: Medal srebrny Towarzystwa rolniczego krakowskiego: Mieczysław hr. Kwilecki z Oporowa, w W. Ks. Poznańskiem, za jednolitość wyników osiągniętych, oraz za trafnie i z potrzebami czasu zgodnie obrany, wytrwale i konsekwentnie przeprowadzony kierunek hodowli owiec rasy: *Rambouillet-Negretti.* Medal bronzowy komitetu wystawy: Mikorski ze Stobna, w Królestwie Polskiem, gubernii kaliskiej, za wystawione liczne okazy baranów i matek rasy *Negretti.* List pochwalny komitetu wystawy: Wasilewski z Pstrągowej, za wystawione dwa barany rasy *Negretti.* Medal srebrny c. k. ministerstwa rolnictwa: książę Adam Sapieha z Krasiczyna za trafnie i z potrzebami kraju i doby zgodnie obrany a konsekwentnie przeprowadzony kierunek hodowli owiec rasy *Coutswold.*

Za trzodę chlewną przyznano:

1. Medal srebrny p. Atanazemu Benoë z Niegowici za trzodę rasy Jorkshire. 2. Medal srebrny p. Antoniemu Jezierskiemu z Giebułtowa za trzodę rasy Jorkshire. 3. Włościaninowi Ražnemu Józefowi z Raciborowic, który już dostał 8 dukatów za bydło, medal srebrny za trzodę rasy Jorkshire. 4. List pochwalny p. Feliksowi Sandoz z Prokocimia za trzodę rasy Poland-China. 5. List pochwalny p. Karolowi Czeczowi de Lindenwald z Bierzanowa za trzodę rasy Poland-China. 6 i 7. Dwom włościanom z Niegowici 3 i 2 dukaty za trzodę półkrwi Jorkshire.

Za wyroby z nabiału przyznali sędziowie medale srebrne: dr. Stanisławowi Larysz-Niedzielskiemu ze Śledziejowic, i Melanii Seeling de Sanlenfels z Izdebnika, za masło śmietankowe. Medal bronzowy otrzymał p. Hampel Alojzy z Kańczugi za masło topione, a list pochwalny p. Berke Karol z Karwodrzy za masło świeże.

Za sery otrzymali medale srebrne pp. Kazimierz Żeleński z Cichawy, Franciszek hr. Mycielski i Spółka mleczarska w Rzeszowie. List pochwalny otrzymał p. Hampel Alojzy w Kańczudze.

W dziale przetworów z nabiału należy istotnie od czasu ostatnich wystaw skonstatować nadzwyczajny postęp, nietylko co do jakości i rozmiaru wyrobów, ale także co do eksportowej ich pokaźności. W zakresie serów celują dawne firmy dr. St. Niedzielskiego z Śledziejowic i Żeleńskiego Kaźmierza z Cichawy, lecz świeżo i to w sposób imponujący, wystąpiła inicjowana przez Rogera Łubińskiego a przez Stanisława Jędrzejowicza obecnie rozwijana spółka mleczarska w Rzeszowie. Co zaś może i powinna robić rzutkość handlowa, ażeby towarowi zdobyć popyt i eksport, tem zaimponował znowu p. Hampel Alojzy z Kańczugi. Jego rozmaite gatunki serów, ozdobne etykiety, elegancki ambalaż, tj. niezbędna w takich razach blaga, ma także swoją ważność, jeśli towar ma pójść w kurs.

Hors concours wystawił p. Karol Rogawski z Ołpin znane już dawno z swej dobroci sery ołpińskie i jedyne okazy bryndzy.

* * *

W zakresie rybołostwa otrzymali: Dyplom honorowy Tow. rolniczego krakowskiego, p. Aleksander Gostkowski z Tomic, za przedstawienie wzorowego gospodarstwa stawowego.

Dyplom honorowy komitetu wystawy pp. Stanisław Kluczycki, wiceprezes Towarzystwa rybackiego, za wzorowe urządzenie wystawy rybackiej gospodarstwa rzecznego w kraju naszym.

Medal srebrny ministerstwa rolnictwa p. dr. Maks. Nowicki, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i prezes Towarzystwa rybackiego, za tablicę ryb krajowych, ułatwiającą rozpoznanie tychże młodzieży szkolnej i organom wykonawczym, mającym czuwać nad wykonaniem ustawy rybackiej.

Medale srebrne Towarzystwa rolniczego krakowskiego pp. dr. Maksym. Nowicki, za pierwszą myśl i ułożenie mapy Galicji według dorzeczy i krain rybnych, Gostkowski z Tomic za naukowo urządzone akwarjum i przedstawienie w temże wszelkich gatunków i rozwoju ryb, kwalifikujących się tak do gospodarstwa stawowego jak i rzecznego. St. Kluczycki, wiceprezes Towarzystwa rybackiego: a) za okazy rozwoju pstrąga począwszy od ikry, aż do 167 dnia życia, czyli do zupełnego wykształcenia; b) za umiejętne prowadzenie wylegu, hodowlę i rozsiedlenie pstrąga w rzekach; Towarzystwo powroźnicze w Radymnie, za wyrób z doborowego szpagatu konopnego włoków i wszelkich przyrządów siatkowych, służących do łowienia ryb.

Medal bronzowy komitetu wystawy: pp. Al. Gostkowski z Tomic, za kosz bardzo praktyczny własnego pomysłu, służący do przechowywania i szybkiego wyciągania ryb na każdorazową potrzebę bez najmniejszego uszkodzenia tychże; Tow.

---

24)

RUMUNIA

(1855—1870).

Na tle wspomnień

skreślił

WŁADYSŁAW DUNIN.

(Ciąg dalszy).

Uorganizowanie nowego gabinetu i ustanowienie naczelnej władzy państwowej, mającej zastępywać głowę państwa aż do wyboru nowego księcia i zajęcia przezeń tronu Michałów i Stefanów, musiało się odbyć jeszcze w ciągu nocy. gdyż już o 10 zrana odbyła się w sali tronowej rada ministrów.

Ową naczelną władzą była t. zw. *Locotenintza domneasca* (namiestnictwo książęce). Namiestnikami książęcymi, w liczbie trzech, zostali wybrani: Lascar Catargi, Mikołaj Golesko i pułkownik Haralambie.

Gabinet się utworzył pod prezydencją Jóna Ghiki z Ghergani, a weszli doń między innemi: Jón Bratiano, C. A. Rosetti, Dymitr Sturdza, pułkownik Kreculesko i i. Prefektem policji został mianowany Dymitr Bratiano, brat Jóna, a jeneralnym dyrektorem telegrafów, w miejsce Librechta, najstarszy rangą urzędnik tej dyrekcji, Soimesco.

Rząd ogłosił Izby w permanencji, a pierwszą ich jednomyślnie powziętą uchwałą było uznanie zasady: „obcego dziedzicznego księcia.“

Plakaty, *Monitorul official*, dzienniki półurzędowe i niezawisłe oznajmiły *urbi et orbi* to co zaszło, wzywając naród do spokojnego i godnego zachowania się, aby się okazać godnym sympatji Europy. A że każda nowość interesuje i bawi, to też posypały się jak z rogu obfitości telegramy gratulacyjne, winszujące bohaterom zamachu ich patrjotyzmu, odwagi i poświęcenia.

W południe odprawiono w cerkwi metropolitalnej uroczyste *Te Deum* z paradą wojskową, wśród odgłosu muzyki i salw armatnich.

Wieczorem odbyła się świetna iluminacja — i tak została zainaugurowana nowa era w dziejach Rumunii.

Reprezentanci obcych mocarstw, odnieśli się do swych rządów po instrukcję, jak się mają zachować wobec nowego porządku rzeczy, i odebrali polecenie utrzymywania z Namiestnictwem relacyj półurzędowych, pokąd się mocarstwa nie zdecydują na uznanie faktu dokonanego, co też w bardzo krótkim czasie nastąpiło, w ocenieniu ładu, porządku i spokoju, jaki w kraju panował i tej jeszcze ważnej okoliczności, że sprawy publiczne weszły na tory o wiele pomyślniejsze, niżli w ostatnich latach panowania Kuzy.

Trudno zaprawdę pojąć, jakim właściwie sposobem wpadło Namiestnictwo wraz z rządem na kandydaturę belgijskiego księcia, Filipa hr. Flandrji. Czy porozumiano się w tym względzie z kimkolwiek bądź, ktoby mógł mieć jeśli nie głos decydujący, to przynajmniej prawo do głosu doradczego, czyli też wyszukano go na chybił trafił z almanachu gotajskiego, Dość na tem że w proklamacji do narodu polecono hr. Flandji, potomka sławnej dynastji, jako najgodniejszego kandydata na tron rumuński, i wezwano naród, aby jednomyślnie na niego głosował.

I stało się, jak sobie rząd tego życzył. — Było to w marcu; wiosna tego roku była wczesna, pogodna i ciepła, dlatego to stoliki ze sznurowemi książkami do głosowania, ustawiono nietylko w biurach i zamkniętych lokalach, ale także i na wolnem powietrzu, przed cerkwiami, na placach publicznych, na promenadach a nawet wzdłuż ulic na trotoarach.

Było to prawdziwe święto dla mieszkańców Bukaresztu, całe miasto wylęgło na ulicę, a tłumy snuły się ścieśniętemi gromadami tak, że się przeminąć było niepodobna, trzeba było płynąć z falą, pokąd jakaś wolna uliczka nie ułatwiła wycofania.

Uprawnieni do głosowania, a może i nie uprawnieni zbliżali się do takich stolików, i obok tytułu kandydata wpisywali do księgi swoje nazwisko, a potem dla tem pewniejszego skutku, zatrzymywali się przy drugim, trzecim stoliku i powtarzali pierwszy manewr, niewiadomo tylko, czy pod tem samem, czy już pod innem nazwiskiem.

Z prowincji nadesłano pospiesznie akta głosowania, a jeneralna komisja skrutacyjna w Bukareszcie, pracując bez wytchnienia, skonstatowała wkrótce jednomyślność wyboru.

Publiczność zawiadomiona o tem, wyprawiała radośne manifestacje i wołała z całych sił: *Se traiasca Maria sa Domnitorul Filip I!*

Zawiadomiono o tem telegraficznie wybrańca, zapytując go, kiedy raczy przyjąć deputację, która pragnie złożyć u stóp jego wyrazy hołdu i akt wyboru.

Odpowiedź nie kazała czekać długo na siebie, ale treść jej była zupełnie inną od tej jakiej się spodziewano. Oto hr. Flandrji dziękuje dzielnemu narodowi rumuńskiemu za zaszczyt i zaufanie, jakiem go obdarza, powołując go na sławny tron tylu bohaterskich hospodarów, dodaje jednak zarazem, że zaszczytu tego żadną miarą przyjąć nie może i t. d. i t. d.

Odmowa była zanadto kategoryczną, ażeby można było oddawać się złudzeniu złamania jej. Trzeba było rachować się z nią i pomyśleć od razu o nowej kandydaturze, o której przyjęciu chcianoby mieć z góry wszelką pewność, aby zawodami nie zrażać narodu i niedopuścić, aby z tego powodu utworzyła się w kraju opozycja przeciw rządowi.

Że niemiec *(neamts)* może być kiedyś księciem rumuńskim, o tem z pewnością nie śniło się nigdy żadnemu Rumunowi. Polecając jako kandydata ks. Karola Hohenzolern — Siegmaringen, zaręczał rząd, że jest on po kądzieli spokrewniony ze sławną rodziną Bonapartych, i że właśnie cesarz Napoleon III, któremu ma Rumunia tyle do zawdzięczenia, i który żywi zawsze dla niej najgorętsze sympatje życzy sobie jego wyboru.

Mnie się zdaje, że książe Karol był kandydatem nie Napoleona, tylko ówczesnego hrabiego Bismarka, który prowadząc wojnę z Austrją rad był mieć na wszelki wypadek na tyłach prowincyj austrjackich jednego ze „swoich“, któryby wrazie danym z armią rumuńską przyszedł mu w pomoc.

Bądź co bądź kandydatura ks. Karola Hohenzolern — Siegmaringen została postawioną i zwyciężyła świetnie w plebiscycie w miesiącu kwietniu, w wyżopisany sposób.

Dla odmiany wołał naród teraz z zapałem: *Se traiasca Maria Sa Domnitorul Carol I!*

Taką samą depeszę jak przedtem do hr. Flandrji, wysłano teraz do ks. Hohenzolern, na którą nadeszła w pewnych zasadniczych punktach odmienna odpowiedź. I ks. Karol dziękuje dzielnemu narodowi rumuńskiemu i t. d. i t. d. i z dumą przyjmuje ofiarowany ma sławny tron etc. etc. Deputację przyjmie każdego czasu, kiedy tylko przybyć zechce.

Wiadomością tą rozentuzjazmowano naród i naturalnemi i sztucznemi środkami, obawiano się bowiem, aby obudzony zapał za prędko nie ostygł.

Niebawem wyjechała deputacja pod przewodnictwem Bratiana, którego po udzieleniu audjencji książe Karol przy sobie zatrzymał, reszta zaś członków powróciła do kraju i zdała sprawę z posłuchania, które miało mieć na sobie cechę wielkiej uprzejmości i serdeczności ze strony księcia.

Już w pierwszym tygodniu po wypadkach z dn. 11/23 lutego rozpuszczono najmylniejszą w świecie wieść, którą nawet sprawdzić niezadano sobie pracy, że Turcja gotuje się do przekroczenia Dunaju i do zajęcia Rumunii, mianowicie stolicy państwa. O niczem podobnem Turcja ani myślała. Niemniej przeto zaczęli Rumunii koncentrować swoje wojska w okolicy Bukaresztu w celu obrony tegoż, a znaczne siły rozłożono nad Dunajem pod Dłurdżewem i nad Ardziszem od strony Oltenicy.

Prawie wszyscy komendanci rumuńscy — jak się sami do tego szczerze i otwarcie przyznawali, szczególnie pułkownik Haralambie — nie wąchali jeszcze prochu na prawdę, chyba tylko na manewrach, tchórzami jednakże nie byli. Obecnie szło im oto, aby odpowiednio do sztuki wojennej, do wymagań strategicznych i taktycznych rozłożyć wojsko w obronną linię bojową.

Oficerowie francuskiej misji wojskowej podjąć się tego nie mogli, gdyż to przekraczało zakres rzeczywistego ich zadania i mogłoby wrazie danym narazić Francję na nieprzyjemności ze strony Turcji.

Nam ani nawet na myśl przyjść nie mogło, aby roli tak trudnej i połączonej z taką odpowiedzialnością, roli niejako główno dowodzącego wszystkich rumuńskich sił zbrojnych, mógł się podjąć nasz major B. w którego wiedzę na innem polu wierzyliśmy, ale natomiast zaprzeczali wszelkiej kompetencji na polu sztuki wojennej, której to nauki nie nabywa się z książek, bez szkół fachowych i z opisów kilkunastu walnych bitew, podczas gdy się samemu ani w jednej porządnej utarczce nie brało udziału.

Nie wierzyliśmy, gdy nam ktoś opowiadał i zaręczał, że major B. spełnia funkcję „cywilnego“ szefa sztabu korpusu nadduajskiego, w randze „cywilnego“ pułkownika.

Razu jednego przychodzę do majora i zastaję go niby pogrążonego w głębokiej zadumie. Powiadam „niby“, bo udawać umiał pysznie.

— Dzień dobry, majorze i co tam nowego słychać?

— Ha cóż, dobrze słychać, skoro się zanosi na wojnę — zgrzytnął major zmarszczywszy brwi i rozrzuciwszy brodę z pewnym groźnym nieładem. — To życie dla żołnierza!

— Zapewne.

Po krótkiej chwilce milczenia i zadumy, odezwał się major z westchnieniem:

— Ach, żal mi tych Turków, ale widzę, że będę ich musiał wytopić w Dunaju.

— Łaski dla Turków, majorze! — przemówiłem błagalnie i pozornie z całą powagą, chociaż wewnątrz dusiłem się od śmiechu — czem oni przed majorem zawinili? Wszakże to jedyna Turcja nie uznała rozbioru Polski, zasługuje więc na nasze względy. Niech major kieruje się łaską i miłosierdziem.

— Niemogę — odparł surowo — zresztą jeśli niechcą, aby ich co złego spotkało, niech siedzą spokojnie w domu, bo jeśli się tylko ruszą, przysięgam, że z tych którzy nie utonęli i dostali na brzeg, żaden nie ujrzy kraju Mahometa.

Nie mając już nic więcej do mówienia, pożegnałem tego strasznego rycerza i wyszedłem, on zaś zapewne przestał już medytować — bo to nie warto bez świadków — i musiał sobie winszować, że tak grubo mi zaimponował.

W kilka dni później kilku nas z telegrafu, odebraliśmy rozkaz udania się z pół kompanią saperów do obozu, w celu urządzenia telegrafów polnych. Polnemi były one chyba tylko dlatego, że stały w polu i to na cienkich tyczkach zakopanych w ziemię tak, że ani na wypadek pochodu na przód, ani na wypadek cofania się, nie można było telegrafu zabrać z sobą, tylko trzeba go było zostawić i obywać się dalej bez niego. Do prawdziwego, „przenośnego“ telegrafu polnego brakowało wszystkiego, począwszy od wozów, aparatów, bateryj suchych itd. a skończywszy na drucie izolowanym, który w razie potrzeby można rzucić na ziemię, a chociażby kawalerja i artylerja przezeń przechodziły, stacje będą funkcjonować, jak najregularniej.

Patrząc na rozlokowanie poszczególnych oddziałów i komend, nie mogłem wyjść z zadziwienia, nie mogłem dość nagorszyć się głupotą ludzką. Frontem do nieprzyjaciela, mogącego posuwać się jedną jedyną drogą, ustawiono silne oddziały rumuńskie, ale jak? Oto nie oddzielono tych oddziałów od nieprzyjaciela naturalną a silną przeszkodą, jaką w jednym punkcie jest wielkie i głębokie jezioro, a w drugim szeroki, głęboki i rwiący Ardzisz, nie ustawiono ich za jeziorem i za rzeką, tylko — *horrendum* — przed jeziorem i przed rzeką tak, że w razie przemożnego, co do liczby sił, a gwałtownego — jak to u Turków zawsze bywa — napadu, Rumuni nie mogąc utrzymać się na stanowisku, musieliby utonąć, bo innej drogi ucieczki nie było.

Kwaterę jeneralną umieszczono na samej szpicy długiej kolumny w kierunku ku Dunajowi. Nie miała ta kwatera ani czucia z kolumną, ani dostatecznej asekuracji, tak, że w razie niespodziewanego ataku, mogła być oskrzydloną i wziętą do niewoli.

Sztab artylerji zakwaterowano w domku wiejskim, położonym w gęstym lesie, zasłaniającym widok na wszystkie strony, samą artylerję zaś zamiast na podniesieniu, rozłożono w nizinach mokrawych.

Komunikacji pomiędzy sztabami z tej strony, a komendami oddziałów, z tamtej strony wody,

rybackie w Krakowie, za włóki służące do łowienia ryb w najgłębszych wodach.

List pochwalny komitetu wystawy: pp. Władysław Zontak, kustosz Muzeum hr. Dzieduszyckiego, za umiejętne preparaty ryb; Doleżal z Wiednia, za bezinteresowne i wielce pouczające zestawienie rezultatów w kraju naszym wyrobów wędek, haczyków, sztucznych rybek i takichże muszek do łowienia ryb.

Komisja sędziów grupy obejmującej budownictwo wiejskie, meljoracje gospodarcze i rachunkowość, przeznaczyła następujące nagrody: Medal srebrny: p. Stanisławowi Polanowskiemu za rachunkowość gospodarską państwa Moszkowa odznaczającą się dokładną kontrolą, ciągłą ewidencją, łatwością zamknięcia rachunków, a przytem nie wymaganiem wielu sił rachunkowych. List pochwalny p. Adamowi Tabaczyńskiemu w Wróblowicach za skuteczne usiłowania wykazania kosztów produkcji w dobrach Wróblowice.

Przedmioty przemysłu w zakresie farmacji, balneologji, hygieny, leczenia i pielęgnowania chorych, zostały już premiowane.

Dyplomy honorowe otrzymali: gmina miasta Krakowa za urządzenia sanitarne i wydawnictwo dzieł lekarskich polskich, na ręce założyciela i prezesa, prof. dr. Korczyńskiego.

Dyplomy uznania Krakowskiego Towarzystwa lekarskiego otrzymali: C. k. Zarząd zakładu zdrojowo-kąpielowego w Krynicy, za skuteczną pracę nad rozwojem zdrojowiska i urządzenia balneoterapeutyczne. Szpital św. Łazarza. Dyrektor budownictwa miejskiego w Krakowie. p. Niedziałkowski. Fizyk miasta Krakowa, dr. Buszek. Dyrektor muzeum przemysłowo-technicznego w Krakowie, dr. Baraniecki. Prof. dr. Obaliński za środki opatrunkowe i zastosowanie ich w szpitalu św. Łazarza z wielką korzyścią dla funduszu szpitalnego. Profesor dr. Adamkiewicz. Inżynier-mechanik ze Lwowa, p. Fr. Rychnowski, za przenośny przyrząd desinfekcyjny dla gminy miasta Lwowa, i za klozet własnego pomysłu. Redakcja „Wiadomości farmaceutycznych" w Warszawie. Dr. Świeżawski w Warszawie, za prace historyczne w dziedzinie hygieny, farmacji i balneologji krajowej. Wł. Zontak, kustosz muzeum imienia Wł. hr. Dzieduszyckiego we Lwowie, za wzorowy dom hygieniczny w Rymanowie.

Medale srebrne państwowe otrzymali: Zakłady zdrojowo-kąpielowe w Iwoniczu, Morszynie, Szczawnicy i Żegiestowie. Fabryka cykorji p. A. Rozmanita pod Krakowem za surogaty kawy, cykorję i cykorjową kawę perłową francuską. Fabryka Rzący i Chmurskiego w Krakowie, za sztuczne wody mineralne i hygieniczne. P. Kazimierz Kotowicz w Krakowie, za farmaceutyczne wyroby żelatynowe. P. Aleks. Mańkowski, zarządca apteki Sajera w Przemyślu i właściciel apteki w Sieniawie, za wyroby farmaceutyczne. Michał Dobrowolski w Krakowie, właściciel pierwszej fabryki opatrunków chirurgicznych, za opatrunki.

Medal bronzowy rządowy otrzymali pp. L. Czynski z Jarosławia, za wyroby sucharków „Granama" i pierników Krynickich. J. Ignatowicz ze Lwowa, za wyroby kosmetyczno-hygieniczne. Józef Freysinger, magister chirurgji w Lisku, za krowiankę. Edward Kiernik w Krakowie, za wyroby kosmetyczno-hygieniczne. Kasper Molęcki w Krakowie za wyroby pierniczarskie. St. Kowalski i Wł. Bałkowski, aptekarze w Krakowie, za wyroby żelatynowe i farmaceutyczne. Felicjan Szybalski z Morawicy, za uprawę roślin lekarskich. Porfiry Zieniewicz, aptekarz w Brzosku, za zioła lekarskie. Lachowicz, mag. farmacji w Krakowie, za przetwory farmaceutyczne. Alfred Biasoni w Krakowie, za narzędzia chirurgiczne i ortopedyczne. G. E. Delaval w Grybowie, za przyrządy ratunkowe i wózek dla chorych *Nonpareil*. Zakłady zdrojowo-kąpielowe w Rymanowie i Lubieniu.

Medale bronzowe krajowe otrzymali pp. Konstanty Kordanowski w Warszawie, za ekstrakt miodowo-ziołowy i karmelki miodowo-ziołowo-słodowe. Bolesław Pinkowski, aptekarz w Strzelnie (w W. Ks. Poznańskiem), za esencję żołądkową Kaszubską. Ludwik Seeling w Izdebniku, za jarzyny suszone. Józef Trąbczyński z Winiar pod Kaliszem, za wyborny ekstrakt słodowy. Antoni Solkowski z Krysowic pod Mościskami, za bulion. Hugo Nitribitt, aptekarz w Krynicy, za wyroby lecznicz-kąpielowe i farmaceutyczne. Feliks Sobierajski, aptekarz w Krakowie, za wyroby farmaceutyczne. W. Trzciński et J. Urbanowicz w Warszawie, za wyborne wyroby farmaceutyczne i środki opatrunkowe. Jan Lebensztein na Zwierzyńcu pod Krakowem, za synopizma. Dr. Julian Czyrniański, za aspirator żołądkowy. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie, za skrzynki i przyrządy do ratowania. Rudolf Mann we Lwowie, za bandaże. Chrzanowski w Warszawie, za łóżko składane. Kosydarski w Krakowie, za wyroby blacharskie, zastosowane do celów leczniczych. Wincenty Eminowicz, c. k. porucznik, komendant kolumn sanitarnych i korpusu I naczelnik straży ogniowej w Krakowie, za wzorowy, umiejętny i energiczny zarząd temi kolumnami.

Listy pochwalne otrzymali: pp. Feliks Idzikowski z Warszawy, za zęby sztuczne. L. Malewski ze Lwowa, za wyrób korków. Zygmunt Piwko, huta szklanna w Majdanie górnym, za naczynia szklanne farmaceutyczne. Ludwik Wisłocki, aptekarz w Jarosławiu. Dr. Ludwik Wiszniewski w Krakowie za ławkę szkolną. Roman Jakubowski, aptekarz w Nowym Sączu. Ferdynand Turliński, restaurator w hotelu „pod różą" w Krakowie, za wyborne konserwy i buliony. Lesiecki, urzędnik zarządu szpitala św. Łazarza w Krakowie. Zakłady zdrojowo-kąpielowe: w Swoszowicach, Rabce i Wysowie.

Pierwszą nagrodę za oranżeryjne ogrodnictwo dostał ogrodnik plantacyjny p. Małecki.

* * *

Deszcz nagły przeszkodził ogłoszeniu nagród za owce, trzodę, zboża, rośliny pastewne, ogrodnictwo, konfitury itp. na werandzie głównego budynku wystawy; ogłoszenie nagród odbyło się przeto pod przewodnictwem hr. Artura Potockiego, wewnątrz budynku, z czego pewna zwłoka nastąpiła, więc też opóźnił się nieco obiad, dany przez komitet wystawy na cześć dziennikarzy, w sali restauracji.

Połowa sali była odgrodzona gęstwiną kwiatów i do ustawionego w podkowę stołu zasiedli pp.: Artur Potocki, pani Ćwierciakiewiczowa z Warszawy (słynna autorka na polu gastronomii polskiej), dr. Jakubowski, ks. Morawski, ks. Badeni S. J., Kłobukowski, P. Kostecki, L. Dębicki, Gawalewicz Marjan, Sarnecki, Wolff młody z Warszawy, Heumann Konstanty, Kliszewski, Łakociński, Grzegorzewski, Jan Zawiłowski, Bartoszewicz, Chyliński, Lipoman, Łuszczkiewicz, Mien, Zaremba, Hopcas, Turnau, Niedziałkowski, Mildner i inni.

Spisałem nazwiska uczestników, jak się zbierali, a nie jak zasiedli. Pierwsze miejsce zajął hr. Artur Potocki, z lewej strony pani Ćwierciakiewiczowa, po prawej stronie było próżne miejsce, przeznaczone dla prezydenta miasta, p. Szlachtowskiego, który doniósł, że się będzie musiał spóźnić z powodu pilnych prac w komisji szkolnej. Telegrafem wytłumaczyli się redaktorowie *Gazety Lwowskiej* i pism poznańskich, że przybyć nie mogą. Menu opiewało: Julien, barszcz, paszteciki i krokiety, łosoś z sosem tatarskim, polędwica i rozbeef z jarzynami, sarny, sałaty i kompoty, lody w owocach, kawa czarna, wino białe i czerwone, Voeslauer Goldeck, Donauperle, Heissick Monopol sec.

Pierwszy toast wniósł hr. P o t o c k i na cześć dziennikarstwa, spełniającego z dobrą wiarą swoje zadanie, w ręce p. Platona Kosteckiego. P. K o s t e c k i odpowiedział toastem na cześć i powodzenie Krakowa, obejmującym wszystkie toasty, któreby z serca podnieść mu należało. P. Ł u s z c z k i e w i c z wniósł toast na cześć literatów i illustratorów pism warszawskich, w ręce p. Gawalewicza i p. Wolffa. P. B a r t o s z e w i c z młody, wniósł z wielkim humorem zdrowie pani Ćwierciakiewiczowej. P. K o s t e c k i powstał jeszcze raz, aby rozwiać nieporozumienie, jakie u jednej części zebranych powstało w skutek nie całkiem gładkiego wygłoszenia niektórych końcowych ustępów jego pierwszego przemówienia i w ręce hr. Potockiego wniósł toast na cześć mężów pracy budującej a nie niszczącej, ogarniającej teraźniejszość i przyszłość.

Hr. P o t o c k i zakończył ucztę staropolskiem „kochajmy się!"

Zabrał jeszcze głos p. J o r d a n, i podczas jego mowy któryś ze służby stłukł lustro, na ziemi stojące. O godz. 7. rozeszli się uczestnicy. Podczas obiadu przygrywała z pawilonu kapela wojskowa.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 15. września.

* **Konfiskata.** Ze sądu krajowego otrzymaliśmy uwiadomienie z daty 9. b. m. donoszące, że konfiskata przez prokuratorję państwa numeru 203. *Gazety Narodowej* z dnia 6. b. m. n i e z o s t a ł a zatwierdzoną przez trybunał prasowy, „ponieważ treść artykułu umieszczonego w owym numerze *Gazety Narodowej* pod napisem „Cesarzewicz w Galicji" n i e z a w i e r a znamion zbrodni z §. 64. u. k." Naturalnie, że przeciw powyższemu orzeczeniu sądu krajowego prokuratorja zgłosiła zażalenie.

Jak wiadomo treścią skonfiskowanego artykułu było wystąpienie naszego pisma przeciw *Warszawskiemu Dniewnikowi* łżącemu objawy lojalności dla cesarzewicza Rudolfa w czasie jego bytności w Galicji.

* **Mianowania.** Prezydjum namiestnictwa zamianowało Stanisława Kolasińskiego stałym kancelistą namiestnictwa, zaś Klemensa Chłędowskiego, Antoniego Sidorowicza, Józefa Jaglarza, prowizorycznymi kancelistami namiestnictwa.

Minister wyznań i oświecenia zamianował suplenta gimnazjum w Samborze Mikołaja Baczyńskiego, rzeczywistym nauczycielem gimnazjum w Brzeżanach.

* **Edmund z Krainki Kraiński,** oficer wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem Virtuti Militari, właściciel dóbr ziemskich, zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w majętności swej Leszczowate, dnia 13. bm. Pogrzeb odbędzie się w Leszczowatem w sobotę 17. bm.

* **Wybór** hr. Zbigniewa Lanckorońskiego na zastępcę prezesa rady powiatowej w Sokalu, otrzymał zatwierdzenie cesarskie.

* **Stypendjum** w rocznej kwocie 800 zł. wa. z fundacji śp. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, nadał wydział krajowy na rok szkolny 1887/8. panu Sylwestrowi Tetmajerowi, byłemu uczniowi szkoły sztuk pięknych i król. bawarskiej akademii sztuk pięknych w Monachium.

* **Sprawozdanie Wydziału krajowego** z zarządu fundacją śp. Franciszka Kochmana dla premiowania literatów polskich za rok 1886. Obrót kasowy tej fundacji przedstawia się jak następuje: A. D o c h o d y. 1) Zapas początkowy gotówką $^1/_2$ cnt. efektami 25.122 złr. 62 ct. 2) Efekta zakupione 1.115 złr. 58 ct. 3) Odsetki od efektów 1.107 złr. 50 ct. 4) Gotówka uzyskana przy konwersji 5 prct. listów kredyt. ziemskich na $4^1/_2$ prct. takież listy 100 złr 50 ct. 5) Gotówka za spieniężone efekta 92 ct. 6) Efekta pobrane w skutek konwersji 13.400. 7) Efekta odebrane z winkulacji 300 złr. Suma dochodów gotówką 1.208 złr. $92^1/_2$ ct. efektami 39.938 złr. 20 ct

B. W y d a t k i. 1) Efekta spieniężone 92 ct. 2) Efekta wydane do konwersji 13.400 złr. 3) Efekta wydane do wikulacji 300 złr. 4) Gotówka wydana na zakupno efektów 1.118 złr.33 ct. 5) Koszta insercyjne i inne drobne 57 złr. 59 ct. Suma wydatków 1,175 złr. 92 ct. z efektami 13.700 złr. 92 ct. W porównaniu ze sumą dochodów 1.208 złr. $92^1/_2$ ct. z efektami 39.938 złr. 20 ct. okazuje się z końcem roku 1886 zapas ostateczny 33 złr. $^1/_2$ ct. z efektami 26.257 złr. 28 ct. Z wykazanego zapasu w efektach 26.237 złr. 28 ct. przypada:

A. na m a j ą t e k z a r o d o w y: a) $4^1/_2$% listach zastaw. gal. Tow. kred. ziemsk. 11.000 złr. b) 5% listach zastaw. Tow. kred. ziemsk. 13.600 złr c) 4% książeczce Banku krajowego 57 złr. 91 ct. Razem 24 657 złr.

B. na m a j ą t e k o b r o t o w y w 4% książeczce Banku krajowego 1.579 złr. 37 ct. Ogółem jak wyżej 26. 237 złr. 28 ct.

Z wykazanego zapasu ostatecznego w gotówce 33 złr. przypada dla majątku zarodowego $^1/_2$ centa zaś dla obrotowego 33 złr. w. a. Pierwsze rozdanie premii nastąpi (w myśl rozpisanego konkursu) w roku 1888. Lwów, dnia 9. września 1887.

* **Konkurs**. Wydział krajowy rozpisuje konkurs w celu obsadzenia posady nauczyciela zwyczajnego zoologii i hodowli przy krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie. Z posadą tą połączona jest oprócz wolnego pomieszkania płaca roczna w kwocie 1300 zł. i dodatek aktywalny w kwocie 200 zł. Termin najdalej do końca października.

* **Wakujące posady.** Magistrat ogłasza, że wakują posady służbowe i manipulacyjne, zastrzeżone wysłużonym podoficerom; posady te są jednak do objęcia po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, w Czechach, Morawii, na Węgrzech itd. Bliższą wiadomość co do terminu podań, dotacji i dalszych warunków kwalifikacji powziąć można w biurze IV. dep. magistratu.

* **Na kongres międzynarodowy hygieniczny** do Wiednia wyjeżdżają ze Lwowa jako delegaci namiestnictwa: dr. Alfred Biesiadecki i dr. Adam Czyżewicz, z ramienia towarzystwa lekarskiego dr. Wiktor Opolski, z uniwersytetu rektor dr. Pilat, ze szkoły politechnicznej rektor profesor Maryniak, jako delegaci miasta dr. A. Pawlikowski fizyk, dr. M. Wąsowicz chemik i p. Górecki inżynier, z szkoły weterynarji dr. Józef Szpilman, wreszcie jako delegaci gremjum aptekarzy Galicji wschodniej pp. Jakób Piepes i Karol Sklepiński.

* **Na cmentarzu Łyczakowskim** skradli onegdaj niewyśledzeni dotychczas sprawcy z grobowca jenerała D. 13 kul szklannych. Cztery takie kule odszukała policja u handlarza starzyzną i znanego ukrywacza kradzionych rzeczy Ozjasza Szargla ukryte w koszu.

Kradzieże kwiatów i innych ozdób grobowych na cmentarzu Łyczakowskim za często się zdarzają; należałoby nietylko pomnożyć służbę cmentarną, ale także zarządzić, by przynajmniej jeden policjant odbywał tam straż. Przynajmniej tego wymaga porządek i bezpieczeństwo ostatniego schroniska zmarłych.

* **Wypadki.** Wczoraj wieczorem żydówka Hene Kritz, mieszkająca przy ulicy Łyczakowskiej l. 50, nalewając naftę do płonącej lampy, zapaliła na sobie suknie i odniosła ciężkie poparzenia. Odwieziono ją do szpitala. — Wskutek nieostrożnej jazdy parobek Wasyl Czepiel przejechał wczoraj rano na ul. Sobieskiego, powracającą ze szkoły do domu 9 letnią córkę L. Brücknerowej. Dziecko odniosło ciężkie skaleczenie w głowę.

* **Pożary.** W Prądniku czerwonym koło Krakowa, wybuchł pożar w dworze należącym do OO. Dominikanów. Spłonęły dwie stodoły ze zbożem, dwa spichrze, stajnie i wozownia ze sprzętami gospodarskiemi. Straż pożarna krakowska, przybywszy na miejsce, wstrzymała dalsze szerzenie się ognia. Przyczyna niewiadoma. — W Jochówce, powiatu bohorodczańskiego, zgorzało 7 domów, wartości nieubezpieczonej 5175 zł.

* **Kalendarz myśliwski.** W dniu 13. bm. rozpoczęło się polowanie na samce łosie, jelenie i sarny i trwać będzie przez dwa miesiące tj. do dnia 13. listopada.

* **Zapiski policyjne.** Skradziono z otwartego pomieszkania rypsową, grubą kapę, koloru czerwonego w czarne wzory; białą kapę pikową, damski płaszcz sukienny, kaftanik perkalowy i damską włóczkową kamizelkę — Znaleziono dwie nowe niedokończone cholewy ze skóry cielęcej; pugilares z kwotą 1 zł. 87 ct.; laskę trzcinową ze srebrnem okuciem. — Zgubiono złotą bransoletę, rubinami wysadzaną, wartości 12 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr zmieniał swój kierunek między NE i SW, stan nieba był zmienny. Wczoraj przed południem padał deszcz, którego opad wynosi 0.5 mm., później opadu nie było; wieczorem błyskało się na zachodzie, dziś rano utworzyła się gęsta mgła. — Średnia temperatura doby była 17.9° C., najwyższa 23.2° C., najniższa dziś nad ranem 13.2° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 764.5 mm

Zniżka barometryczna znajdywała się wczoraj na morzu Niemieckiem i wynosiła 755—760 mm., zwyżka między Moskwą a Petersburgiem i wynosiła 775—770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 15. września:

Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura doby około 16° C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, pogodnie, co najwięcej opad wcale nieznaczny.

Następne dwa tygodnie będą w połowie pogodne, opady nastąpią około 19., toż samo przez kilka dni około 25., znaczny opad jest możliwy w ostatnich dniach miesiąca. Temperatura się obniża i będzie w ostatnim tygodniu niższą od średniej 14 5° C. września.

* **Jutro** d. 16. września: św. L u d m i l i M. — św. W a w y ł y.

— *(L) Złoczów* dnia 13 września. *(Kor. Gaz. Nar.)* Wczoraj odbyła się tu przed trybunałem przysięgłych rozprawa karna o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego z §. 65. lit. a. u. k.

Dalszy ciąg tej korespondencyi został przez c. k. Prokuratoryę państwa skonfiskowany.

— **Lekarz w haremie sułtańskim.** Przed kilkunastu dniami polecił sułtan jegomość zaszczepić ospę na pięknie toczonych ramionach niebianek zamieszkujących wspaniałe komnaty sułtańskiego haremu. Misję tę poruczono młodemu lekarzowi Włochowi, który czuł się nadzwyczajnie uradowanym, iż on jeden będzie tym szczęśliwym wybrańcem, któremu wolno będzie oglądać zbiór piękności Wschodu i Zachodu. Jakiegoż jednak doznał rozczarowania! Gdy wszedł w mury haremu, eunuchowie zarzucili mu szal na głowę i w ten sposób jakby jeńca jakiego zaprowadzili do sali. Po chwili zdjęto mu zasłonę z oczu, a zdumiony lekarz ujrzał się w pustej komnacie, w której się znajdowało tylko dwóch groźnych i olbrzymich eunuchów. Czeka zatem niecierpliwie na wejście dam oczekiwanych, lecz — napróżno; natomiast jeden ze strażników pokazuje mu parawan a w nim mały otwór. Lekarz zbliża się do parawanu i ku zdumieniu swemu spostrzega w otworze... ramię kobiece i nic więcej. Zrozumiał tedy całą sytuację. Dobył narzędzie a za chwilę dama owa miała już ospę zaszczepioną. Gdy to się stało, eunuchowie znowu mu zarzucili szal na głowę, a zdjęli go wówczas, gdy w otworze owym okazało się drugie ramię czekające na operację. W ten to sposób zawiedziony lekarz widział tylko 150 ramion kobiecych najrozmaitszego koloru lecz nic więcej.

— **Pożar cyrku.** W Edynburgu spłonął wspaniały cyrk. Na szczęście przedstawienie właśnie się skończyło i oprócz jednego robotnika, który się spalił, innych ofiar w ludziach nie było.

— **Trzy morderstwa i samobójstwo.** Powodem morderstwa dyrektora Daubeka z żoną i teściową, które popełnił w Rozłoklat młodszy nauczyciel Wlach (o czem pod powyższym tytułem donieśliśmy wczoraj), miała być osobista zemsta. Wlach miał być za interwencją dyrektora swego przeniesionym na inną posadę i dlatego popełnił opisane zbrodnie.

— **Cholera.** Doniesienia o epidemii zaczynają znowu być groźniejsze. Wedle telegramu z daty dzisiejszej w Messynie od soboty wieczór do wczoraj rana było 118 wypadków cholery, z tych 48 śmiertelnych.

— **Międzynarodowy kongres lekarski** w Waszyngtonie zamknięty został ubiegłego piątku. Następny zjazd lekarzy odbyć się ma w roku 1890. w Berlinie.

— **Wylew Nilu** niezwykle groźnie zapowiada się w roku bieżącym. Magazyny wojskowe angielskie w Assuanie stoją pod wodą. Wieś Luxor, złożona z nędznych lepianek, została zupełnie uniesiona przez fale. Ponieważ wody Nilu jeszcze przez 15 dni będą się podnosiły zanim dosięgną największej wysokości, przeto śród Egipcjan panuje wielka trwoga. Całe okolice są już zalane, żniwa w wielu miejscach zniszczone tak, że można się spodziewać nędzy głodowej.

— **Z miasta smutku.** Przy usuwaniu gruzów spalonego teatru w Exeter, z każdą upłynioną niemal godziną pracy, wynajdują robotnicy co raz to nowe ofiary okropnej katastrofy. W dniu 10. bm. znaleziono trupa stojącego wyprostowanego z szeroko rozwartemi oczyma. Przy dotknięciu trup rozpadł się w proch. Zdaje się, że to były zwłoki chopaka, który w parterze obnosił chłodniki. Nagły przestrach musiał go tak ubezwładnić, że nie był w stanie ratować się ucieczką. Między gruzami leży mnóstwo członków ciał ludzkich. Dotychczas rozpoznano zwłoki 78 osób a liczba ogólna tych ofiar wyniesie przeszło 200. W szpitalu umarły znów dwie osoby wskutek otrzymanych ran. Całe rodziny zginęły w płomieniach; przybyły z Cork żołnierz skonstatował, iż utracił podczas katastrofy ojca, matkę, dwóch braci i siostrę. Nieszczęśliwy z licznej rodziny pozostał sam jeden. W dniu 7. bm. odbył się pogrzeb czternastu ofiar pożaru, których zwłoki były tak strasznie popalone i pokaleczone, że rozpoznać ich nie zdołano. Całe miasto przywdziało dnia tego żałobę, wszystkie sklepy były zamknięte a

---

nie było chwilowo żadnej, bo telegraficzną moglibyśmy dopiero zaprowadzić po wkopaniu kilku przynajmniej 20 metrowych słupów, a takich nie było pod ręką. Kawalerzysta musiałby robić koło co najmniej ośmiu kilometrów, nimby się dostał do mostu a przytem przeprawił przez zarośla po tamtej stronie Ardżiszu.

Kapitana, który z swoją kompanią stał w assekuracji telegrafów, połączonych ze stałą stacją w Kaligurenach, zapytałem:

— Kolego, kto to was tak pięknie rozlokował?

— A to ten wasz z rozczochraną brodą, co go tu nazywają „cywilnym" pułkownikiem. Jakiś warjat.

„Kochany majorek" — pomyślałem i pojechaliśmy do Dżiurdżewa. Tu już poznaliśmy szczyt głupoty, ale to głupoty tak bezdennej, że nie popełniłby jej kapral żadnej armii, nawet armii perskiej lub japońskiej.

Co on nie robi? Oto przeprowadza na pontonach dwie baterje pełne i usadawia je w krzakach na wysepce pomiędzy Dżiurdżewem a Ruszczukiem. Jaki cel był tego jenialnego manewru trudno zrozumieć, a to tem mniej, że wynajęte na to pontony, po spełnieniu zadania, popłynęły het gdzieś i zostawiły i wysepkę i baterje bez wszelkiej komunikacji z lądem.

Szczęściem, że Turkom ani się śniło o jakimś napadzie na Rumunię. Jeden z oficerów cytadeli ruszczuckiej przybywszy na kilka godzin do Dżiurdżewa, zapytał rumuńskiego kapitana portu:

— Powiedz mi pan, co znaczą te działa na wyspie?

— Nie wiem, to jakiś cudzoziemiec cywilny tak się rozporządził.

— Osieł jakiś. Oświadcz pan pułkownikowi Haralambiemu, że nigdy nie myśleliśmy was zaczepiać, a tem mniej teraz, kiedy już macie księcia, który zapewne niezadługo do was przyjedzie. A niech zabierze działa nie dla tego, że mogłyby wyrządzić nam jaką krzywdę, ale dla tego, że pozostawianie ich na izolowanej wyspie okrywa was śmiesznością.

Haralambie dowiedziawszy się o tem, miał ciężki żal do majora B. i narzekał: Ja uwierzywszy w jego szeroką fachową wiedzę, oddałem mu się z całem zaufaniem, a on okrył śmiesznością, a wkrótce byłby okrył hańbą moje imię. Nie, taka blaga, to już jest zbrodnią. Dowiódł on, że o wojskowości nie ma najmniejszego wyobrażenia.

Odtąd zostały zerwane wszelkie stosunki pomiędzy rządem a „cywilnym" pułkownikiem.

Na podstawie nadeszłej z Konstantynopola dyplomatycznej noty, zapewniającej pokój nad Dunajem, zwinięto owe sławne obozy i cofnięto wojsko do stolicy. Równocześnie rozwiązano z trzymiesieczną odstawką t. zw. „legion cudzoziemski", do którego najniepotrzebniej w świecie, było wstąpiło kilka dziesiątek Polaków, prawda, że wśród nich kilkunastu naturalizowanych Rumunów.

Książę Karol podróżując z Bratianem musiał się pokryjomu przedzierać przez Austrję, a nawet na statku idącym z Baziasza w dół Dunaju zachował *incognito*.

Dopiero wstąpiwszy na ląd w Turnu-Sewerynie dał się poznać, co zresztą było zupełnie zbytecznem, gdyż depeszą Bratiana uprzedzone miasto, oczekiwało ich przybycia w porcie i zgotowało księciu wspaniałe przyjęcie. A jeśli kto był tu zdziwiony, to chyba jeden tylko kapitan statku naddunajskiego.

Ztąd wydał on pierwszy swój manifest do narodu, wydrukowany już od kilku dni, a rozesłany przez namiestnictwo do prefektów, subprefektów i prymarów wszystkich miast i miasteczek z tem, aby na telegraficzne zawiadomienie równocześnie w całym kraju był ogłoszony.

Manifest ten zaczynał się od słów:

Noi Carol I. din grasia lui Dumnuzeu, si vointsa notionala Domn al Romaniei. A więc już nie: *Domn al principatelor unite romane* — jak to było za czasów Kuzy. — Z początku chciano nawet umieścić: *Domn al Romanilor*, ale się cofnięto przed niechybnym protestem Austrji.

Już i ta pierwsza zmiana, jako samowolna, była przedmiotem rokowań dyplomatycznych, które szczęściem skończyły się na korzyść Rumunii.

Dalsza droga do stolicy prowadziła przez Krajowę, Slatinę i Piteszti, dokąd na spotkanie wyjechali byli członkowie namiestnictwa i wszyscy ministrowie. Przed wyruszeniem w dalszą jazdę, książę po zamienieniu kilku słów z Bratianem, zwrócił się do Mikołaja Goleski z zapytaniem, czyby po drodze nie mógł złożyć wyrazów szacunku czcigodnej matce Golesków?

Golesko odpowiedział, że ani marzył o takim zaszczycie, i zaprosił w skromne swe progi. Popędził naprzód do Goleszt, majątku będącego już od kilku wieków w ręku tej rodziny, aby uprzedzić matkę.

Kiedy powozy zatrzymały się przed gankiem prawdziwie naszego szlacheckiego dworku, pani Golesko, bardzo już wiekowa osoba, jedyna może w całej Rumunii matrona, w otoczeniu trzech synów, wyszła naprzeciw księcia, a podając mu chleb i sól pobłogosławiła mówiąc: Proszę Boga, aby błogosławieństwo staruszki stojącej nad grobem przyniosło szczęście wybrańcowi narodu. Książę rozrzewniony ucałował ręce staruszki i po wymianie kilku słów jeszcze, ruszono w dalszą drogę.

W pierwszym powozie obok księcia siedział Golesko, a naprzeciw nich Bratiano i Rosetti. Książe pomiędzy trzema „czerwonymi".

Podróżowano rozkładanemi końmi, jazda szła więc raźnie i szybko mijały dystansy pomiędzy Leurdeni, Gaesti, Titu, Ghergani, Ciocanesti i Chitilla, chociaż wszędzie musiano się zatrzymać bodaj na chwilkę, na podziekowanie za składane hołdy, bo też cała podróż była jednym pochodem tryumfalnym.

W Bukareszcie tymczasowo, uflagowanym, udekorowanym i udywanionym, cała ludność od rana wyległa na miasto i zajęła po obu stronach ulicy całą przestrzeń od cerkwi metropolitalnej aż na „szosę" t. j. przeszło sześć kilometrów. Tu też był wyciągnięty kordon wojskowy.

Wszystkie okna i balkony zapełniły wystrojone kobiety z kwiatami w ręku.

Koło południa zaczął lać deszcz strumieniami, a mimo to nikt się nie ruszył z miejsca. Po pierwszej ozwały się salwy działowe, oznajmujące zbliżenie się księcia. Owacje rozpoczęły się już na szosie. Przy barierze powitał księcia prymar w imieniu stolicy, wręczając mu chleb i sól na srebrnej tacy i na atłasowej poduszce złote klucze miasta.

Odtąd posuwano się naprzód tylko krok za krokiem. Deszcz lał jak z cebra, a książę z odkrytą głową, stojąc w powozie, kłaniał się na wszystkie strony, dziekując za okrzyki i kwiaty, któremi zasypano formalnie powóz książęcy i zasłano całą drogę. Uderzono we dzwony wszystkich cerkwi i kościołów. Co chwila inna muzyka wojskowa intonowała hymn narodowy, a huk dział nie ustał, pokąd książę po uroczystem *Te Deum* i po złożonej przysiędze na konstytucję w obec Izby i senatu nie opuścił metropolii. Rotę przysiegi czytał prezydent Rady ministrów, Jón Ghika, naturalnie w języku francuskim, którą za nim książę nieszczególną francuszczyzną co do wymowy (*b* zamiast *p*, *f* zamiast *v* itd.) powtarzał. W tym samym porządku odbywał się powrót i wjazd do pałacu, a był już najwyższy czas, aby książę zmienił przemokłe co do nitki ubranie.

Słyszałem jak wśród największego entuzjazmu, rozmawiało z sobą dwóch starych Rumunów, widocznie pesymistów, jeden rzekł do drugiego:

— Pamiętasz „frate" jak przed niewielu laty ci sami ludzie wprowadzali Kuzę do miasta — a przyjęcie było wówczas o wiele wspanialszem od dzisiejszego — i jak go wykierowali. Co się też z tym młodym człowiekiem stanie — któż to wie?

Młoda, przystojna twarz ks. Karola, ładne oczy, zgrabny wzrost podobały się powszechnie, szczególnie kobietom, które z uniesieniem wzdychały: *Aolo! Ce frumos baiat! Vai de mine.*

Wieczorem odbyła się świetna iluminacja. Już to Rumuni umieją zgotowywać przyjęcia i chętnie łożą na to, a już municypalność to słynie ze szczodrości na tym punkcie.

Po obiedzie wysłał książę prawie dosłownie następujący niemiecki telegram do króla Wilhelma, który tu w tłumaczeniu podaję:

„Donoszę W. kr. Mości iż odbyłem wjazd do stolicy mojego państwa i po złożeniu przysiegi objąłem naczelną tegoż władzę. Przyjęcie entuzjastyczne. Niech W. kr. Mość będzie pewnym, że jak długo tu jestem, nie zapomnę nigdy, że jestem Hohenzollernem".

Drugi podobny telegram był adresowany do ojca, ks. Antoniego Hohenzollern-Siegmaringen.

Że w Rumunii wydawanie tajemnic urzędowych należy do rzeczy zwykłych, to też nazajutrz podawano sobie z rąk do rąk odpisy, a może nawet i oryginały tych telegramów, a treść ich krążyła z ust do ust.

Zrobiło to niemiłe wrażenie, które sie spotęgowało, gdy ludzie patrzyli na to, jak się książę co chwila otacza coraz to nowymi Niemcami. W prywatnej kancelarji książęcej sami Niemcy, w kuchni Niemcy, portjer, kamerdynery, lokaje, parobcy, dżokeje Niemcy, w masztalarni, stajni, słowem wszędzie Niemcy, a sami sążniści drągale, albo wysłużeni żołnierze, albo rezerwiści, z którymi nie wartoby się zaczepiać.

O ile to drażniło uczucia obywateli miasta, o tyle też postępowanie szefów pruskiej misji wojskowej, która zajęła miejsce odwołanej misji francuskiej, było wprost oburzającem. Znieważali oni oficerów rumuńskich, równych rangą a starszych wiekiem. Kilku z nich odebrało zasłużoną nauczkę i wyniosło się cichaczem.

W wewnętrznym ustroju rozmaitych gałęzi administracji przeprowadzano radykalną zmianę pod względem puryfikacji urzędów z żywiołów obcych, w czem niemożna było nieprzyznać Rumunom słuszności.

Nas Polaków pozostawiono w spokoju, lecz tylko po koniec r. 1867, poczem trzeba już było ustąpić i szukać sobie innego prywatnego zajęcia, co nie przychodziło tak łatwo.

Roboty pomiarowe na wsi były coraz więcej rzadkie, a i tu bywało wraz z Rumunami i Niemcami po kilkunastu, po kilkudziesięciu kandydatów do jednego pomiaru.

Ten stan przejściowy, ta chwilowa stagnacją najbardziej dawały się uczuwać naszym rodzinom, które niechcąc narażać na niedostatki, kto mógł odsyłał do swoich w kraju, aby je znów sprowadzić, gdy się na nowo stworzyło dla siebie trwalszą podstawę bytu.

Ja stosunkowo w dość krótkim czasie wyszedłem z impasu przez rozszerzenie koła stosunków literacko-dziennikarskich, a choć się pracowało dziennie po 14—16 godzin. nie narzekałem, bo zarobek był przyzwoity, dzienniki bowiem płaciły i dobrze i regularnie, i było czem podzielić się z kolegami.

Zarząd poczt zagranicznych z rąk austrjackich objęli Rumuni na siebie, bo poczty wewnętrzne były od początku w ich ręku, i trzeba przyznać, że ta jedna instytucja funkcjonowała znakomicie, co bynajmniej nie było rzeczą łatwą w kraju tak rozległym, który niemał ani jednego kilometra kolei żelaznej i gdzie cała służba musiała się odbywać dyliżansami, omnibusami, ekstrapocztami, kariolkami, a nawet konnemi posłańcami. Już tylko sam zarząd i utrzymanie tak kolosalnego parku powozów, taboru stadniny i zapasu uprzęży, wymagał fachowej spreżytości i bezustannej czujności.

Rozporządzeniem książęcym zaprowadzono utworzenie gwardji narodowej, podzielonej na 6 legionów, po 1000 ludzi. Legiony odpowiadały podziałowi miasta na 6 części, tj. śródmieście i 5 przedmieść, które oprócz odwiecznych nazw według cerkwi, zwane były komisjami, a oznaczone nie numerami, tylko kolorami, a więc: *Commissia de rosu, de verde, de galben, de albastru si de négru* (czerwona, zielona, żółta, niebieska i czarna).

Gwardja była umundurowana na wzór włoskich „bersaglieri". Gwardziści mustrowali się co święta i niedzieli. Oficerów wybierali z pomiędzy siebie aż do kapitana, sztabowców zaś mianował rząd. Naczelnym komendantem-inspektorem był stary jenerał Golesko.

Librechta książę ułaskawił z rozkazem wyjazdu za granicę. Majątek w papierach i gotówce zwrócono mu, pałac jednak skonfiskowano na rzecz państwa.

Słyszeliśmy, że L. osiadł był we Francji, że z wybuchem wojny z r. 1870/71 wstąpił do wojska francuskiego i że przy końcu kampanii poległ na okopach Paryża. (Dok. n.)

Sprostowanie. W kilku miejscach wczorajszego fejletonu, gdzie jest mowa o rewolucji rumuńskiej z miesiąca lutego 1866, wydrukowano przez pomyłkę datę roku 1886. Błąd ten zresztą sam się przez się prostuje.

Prz. autora.

większa część ludności wzięła udział w orszaku pogrzebowym. Składki na pozostałych po ofiarach płyną bardzo obficie; komitet pomocy rozwija nader czynną działalność. Przyczyna niesłychanie szybkiego szerzesię ognia w teatrze jest dla wszystkich dotychczas niepojętą.

— **Błogosławieństwo Boże.** Pan Ziliak, kupiec z Lipska, zawiadomił w tych dniach swych przyjaciół o szczęśliwem dlań zdarzeniu urodzin trzydziestego dziecka. Z tej pięknej liczby progenitury p. Ziliaka żyje i cieszy się dobrem zdrowiem dwadzieścia i dwoje. Szczęśliwi rodzice!

— **350.000 pielgrzymów** ze wszystkich stron mahometańskiego świata, przybyło tego roku do Mekki na uroczystość największego święta Bajramu, które 30. zm. zostało ukończone. Tak olbrzymiej cyfry nie skonstatowano dotychczas nigdy i okazuje się z niej dobitnie jak zawsze potężnym jeszcze jest islam. Przy tej sposobności wierni wyznawcy proroka przelali krew 300.000 jagniąt...

— **Nie do uwierzenia i prawdopodobnie... nieprawdziwe.** Na odbytym niedawno kongresie lekarzy greckich w Atenach, dr. Monolaki opowiadał o następującym ciekawym przypadku: 70-letni starzec o zupełnie białych włosach na głowie i o siwej brodzie, zachorował na różę na głowie i twarzy, skutkiem czego z wymienionych części zeszedł cały naskórek. Gdy po ustąpieniu róży wytworzył się nowy naskórek, pokryła się głowa oraz broda pięknym czarnym włosem.

— **Kosztowne okrycie.** Dla małżonki naboba amerykańskiego, pani Mackay, przygotowuje się w Paryżu na nadchodzący sezon jesienny okrycie z... brzuszków rajskich ptaków. Cena ptaka rajskiego wynosi 30 szylingów, brzuszek jego zaś ma 12 centymetrów szerokości i 18 długości, tak że na okrycie wyjdzie do 500 sztuk. Sam surowy materjał tedy na ten cenny płaszczyk, nie licząc zapłaty dwom strzelcom, specjalnie przez panią Mackay do Nowej Gwinei po rzadkie ptaszki wysłanym, — kosztować będzie 15.000 fr. Amerykańska milionerka nie potrzebnje się przeto obawiać, że znajdzie zbyt wiele naśladowniczek, które spopularyzują jej toaletowy pomysł. A tymczasem małżonek p. Mackay na spekulacji zbożowej stracił ośm milionów dolarów. Lecz cóż to znaczy w obec kroci milionów.

— **Sarah Bernhardt... pątniczką.** Sarah Bernhardt odbyła w dniu 1. bm. wraz z tysiącami pielgrzymów nabożną pielgrzymkę do Lourdes. Dzienniki donoszące o tem nie wspominają, czy się Sarah także i spowiadała.

— **Hertogenwald.** W ostatnich tygodniach wspominały kilkakrotnie dzienniki o pożarze „lasu hertogeńskiego", o którym to lesie dotąd mało kto słyszał, pomimo że należy do największych kompleksów leśnych północno-zachodniej Europy. Nie wiemy dlaczego powszechnie używają przymiotnika „hertogeński", gdy to jest poprostu las „książęcy", a nazwę tę otrzymał dlatego, ponieważ od niepamiętnych czasów należał do panów Limburga, którzy około środka XII. wieku zostali książętami. Po nich posiadaczami Limburga i lasu byli książęta brabanccy, potem burgundzcy, dalej austrjaccy i aż do najnowszych czasów las ten, przynajmniej największa jego część była i jest w posiadaniu jakiegoś książęcego domu (obecnie ks. Flandrji). Otóż stary Hertogenwald rozlega się na ogromnej przestrzeni poprzerzynanej w małej części polami, głównie pustkowiami torfowemi lub wrzosowiskami i leży częścią w Belgii, częścią w Niemczech (prowincja nadreńska). Właściwy (obecny) Hertogenwald leży w Belgii na południe od Limburga i Verviers, zachodniemi swemi kończynami sięga prawie do znanego kąpielowego miejsca Spaa, na południe i wschód prawie do granicy niemieckiej i zalega płaskowzgórzystą okolicę, spłaszczającą się ku granicy Niemiec; obejmuje zresztą i w obrębie Belgii kotliny i szerzawy torfowe (np. ku *Baraque Michel*). W obrębie lasu książęcego powstają liczne potoki i rzeczki, jak Vesdre, Roer, Gileppe i wiele innych, z których Gileppe ma obecnie sławę europejską, na niej bowiem założono kolosalny zbiornik wody (*barrage de la Gileppe*), nie bez interesu dla leśników, którzy również czasem, chociaż nieporównanie mniejsze zbiorniki wody urządzają dla spławu. Zbiornik ten zasila Verviers czystą wodą, niezbędną tam dla niezliczonych fabryk tkackich, a której brak już przed kilkudziesięciu latami był czasem letnią porą taki, że roboty musiały być zastanawiane. Dla zapobieżenia temu zbudowano olbrzymią tamę (47 metrów wysoką po nad upustami), po za którą rozlega na 800.000 metrach kwadratowych masa wody, wynosząca 12 milionów metrów kubicznych. Upusty i cała zresztą budowa ma być arcydziełem budownictwa wodnego. Zbiornik ten zwidzają najczęściej z Limburga a właściwie z *Dolhain* i wtedy wycieczkę połączyć można ze zwidzaniem lasu książęcego, do którego się nawet wjeżdża szosą biegnącą po prawym brzegu zbiornika Gileppy. Las to ciekawy, złożony z drzew szpilkowych, z dębiny i buczyny, miejscami odwiecznej, poprzecinany parowami i mokradłami mszystemi, zasięgający w wielu miejscach na torfy, w wielu miejscach wykazujący grube warstwy storfiałe, prawie pruchnicy, powstałej z mchów i obfitego opadu liści, gromadzących się tu, bo rzadkie gospodarstwa nie pobierają ściółki z głębszego lasu, mając na to obfitość mszystego torfu. Zwykle w lesie tym (jeden z głównych obrębów ma kilkanaście tysięcy hektarów) nie brak wody i wilgoci, położenie bowiem jest dosyć wysokie, opadów więc atmosferycznych, a chociażby rosy, nie brak tam pod wpływem zachodnich wiatrów; tego roku jednak wyjątkowa posucha spowodowała, że nietylko runo leśne i pokłady pruchnicy, ale nawet zwykle zalane torfowiska powysychały. Jako las nadgraniczny, między okolicami nadzwyczaj przemysłowemi położony, miewa różnych gości i podróżnych nie koniecznie bitymi gościńcami wędrujących, ale owszem wyszukujących ustronia najsamotniejsze i tu może, gdzie wszczął się pożar, który odrazu niespostrzeżony miał czas się wzmódz i rozwinąć do tego stopnia, że mu ludzie nie mogą dać rady. Pali się nietylko las, ale niezawodnie i torf, a gdy wzdłuż niezliczonych drobniejszych ścieków, obecnie wyschłych, biegną pasma torfowe, przeto pożar ziemny tworzy ognistą sieć roznoszącą ogień, a razem nieprzebytą, wśród której nietylko drzewa szpilkowe, ale i liściowe ostatecznie goreją. Ratunek, a chociażby tylko zlokalizowanie pożaru jest w tego rodzaju lasach jak Hertogenwald nadzwyczaj trudne, a nawet po wzmożeniu się i znaczniejszem rozszerzeniu prawie niepodobne, roboty bowiem izolacyjne wykonywać trudno nietylko z powodu gorąca, bo można je rozpoczynać na taką dystancję, że gorąco nie będzie dokuczać, ale głównie z powodu duszącego dymu, wywiązującego się w niezmiernych ilościach z gorejących torfowisk i rozlegającego się w całej okolicy, a szczególnie w zaroślach. Tylko obfity, dłużej trwający deszcz mógłby tu zaradzić, to jest powstrzymać dalsze rozszerzanie się pożaru, co zaś już objęte pożarem na torfach głęboko wyschłych, to przepadło, torf bowiem wprawdzie w wyjątkowe tylko lata głębiej wysycha, ale raz wyschnąwszy, zwolna też tylko znowu namaka; żeby zresztą ogień został deszczem w torfie wkrótce nawet ugaszony, to i tak drzewa na nim rosnące zginęły, utraciwszy korzenie przez gorąco.

— **Jadowite własności zwykłej akacji.** Według doniesienia dr. Emeryego, pospolita akacja (*Robinia pseudoaccacia*), posiada własności trujące. Po zjedzeniu wewnętrznej kory drzewa, silnie zachorowało trzydziestu kilku chłopców z przytułku dla sierot w Brooklynie. Objawy zatrucia były podobne do spostrzeganych przy zatruciu szczodrzeńcem groniastym (*Cytisus Laburnum*).

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z Teatru.** Dwa ostatnie przedstawienia operetki zasługują na wzmiankę: w sobotę odegrano „Noc w Wenecji", we wtorek „Barona cygańskiego". Oba utwory Straussowskie, mimo iż są dostatecznie znane, widocznie mają siłę przyciągającą, gdyż tak na jednem jak i na drugiem przedstawieniu publiczności było znacznie więcej, niż się w obecnym zanadto cyrko-filskim czasie spodziewać było można. Że p. Laskowski jest bardzo dobrym i użytecznym nabytkiem dla naszej operetki, zaznaczyliśmy to już kilkakrotnie. Zdanie to o nim wypada nam raz jeszcze powtórzyć (a sądzimy, że nie po raz ostatni) po występie w „Nocy w Wenecji". Jego balwierz Caramello był bardzo dobrym, szczególnie zaś pod względem gry, w której widocznie były starania, około wyzyskania z tej postaci wszystkich możliwych efektów. Spiewał p. L. również dobrze, jakkolwiek partja Caramella jest stanowczo dla sympatycznego spiewaka za wysoką, co się szczególnie dało czuć w pieśni gondoliera.

Mała partyjka Ottokara w „Baronie cygańskim" w wykonaniu jej przez p. L. znacznie wystąpiła. Przynajmniej słuchacze mogli zapomnieć o niefortunnym poprzedniku p. Laskowskiego.

P. Karpiński jako książę w „Nocy w Wenecji" spiewał prawie odpowiednio do swego operetkowego stanowiska, grał zaś, mówił, tańczył, chodził wcale nie po książęcemu. Lecz miejmy nadzieję, że z czasem i temu bardzo ważnemu brakowi uda się zapobiedz. Kto widział przed trzema laty dzisiejszego tenora opery pragskiej w początkach jego bytności na naszej scenie, ten nie zwątpi o następcy jego w operetce lwowskiej. Niech tylko p. Karpiński słucha życzliwych rad, a przytem niech reżyserja choć cokolwiek więcej zwróci uwagi na niego, a z pewnością... jakoś to będzie.

P. Karpiński rozporządzając głosem o bardzo przyjemnem brzmieniu z każdym nowym występem robi postępy w kierunku wokalnym; szkodaby więc była, gdyby sukcesa części wokalnej zaciemnione były niepowodzeniem w grze.

W „Baronie cygańskim", gdzie nie potrzeba elegancji, p. K. wcale nie źle nawet grał; o dykcji wspomnieliśmy już w jednej z poprzednich notatek. Za spiew wynagrodzono p. K. częstemi oklaskami, które zbierali i biorący udział w przedstawieniu członkowie operetki.

Dziś „Książątko" wesoła operetka Lecocqua, w której p. Radwan walczy z zakładem pensjonarskim dla panien i uczy kochać nie znającą tego uczucia w operetce p. Praunównę. Jutro „Pan Geldhab" komedja Fredry z p. Frenklem w tytułowej roli.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie o zbiorach w r. 1887. we wschodnich powiatach Galicji przedłożonem zostało, tak jak każdego roku, targowi zbożowemu przez sekretarza Wydziału krajowego dr. J. Ekielskiego. Sprawozdanie to zaznacza, iż mimo częściowych strat, w poszczególnych okolicach większych, a miejscami bardzo dotkliwych, w innych mniejszych, zbiór żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa i rzepaku, na ilość nie jest złym, a także i co do jakości, wpływ nieprzyjaznych warunków klimatycznych nie wszędzie i nie w jednakowej mierze okazał się dotkliwym.

Przedewszystkiem sprzęt rzepaku, który w tym roku (jak w ogóle i inne zbiory) wypadł później, jak po inne lata, odbył się w lipcu w dobrych warunkach; sprzęt żyta, w przeważnej części, odbył się także za pogody, dlatego rzadkie są doniesienia o stratach w życie, nie ma skarg na jakość, przeciwnie ziarno, z małemi wyjątkami, jest czyste i dorodne.

Mniej szczęśliwie poszło ze zbiorem pszenicy; zbiór był spóźniony, dlatego z nadejściem pory deszczowej, około połowy sierpnia, mniej było pszenicy zwiezionej i schowanej, niż po inne lata o tej porze, a dużo przychwyciła słota częścią jeszcze na pniu, częścią na pomieci, częścią w mendlach. Nie obeszło się bez strat w niektórych okolicach znacznych przez wylęgnięcie, zamokuięcie i porośnięcie, odbiło się to na wydatkach i na jakości; w niektórych okolicach nadto pojawiła się jeszcze dawniej rdza, zarówno na słomie, jak i na ziarnie; są także, ale rzadkie bardzo doniesienia o szkodach, wyrządzonych przez niezmiarkę; więc wszystko to razem obniżyło częściowo rezultat plonu, który jednak, w ogóle biorąc, przedstawia się jako dobry na ilość, a co do jakości, choć są cześciowo wydatki, przecież znaczna, a jak się zdaje, przeważna część produkcji, dała ziarno czyste i dorodne. Sprzęt jęczmienia przechodził mniej więcej też same koleje, co sprzęt pszenicy. Słota zachwyciła także dużo jęczmienia w polu, słoma straciła w niektórych okolicach dużo na wartości, a i na ziarnie odbił się niekorzystnie wpływ słoty, w niektórych okolicach znacznie, w innych mniej. Biorąc w ogóle, rezultat plonu jest nie zły, a w niektórych okolicach nawet dobry.

Z nastaniem słoty sprzęt owsa był rozpoczętym, większość jednak zbioru przypadła już na porę lepszą, pod koniec sierpnia. Były więc i tu straty przy wczesnym owsie wskutek zgnicia na pokosach lub w kopach, pomimo jednak szkód, plon w ogóle wypadł dobrze, a miejscami rezultaty są bardzo piękne. Co do jakości ziarna, trafia się i średnie, ale przeważna część dała ziarno piękne.

Z kolei przechodzi sprawozdanie do relacji o tych ziemiopłodach, których zbiór po dziś dzień może już ukończony, co do których jednak zbywało na datach, którychby pozwalały na podjęcie ściślejszego obliczenia.

Groch. Wydatek tak w słomie, jak w ziarnie nie byłby zły, gdby nie straty wskutek słoty. Miejscami, a nawet okolicami, gdzie już dużo grochu było pokoszonego, szkody są znaczne, bo ziarna przez częściowe wysypanie się ubyło, a słoma straciła na przydatności do paszy.

Przy obliczeniu plonu należało być zatem ostrożniejszym, i wobec tych strat przyjęto jako przecięcie najniższą ze znanych cyfr, to jest, 10 kóp z hektara o wydatku 60 kilo, zatem z hektara 600 kilo w ziarnie. Przy uprawie, dochodzącej rocznie do obszaru 50.000 hektarów, całość tegorocznej produkcji wynosiłaby 300.000 cetn. metr. Na jakość ziarna nie ma skarg.

Bób, bobik. Po inne lata o tej porze, doniesienia o dokonaniu plonu i daty plonu bywały już dość liczne, w tym roku jest ich jeszcze nie wiele (4, 6 do 8 kóp z morga), według większości doniesień bób i bobik stał jeszcze z końcem sierpnia na pniu. Miejscami wśród słoty obsypał się na pniu, są jednak i doniesienia o spodziewanym dobrym rezultacie.

Hreczka już od razu tego roku nie zapowiadała się dobrze, po dżdżystym i chłodnym czerwcu zasiewy hreczki spotkały się z lipcową spieką, a ta raptowna zmiana nie wpłynęła korzystnie na jej rozwój i wykształcenie ziarna. Sprzęt rozpoczął się około połowy sierpnia, słota zachwyciła już dość hreczki na pokosach, dużo z tego porosło. Ostatecznych cyfr plonu nie posiadamy dotąd wiele, w miejscu cyfer jednak nie brak ocenień tymczasowych plonu jako zły lub bardzo zły — nieco stosunkowo lepsze wiadomości są tylko z Podola. W dużem przecięciu nie można wobec tego przyjąć wyższego wydatku z hektara nad 6—7 kóp. Wydatek w ziarnie z kopy od 60—70 kilo, zatem z hektara 3 do 4 c. m. w ziarnie. Z 90.000 hektarów, które bywają używane pod uprawę hreczki, wynosiłby ogół produkcji około 360 000 cetnarów metrycznych.

Także wyka nasienna spotkała się z początkiem zbioru ze słotą. Część leżała pokoszona na deszczu, nie obeszło się bez porośnięcia, zawsze jednak w przecięciu można przyjąć zbiór z hektara na 10 kóp, co przy wydatku z kopy od 60—80 kilo da z hektara 700 kilo ziarna. Uprawa wyki nasiennej zajmuje we wschodniej części kraju mniej więcej obszar 28.000 hektarów, ogół więc tegorocznej produkcji wynosiłby 196.000 cetnarów metrycznych.

Wiadomości o stanie kukurudzy brzmią przeważnie niepomyślnie, stan najlepszej był tylko średnim, miejscami była obawa, że wobec jej dotychczasowego słabego rozwoju nie dojrzeje. Wobec przyjaznej pory obawa zapewna płonna.

Widoki na zbiór koniczyny nasiennej są po większej części pomyślne.

Chmiel. Zbiór opóźniony także, w skutek czego nadesłano dotychczas nie wiele dat plonu. Znane wydatki nie przedstawiają się dobrze, 3—4 cetnarów wiedeńskich z morga, jedna data jednak podaje rezultat pomyślniejszy, bo 6 cetnarów wiedeńskich z morga.

Słota sierpniowa miała przecież choć jedno dobre następstwo, po deszczach zaszła poprawa w stanie ziemiaków i ożywiła się wegetacja na łąkach.

Targ zbożowy zamknięto wczoraj popołudniu.

Pierwsza węg.-gal. kolej żelazna zatrzymuje dotychczasowy plan jazdy swoich pociągów także przez okres zimowy 1887/8.

Wiedeń d. 13. września. Na targ dzisiejszy dowieziono nierogacizny: 1249 sztuk ciężkich bakonów, 2315 sztuk średnich bakonów, 4392 sztuk warchlaków. Płacono za ciężkie bakony od 39 do 42 zł., za średnie bakony od 36 do 38 zł., za warchlaki od 30 do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Wiedeń d. 13. września. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3564, tudzież warchlaków galicyjskich 4329, razem 7956 sztuk. Płacono za węgierskie ciężkie 39½, 40 do 40½ i 41 zł., za średniociężkie 38 do 39, za lekkie 34, 36 do 37 tudzież za warchlaki galicyjskie 32, 36, 38 i 40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 15. września 1887.

Lwów: pszenica 6.25 do 6.90, żyto 4.35 do 5.— jęczmień 4.— do 6.—, owies 3.40 do 4.—, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.25 do 9.75, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.15 do 6.75, żyto 4.59 do 5.— jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3.25 do 3.85, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.20 do 9.65, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.20 do 6.60, żyto 4.50 do 4.90, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.15 do 3.60, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.65, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 6.75 do 7.15, żyto 4.85 do 5.20, jęczmień 4.— do 6.25, owies 3.65 do 4.—, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 40.— do 60.— nominalnie. Nowy chmiel od —.— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 26.— do 26.65.

Usposobienie wyczekujące; tylko chmiel więcej poszukiwany i płacony po notowanej cenie.

Telegramy targowe z d. 14. września.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.37 zł do 26.62.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.62 do zł. 6.64; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na wrzesień-paźdz. 146.25 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 65.20 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 47.40 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.25, na wrzesień 6.20, na wrzesień-paźdz. 6.20, Antwerpia na wrzesień 15.½. Nowy-York 6.⅜, Filadelfia 6.¾.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 15. września. Wczoraj wieczór wyjechał hr. Kalnoky do ks. Bismarka do Friedrichsruhe.

Praga d. 15 września. W uzupełniających wyborach do Sejmu czeskiego (na miejsce secesjonistów) wybrani zostali z kurji dworskiej: hr. Ferdynand Bucquwi, hr. Jan Lażańsky, hr. Karol Max Zedtwitz, hr. August Kinsky, br. Adam Leonbardi i scholastyk kapitulny ks. Thersch. Liberały niemieccy nie brali udziału w tych wyborach.

Terebes d. 15. września. Wczoraj wieczór odjechał cesarz śród hucznych okrzyków do Deny (na Siedmiogrodzie). Wczorajsze manewry skończyły się oskrzydleniem partji południowej przez dywizję jen. Sternecka, które się świetnie udało. Cesarz pochwalił prawidłowe przeprowadzenie ćwiczeń, dobre kierownictwo, odpowiednie wojnie wyćwiczenie i wielki spokój i wytrwałość tak armii jak landwery węgierskiej, i nakazał natychmiast obwieścić oficerom i wojsku swoje zupełne zadowolenie.

Berlin d. 14. września. Zmarł tutaj znany z ostatniej niemiecko-francuskiej wojny jenerał Werder.

Monachium d. 14. września. Profesor tutejszego fakultetu prawniczego, Brinz, zmarł tutaj. (Był poprzód w Pradze profesorem i posłem do Rady państwa, zagorzały teuton).

Monachium d. 15. września. Książę rejent zagaił wczoraj sesję sejmu bawarskiego mową tronową, w której skonstatował pomyślne położenie finansowe, mimo to jednak będzie potrzeba oglądnąć się za nowemi źródłami, i w tym względzie należy mieć na oku przystąpienie do północno-niemieckiej ustawy o podatku gorzelanym. Ustawa ta zapewne będzie przed Nowym Rokiem przyjętą. Dalej pisze się w zupełności na ustawodawstwo Rzeszy na polu socjalno-politycznem; zapowiada projekta w tej sprawie, tudzież w sprawie kilku kolei lokalnych i przyszłorocznej wystawy monachijskiej.

Paryż d. 14. września. Zapewniają, że dzienniki ogłoszą manifest hr. Paryża.

Paryż d. 15. września. W wydanej dla monarchistów instrukcji wykazuje hr. Paryża wyższość rządów monarchicznych nad republikańskiemi, któych niestałość wszelkie usiłowania ku przywróceniu ładu w finansach udaremuia, i Francję w Europie usamotnia. Zwycięzka frakcja uciska wszędzie obywateli, nikt nie wie, co jutro przyniesie. Monarchiści nie usiłują obalić rządu, rządy bowiem zawsze tylko przez własne błędy upadają. Muszą jednak przygotowywać się do objęcia następstwa po republice. Inny kongres (Izba posłów z senatem w jedno ciało złączone) może to znowu obalić.

Polityka monarchii nie będzie reakcyjną. Rządy prawdziwie parlamentarne, z trzema władzami państwowemi (monarcha, Izba posłów, senat) zastąpią parlamentaryzm republikański, który już obrzydł krajowi. Król będzie rządzić z dwiema Izbami. Nowa monarchia będzie umiała zadośćuczynić tak potrzebom konserwatywnym jak i żądaniu równości.

Drogą pokojową ponownie podniesie ona stanowisko nasze w Europie, sąsiedzi będą musieli starać się o Francję i szanować ją. Będzie ona posiadała potrzebną powagę do zawierania traktatów z mocarstwami i do ulżenia ciężarów wojskowych, które starą Europę rujnują z korzyścią innych części świata.

Monarchia będzie ochronicielką wszystkich wyznań, i wróci gminom niezawisłość na polu szkolnictwa, którą im tyrańskie prawodawstwo wydarło. Przywróci ona Francji wolność chrześciańskiego wychowywania, i w ten sposób pokój religijny przywróci. Zarazem też przywróci pokój socjalny, teraźniejszemi podżeganiami zakłócony. Nowi mężowie zachowają swój wpływ prawowitą drogą uzyskany, czego rękojmią powszechne głosowanie co do wszystkich funkcjonarjuszów, pochodzących z wyboru. Król nie będzie królem jednego stronnictwa, ale wszystkich i będzie pierwszym sługą Francji.

Sofia d. 15. września. Wczorajsze wizyty austrjackiego i włoskiego ajenta u księcia miały charakter czysto prywatny; ajent angielski również złoży księciu wizytę.

Obiega pogłoska, że rząd postanowił zaprowadzić cenzurę prasową.

Cankowiści otrzymali 15.000 rubli z Rosji na wywołanie niepokojów w czasie wyborów. Rząd poczynił kroki, ażeby kwotę tę skonfiskować; kroki te jednakże dotychczas są bezskuteczne. W ogóle wysłano z Rosji bułgarskim emigrantom do Turcji i Rumunii w powyższym celu milion rubli.

Obiega pogłoska, że prefekt Ruszczuku Mantow otrzymał dymisję.

Chicago d. 15. września. Najwyższy trybunał w Illinois (w Stanach Zjednoczonych) odrzucił podanie skazanych na śmierć anarchistów o wytoczenie nowego procesu i zatwierdził wyrok pierwszej instancji. Skazani będą straceni d. 11. listopada.

Bilbao d. 14. września. Z powodu lekkiej niedospozycji nie mogła królowa zwidzić kopalń w okolicy Bilbao.

Lizbona d. 14. września. Przybył tu Don Karlos z Montevideo.

Konstantynopol d. 14. września. Biuro Reutera donosi: Porta po otrzymaniu odpowiedzi niemieckiej nie powzięła jeszcze dotychczas żadnego postanowienia. Pod przewodnictwem sułtana odbyło się kilka narad ministerjalnych. Zapewniają, iż w ręku sułtana znajdująca się uchwała z narad ministerjalnych opiewa, że Porta nie będzie wcale popierała propozycji rosyjskiej, lecz propozycję tę, w myśl odpowiedzi niemieckiej, chce sama mocarstwom udzielić do wiadomości. Ze względu na chęć Porty dogodzenia równocześnie tak życzeniom Rosji, jak i Anglii, Włoch i Austro-Węgier, nie można przewidzieć, jaką formę nada sułtan odpowiedzi na propozycję niemiecką.

Odebrano w Turcji debit pocztowy dziennikowi *Daily Telegraph* (rusofilski organ londyński) z powodu artykułu o sułtanie.

Wielu znamienitszych wychodźców bułgarskich wniosło podania o pozwolenie powrotu.

Gmunden d. 15. września. Estetyk i poeta niemiecki Vischer umarł wczoraj wieczór.

Kopenhaga d. 15. września. Wczoraj popołudniu odwidził car z wszystkimi prawie obecnymi członkami domu duńskiego i rosyjskiego siostrę królowej duńskiej w Helsingör, i wieczorem o godz. 6. powrócił do Fredensborga.

Kopenhaga d. 15. września. Pogłoska, jakoby Deroulede był na zamku Fredensborg, niema podstawy.

Szczecin d. 15 września. Na wczorajszym obiedzie, na który zaproszeni byli dostojnicy władz cywilnych, wzniósł cesarz toast na cześć Pomorza, naczelny prezydent odpowiedział toastem na cześć cesarza.

Londyn d. 15. września. Izba wyższa załatwiła ustawę finansową.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. września 1887:

Hotel Angielski. W. Czaykowski z Świrza. A. Reindl z Wolicy. W. Romaszkan z Wyżnicy. F. Sabatowski z Poruczyna. T. Stasicki z Krzywcze.

Hotel Europejski. St. Mikuli z Bukowiny. J. Vetter z Wiednia. J. Miliński z Helenówki. Dr. Czesnak z Stanisławowa. Dr. Weisstein z Tarnopola. J. Kohn z Prus. W. Kobyliński z Rzeszowa. Dr. K. Wurst z Kosowa. Br. M. Petrino z Czerniowiec. Dr. Filipowski z Sokala. Dr. S. Kaczyński z Kijowa. J. Safier z Tarnopola. S. Podlewski z Suchodołu. Br. Dolinański z Dolinia. P. Füleky z Węgier. A. Bartók z Munkacza.

Hotel Francuski. B. Younga z Strusinowa. J. Trzeciak i M. Trzeciak z Wołynia. Ks. br. Lewartowicz z Żółkwi. W. Bogucki z Rudek. J. Protsmann z Elbing. A. Wurzel z Suczawy. J. Wischoffer z Czerniowiec.

Hotel Langa. T. Meleszkiewicz z Okna. A. Janik z Limanowa. Dr. W. Chrząszczewski z Husiatyna. J. Gold z Złoczowa. A. Rozmanit z Krakowa. R. Vosseler z Wiednia.

Hotel Żorża. H. Staszewski z Boguchwał. W. Czerniakowska z Lisiczyniec. J. hr. Potulicki z Glinian. F. Gąsiorowski z Odessy. M. Konopacki z Kobyla. J. Grünwald i J. Bartos z Pragi. Wł. Salkow z Kijowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 15. września. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	212 —	215 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	223 —	226.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	28[illegible].—	285.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	215.—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	99.70	100.70
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	103.25	104.25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95.50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.—	102.—
" kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101.—	102.—
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92.75	93.75
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.75	99.75
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.25	93.25

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	49 —	52.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	43.—	46 —
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.25	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18.75	20.75
Losy miasta Stanisławowa	30 —	32.50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.80	5.90
Dukat cesarski	5.86	5.96
Napoleondor	9.90	10.—
Półimperjał rosyjski	10.24	10.34
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.10½	1.12½
100 marek niemieckich	61.30	61.90
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 15. września, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 282.50. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank 210.75. Kolej Kar. Ludw. 213.30, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95.50, 4½% gal. pożyczka kraj z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg 4% renta złota 100.45. Napoleondor 9.95.— Rosyj. banknoty —.—.—, Usposobienie ciche.

Berlin dnia 14. września godzina 5 min. 50 popoł. Rosyjs. banknoty 181.60, Akcje kredytowe 459.50, Lombardy 135.50, Galicyjskie 86.90, Pożycz. wschod. 55.50. Austrj. banknoty 162.75.

Paryż 3% Renta 81.97.

Wieden dnia 15 września godz. 1 min. —. popoł. Alpiny 20.75. Węg. akcje kr. 285.75, Anglo-Austr. 112.25, Unionbank 210.75, Kolej Kar. Lud. 212.90, Nordb. 257.75, Kolej Połud. 81.90, Kolej Alföld 182.50, Kolej p. Elżb. 228.10, Kolej lw.-czern. 224.50, Węg. Nordost. 164.—, Wied. Communallose 130.25, Tytoniowe —.—, Galic. indemn. 104.25. Elbetal 171.50, Węg. cis. losy r. —.—. Landerbank 226.—, Złota renta węg. 4% 100.37, Bankverein 92.50, Ros. rubel pap. 1.11.65 Losy węg. 122.50, Usposobienie słabe.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	8·58	8.34 Ze Zim. wody
" Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mieszan.)	8·50	2·15	
" Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mieszan.)	8·19		
" Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mieszan.)	8·30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25	7.58 Do Zim. wody
" Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mieszan.)	12·38	4·08	
" Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mieszan.)	1·08		
" Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mieszan.)	12·22		
Przychodzą do Stanisławowa:					
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mieszany)	5·20		
Odchodzą ze Stanisławowa:					
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mieszany)	9·29		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m. 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 m. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)

— **Sędziwa para.** W Hadze żyje handlarz antyków nazwiskiem Chapman Enthoven, który skończył lat 103, żona jego zaś liczy lat 93; biblijne to małżeństwo pobrało się przed 77 laty i cieszy się dotąd jak najlepszym zdrowiem moralnem i fizycznem. Sędziwy starzec, który spędził młodość w Anglii, obecnym był na pogrzebie Nelsona.

— **Alojzy Brinz,** o którego śmierci otrzymaliśmy wczoraj telegraficzną wiadomość, był jednym z najznakomitszych prawników niemieckich. Urodzony w r. 1820. wstąpił on po ukończeniu studjów do praktyki sądowej, zawód sędziowski nie oderwał go jednak od zajęć naukowych i pisania rozpraw, które zjednały mu powołanie na katedrę prawa rzymskiego w Erlangen. Otrzymawszy w r. 1857. katedrę tego samego przedmiotu w Pradze, wstąpił Brinz z nastaniem ery konstytucyjnej w Austrji na arenę polityczną.

W sejmie czeskim i wiedeńskiej radzie państwa należał on do gorliwych członków stronnictwa centralistycznego. W r. 1866. przeniósł się zmarły uczony do Tübingen, a następnie do Monachium, gdzie do ostatnich chwil pracował na katedrze uniwersyteckiej.

— **Jenerał August Werder,** o którego śmierci doniósł nam wczorajszy telegram, urodził się w Schlossbergu w wschodnich Prusach w r. 1808. Wstąpiwszy w r. 1825. jako porucznik do armii niemieckiej, został w 57. roku życia jenerałem; walczył on pod Tyczynem i Königrätzem, a w czasie wojny francuzko-niemieckiej zajął Strassburg i Belfort. Główną jego zasługą w tej wojnie było, że powstrzymał grożącą inwazję francuzkiej armii wschodniej do Niemiec południowych i że zmusił Francuzów wraz z jenerałem Manteufflem, do cofnięcia się ku granicom Szwajcarji.

— **„Politik"**, wydawany w języku niemieckim organ Czechów, obchodziła d. 14. bm. 25-letni jubileusz swego istnienia. Redakcja otrzymała powitania od różnych znakomitości czeskich. Dr. Rieger podnosi, że dziennik ten założono: 1) dla tych Czechów, którzy się zniemczyli a do narodu wrócić pragnęli; 2) dla komunikacji z bratnim narodem niemieckim. W ogóle, zdaniem dr. Riegera, *Politik* ma wyrażać przekonanie całego narodu czeskiego, a nie jakiego stronnictwa, i przekonania, przez ogół posłów czeskich wypowiadane. — *Politik* ma niepospolite zasługi, niestety przybiera obecnie barwę rosyjską, jak widzimy co do Bułgarji. Czy i w tym względzie wyraża *Politik* przekonanie ogółu posłów czeskich?

— **Odnalezienie skarbu.** *Gazeta lubelska* opowiada, iż w okolicy osady Wojsławice, w lesie leżącym tuż przy szosie prowadzącej do Zamościa, służba leśna zauważyła od pewnego czasu jakiegoś jegomościa, który obchodził drzewa i uważnie im się przyglądał. Przypisywano to bezmyślnemu dziwactwu, wkrótce jednak spostrzeżono, iż obok jednej z sosen, na której przy dokładnem obejrzeniu jej znaleziono znak krzyża i literę P., znajdował się dół świeżo wykopany, na dnie którego pozostały ślady po jakiemś naczyniu, podobnem do kociołka. Miejscowe podanie głosi, że w wydobytym kociołku znajdowały się srebrne pieniądze, które prawdopodobnie umieszczone zostały pod sosną przed dwudziestu kilku laty. Czy naprawdę?...

— **Drogocenny wachlarz.** Adelina Patti posiada między innemi osobliwościami ogromny wachlarz z kości słoniowej, pokryty własnoręcznemi podpisami lub aforyzmami najpierwszych znakomitości świata całego. Z głów koronowanych zapisali się na tym wachlarzu prawie wszyscy teraźniejsi władcy europejscy. Cesarz Wilhelm napisał: „Słowikowi wszystkich pór roku" Królowa Wiktorja: „Jeżeli to prawda, co mówi król Lear, że miły głos jest u kobiety najpiękniejszym przymiotem, w takim razie ty, Adelino, jesteś najmilszą z kobiet." Królowa Krystyna hiszpańska skreśliła następujące słowa: „Najmilszej hiszpance — królowa — szczęśliwa z tego, iż może ją zaliczać w poczet swoich poddanych." Cesarz Franciszek Józef podpisał się tylko i położył datę koncertu dworskiego, w którym Patti brała udział. Królowa belgijska nakreśliła kilka taktów walca Ardittiego, będącego świetnem polem popisu dla śpiewaczki. Inny z władców napisał: „Nic słodszego nad śpiew twój; nawet rozszalałą dzikość zdolny on jest natchnąć uczuciem pokoju." Wreszcie znajduje się tu nazwisko: „Thiers, prezydent republiki." Napisał on: „Królowo śpiewu! przyznaję Ci prawa obywatelki."

— **Bogata żebraczka.** Proceder żebraczy jest wcale korzystnem zajęciem. Przekonywają o tem częste wzmianki o znalezionych w spadku po żebrakach pokaźnych nieraz fortunach. Oto przykład nowy. Do niedawna w Petersburgu wyciągała rękę pod cerkwiami kobieta w średnim wieku, okryta budzącemi litość łachmanami. Żebrała ona od lat kilkunastu. „Interes" szedł dobrze, grosiwo płynęło, a sprytna kobiecina potrafiła zwiększać swoje dochody przez wypożyczanie swych oszczędności różnym biedakom na fanty. Musiało się to dobrze opłacać, obecnie bowiem żebraczka porzuciła swój „fach", kupiła sobie pod Petersburgiem dom za 18.000 rs., urządziła w nim mieszkanie z komfortem, nabyła powóz i konie i jak utrzymują, używa pełną piersią wszelkich uciech tego świata. *Petersb. List.*, który tę wiadomość podaje, dodaje, że była żebraczka zamierza wstąpić w związki małżeńskie i szuka odpowiedniego dla siebie epuzera. Eks-żebraczka, wysiadając przed cerkwią ze szklącej się karety, nie widzi i nie poznaje dawnych swoich towarzyszek, a jałmużny nie daje... z zasady.

— **Król Humbert i walc damski.** Monarcha włoski wraz z małżonką i synem obecny był niedawno na wiejskiej zabawie tanecznej, która się odbywała w wiosce, nieopodal Monza. Naraz dyrygujący tańcami młodzieniec zawołał: „walc damski!" i w tejże chwili urodziwy podlotek stanął przed królem Humbertem, składając mu głęboki ukłon. Król zrazu nie wiedział co to znaczy, lecz królowa Małgorzata wnet go objaśniła. „Ja niestety, nie tańczę," — zwrócił się wówczas monarcha do dzieweczki, — ale pozwól pani, że ci dam zastępcę." Skinął na syna i książę Wiktor Emanuel wyręczając ojca walcował z wiejską dziewczyną po łące.

— **Zabawna przygoda** spotkała temi dniami jednego z nemrodów radomskich. Zmęczony całodziennem polowaniem, wieczorem, w towarzystwie kilku innych myśliwych, zaszedł do chałupy wiejskiej, stojącej tuż pod lasem, żeby się posilić i odpocząć. Podczas gotowania wieczerzy, baba, zajęta nią przy kominie, nie spuszczała z oka pana M..., tak, że to aż zwróciło jego i obecnych uwagę. — „Cóż to mi się tak przyglądacie matko?" — zapytał p. M. „Z przeproszeniem nikiej, ale pan chyba za młodu jaja kradał?" „A to dla czego?" „A bo pan nikiej całkiem ołysiał, a jak ino chłopak w młodości jaja kradnie, to pewnikiem zawdy na starość ołysieje!" — odparła z powagą kobiecina...

— **Dobry sposób** zmuszenia zarządu miasta do utrzymywania ulic w należytym porządku, wynaleźli obywatele miasta Wilkesbare w Pensylwanii. Skoro bowiem zarząd miasta, mimo zażaleń właścicieli domów, nie nakazał usunąć błota z ulicy i poprawić kanałów, poszkodowani obywatele udali się ze skargą do sędziego, który członków zarządu kazał uwięzić. Rozkaz ten wypełniono właśnie w czasie posiedzenia rady miejskiej. Dziewiętnastu przyaresztowanych radców miejskich zaprowadzono procesjonalnie do więzienia, zkąd uwolniono ich dopiero wówczas, gdy każdy z nich złożył po trzysta dolarów kaucji. Czy środek ten poskutkował, gazety amerykańskie jeszcze nie doniosły.

— **Podczas katastrofy** w teatrze w Exeter znajdowało się dwóch Polaków: jeden pan Ludwik Dłuski, członek orkiestry teatralnej, który bez szwanku wydostał się z teatru podczas pożaru i kuzyn jego przybyły z Warszawy, p. Karol Schnör, agent handlowy. Ten, znajdując się w amfiteatrze, uratował swe życie, wyskakując przez okno na bruk; nie uniknął jednak kalectwa, złamał bowiem nogę w dwóch miejscach.

— **Historja serca.** W parku wiedeńskim *Augarten*, w jednej z bocznych mało odwiedzanych alei, od dwóch miesięcy pojawiały się codziennie dwie kobiety bardzo dystyngowane.

Były to widocznie matka i córka.

Przez cały czas przechadzki, która zawsze trwała ściśle godzinę, ani ze sobą, ani też z kimkolwiek z przechodniów nie mówiły ni słowa; gdy godzina przeznaczona minęła, oddalały się obie w milczeniu bramą, położoną naprzeciw dworca północno-zachodniej kolei.

Przed tygodniem ta promenada poranna przerwaną została w sposób nagły, niezwykły. Przechodził przez ogród młody człowiek, student z czapką w jednej, a z książką w drugiej ręce i chciał właśnie minąć nieznane sobie kobiety, gdy młodsza konwulsyjnie najprzód ścisnęła dłoń swej towarzyszki, a potem z okrzykiem dziwnym rzuciła się na młodzieńca, okrywając twarz zdumionego syna muz niemieckich niezliczonemi pocałunkami. Z okrzyków można było zrozumieć tylko słowo: „Romeo!"

Ludzie na ten widok zgromadzili się licznie i nareszcie wsadzono nieprzytomną do dorożki.

Rzecz romantyczna, nawet cokolwiek zabawna, a jednak jest to historja bardzo smutna. Oto jej przebieg:

Panna Julja S. była narzeczoną młodego włocha, który uczył się na uniwersytecie wiedeńskim. Romeo F. był pełnoletnim i właścicielem dość znacznego majątku. Ale piękne rojenia zakochanych doznały wkrótce strasznego zakończenia. Pewnego poranku znaleziono Romea, młodzieńca w pełni życia i szczęścia w mieszkaniu umarłego, z piersią przestrzeloną. W ściśniętej dłoni tkwił rewolwer, a na biurku leżała karteczka, zawierająca tylko te wyrazy:

„Jestem ofiarą pojedynku amerykańskiego".

A ona, Julja?

Na wiadomość o śmierci tragicznej, oblubienica zapadła w gwałtowną febrę, z której po kilku miesiącach ciężkiej choroby nareszcie wyzdrowiała, ale.. dostała pomięszania zmysłów. Ten student, którego w *Augarten* ujrzała, był podobny do Romea, którego na wieki straciła; więc na ten widok obudziło się wspomnienie i z całą żywą siłą objawiło się w sposób powyżej opisany. Lekarze twierdzą, iż może to wzruszenie biednej dziewczynie wróci rozum. Teraz jest bardzo ożywiona i woła ciągle: „Romeo!"

— **Za dużo mam... teatralnych.** Garderoba jednego z teatrów paryskich była co wieczór do tego stopnia przepełniona staremi kobietami, które obsługiwały młode aktorki, że dyrektor ujrzał się w końcu zmuszonym przybić na drzwiach garderoby następujące ogłoszenie: „Należącym do trupy teatralnej artystkom zabrania się stanowczo przyprowadzać ze sobą więcej niż jednę matkę na raz."

— **Kołdry papierowe.** Czytamy w dzienniku *La Nature*, że we Francji zaczynają wchodzić w użycie kołdry papierowe. Mają one być równie ciepłe, a znacznie higieniczniejsze od wełnianych, w dodatku nie niszczą ich mole. Składają się one z kilka arkuszy grubego, miękkiego, odrębnego papieru, połączonych ze sobą w pewnych tylko odstępach. Miejsca próżne wypełnia powietrze. Z wierzchu kołdra papierowa jest pokryta ruchomą powłoczką z tkaniny jedwabnej lub bawełnianej. Kołdry podobne dotychczas używane są tylko po hotelach i szpitalach.

— **Ze statystyki kolejowej.** Według urzędowego wykazu w ciągu r. 1886. na kolejach W. Brytanii i Irlandji 938 osób zostało zabitych a 3539 ranionych; z tych pasażerów było zabitych 95 a ranionych 1342, reszta zaś urzędników i oficjalistów kolejowych, samobójców było 80. Nadto liczą towarzystwa kolejowe 51 zabitych i 3868 ranionych na torze wskutku wypadków niemających związku z ruchem pociągów. Ogólna liczba przewiezionych w ciągu r. 1886. przez koleje zjednoczonego królestwa pasażerów wynosi 725,584.390 czyli 28,371.359 więcej niż w roku poprzednim. Według tych cyfr jeden zabity przypada na 7,637.730 pasażerów a jeden raniony na 540.674. W r. 1885. przypadał jeden zabity na 6,385.421, a jeden raniony na 617.542 pasażerów.

— **Z teki pesymisty.** Dziwiło mnie nieraz, pisze pewien nieprzyjaciel rodu niewieściego, dlaczego kobiety wrażliwsze są na wyznania miłosne głupca, niż człowieka rozumnego? Obecnie pojmuję to doskonale. Oto po prostu myślą one, że pierwszy kocha ich bardziej, niżby to umiał wyrazić, wiedzą zaś, że drugi potrafi wypowiedzieć wszystko co zechce i tak jak zechce. — Z kobietami trzeba zawsze uznawać się winnym. Jestto znakiem siły. Pogardzają one mężczyznami, którzy zadają sobie syzyfową pracę przekonywać ich, że mają słuszność.

— **Polityk — o polityce.** Czytamy w dzienniku paryskim *Radical* dowcipne zdanie deputowanego z urzędu, filozofa z przekonań, a literata z zamiłowania, p. Henryka Maret: „Są pory roku, powiada on — w których świat polityczny zasypia, a ponieważ w chwilach tych ludzkość idzie zwykłym torem nic nie tracąc na tem, przeto mimowoli nasuwa się pytanie: czyby owa drzemka nie mogła trwać przez rok cały?"

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś Fredry „Pan Geldhab". Jutro operetka Dellingera „Don Cezar". W niedzielę „Marnotrawca." W poniedziałek „Dom otwarty" komedja Bałuckiego. We wtorek „Palestrant" operetka Millöckera. W środę „Chamillac" komedja Feuilleta.

Dyrekcja teatru zaangażowała do ról „salonowych" p. Urbanowiczównę; do składu orkiestry teatralnej wliczoną została p. Pistorówna, znana i ceniona z przeszłorocznych produkcyj artystka.

— Marcelina Sembrich-Kochańska zaangażowaną została wedle doniesień z Berlina, na styczeń do tamtejszej opery cesarskiej.

— Sarasate dawał w ostatnich czasach cztery koncerta na ubogich w rodzinnem mieście swojem Pampelona. Cała ludność, wywdzięczając się za to znakomitemu artyście wyprawiła mu wielkie owacje; urządzono korowody z pochodniami, iluminowano miasto, na placu przed domem Sarasatego całemi nocami tańczono. Artysta bawi obecnie w San-Sebastian i ma podobno przybyć w najbliższym sezonie na koncerta do Austrji.

— Dzieła „Austro-węgierska monarchia w słowie i obrazie" wyszedł zeszyt 18.

Dział ekonomiczny.

Nowa kolej w Galicji. *Presse* donosi, iż ministerstwo handlu udzieliło pozwolenie dominium Spas, w powiecie staromiejskim, na budowę i wprowadzenie w ruch kolei dojazdowej ze stacji Posada Chyrowska wzdłuż galicyjskiej kolei żelaznej do składów drzewa pomienionego dominium. Tym sposobem jedna z okolic Galicji, opływających w najpiękniejsze lasy zostanie połączona z arterją kolejową.

Zarazy bydlęce. Namiestnictwo ogłasza, że z powodu wybuchu zarazy pyskowej i racicowej u bydła w Potoczyskach, w powiecie horodeńskim, uznano cały powiat horodeński za przestrzeń zapowietrzoną i zabroniono odbywania targów na bydło, owce, kozy i świnie w tym powiecie, nadto zabroniono wyprowadzenia tych zwierząt z pomienionego powiatu.

Przy ciągnieniu losów cisańskich padła główna wygrana na serję 3525 nr. 46; serja 2774 nr. 55 wygrał 4500 zł. Prócz tego wylosowano następujące serje: 400, 484, 672, 1674, 1776, 1887, 2317, 2729, 2926, 3078, 3525 i 4158. Przy ciągnieniu losów Palffy padła główna wygrana na nr. 2487. druga wygrana na nr. 79309.

Na książeczki pocztowych kas oszczędności w Galicji złożono w ciągu miesiąca sierpnia 80.273 złr., wycofano 54.801 złr., na czeki 1,677.027 złr., wycofano 1,009.957 złr., złożono tedy ogółem 1,757.301 złr., wycofano 1,026.159 złr. w. a.

Ogólny dochód na kolejach austro-węgierskich w okresie od 1. stycznia do końca lipca br. wynosił 132,830.887 złr., a w takim samym okresie roku zeszłego 129,210.767 złr. Ponieważ ogólna długość austro-węgierskiej sieci żelaznej wynosiła w pomienionym okresie br. 23.151 kilometrów, natomiast w takimże okresie roku zeszłego tylko 22.470 kilometrów, przeto przeciętny dochód z kilometra w pierwszych siedmiu miesiącach roku 1887 wynosił 5730 złr., mniej niż w pierwszych siedmiu miesiącach roku 1886.

Ze statystyki nafty. Czasopismo paryskie *Génie Civil* zamieszcza bardzo zajmujące statystyczne dane, dotyczące produkcji i konsumcji nafty. Pod względem wydajności oleju skalnego pierwsze miejsce zajmuje dotychczas Ameryka, gdzie w ciągu r. 1886. wydobyto 25,733.960 hektolitrów; produkcja nafty rosyjskiej powiększa się nieustannie i wyniosła w ciągu tegoż samego roku 8,590.000 hktl. Inne kraje wyprodukowały ogółem 700.000 hktlr. nafty, tak że cała przeszłoroczna produkcja wyniosła nieco więcej niż 35 mil. hktlr. Co zaś do konsumcji to Niemcy, Niderlandy i Szwajcarja spotrzebowały $7^1/_2$ mil. hktlr. nafty amerykańskiej, Stany zjednoczone, Kanada i Meksyk $5^1/_2$ mil. hktlr.; Rosja zaś nafty swojej własnej — 4 mil. hktlr., nakoniec Austro-Węgry, Indje i Turcja po $1^1/_2$ mil. hektolitrów. Konsumcja nafty w innych krajach jest bardzo nieznaczna.

Sprawozdanie kasowe

Stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedjentów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego za miesiąc sierpień 1887.

	Wyszczególnienie	Winien		Ma	
1	Udziały członków	9616	9	389	—
2	Pożyczki na skrypta i weksle	3366	92	12.928	92
3	Procenta	394	3	17	11
4	Fundusz rezerwowy	1809	79	—	—
5	Koszta administracji	6	38	443	36
6	Zysk z roku 1886	3	78	—	—
7	Zaległe proc. za r. 1886	241	31	626	88
8	Fundusz pensyjny	—	—	—	—
9	Lokacja własna	250	—	632	26
10	Koszta delegacji wiedeń.	—	—	—	—
11	Zaliczka na koszta proces.	—	—	146	97
12	Rezerwa podatkowa	16	62	—	—
13	Gotówka z końc. sierpnia 1887	—	—	520	42
	Razem	15.704	92	15.704	92

Ogólny przychód kasowy 15.704·92
„ rozchód „ 15.704·92
„ obrót „ 31.409·84

Rohatyn 10. września 1887.
Kowalewski. *Marja Wysocka,* rachmistrzyni.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 16. września 1887.

Lwów: pszenica 6.25 do 6.90, żyto 4.35 do 5.— jęczmień 4.— do 6.—, owies 3.40 do 4.—, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.25 do 9.75, lnianka — do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.15 do 6.75, żyto 4.59 do 5.— jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3.25 do 3.85, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.20 do 9.65, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.20 do 6.60, żyto 4.50 do 4.90, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.15 do 3.60, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.65, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 6.75 do 7.15, żyto 4.85 do 5.20, jęczmień 4.— do 6.25, owies 3.65 do 4.—, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 40.— do 60.— nominalnie. Nowy chmiel od —— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 26.— do 26.65

Usposobienie wyczekujące; tylko chmiel więcej poszukiwany i płacony po notowanej cenie.

Telegramy targowe z d. 15. września.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.25 zł do 26.50

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.64 do zł. 6.65; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na wrzesień - paźdz. 145.75 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 66.20 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 47.50 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.20, na wrzesień 6.10, na wrzesień-paźdz. 6.20, Antwerpia na wrzesień $15.^1/_2$. Nowy-York $6.^5/_8$, Filadelfia $6.^5/_8$.

Ostatnie wiadomości.

Z Berlina d. 14. bm. telegrafują do *Pester Lloyda*: „Pojawiają się pogłoski o zwołaniu konferencji dla załatwienia sprawy bułgarskiej; wszelako niejasnem jest, od kogoby miała wyjść inicjatywa. Niewiadomo też, czy istnieje jaki plan i czyby się udał, widocznie zaś są w tem jakieś polityczne skutki nieudania się zjazdu cara z cesarzem Wilhelmem. Że car nie skorzystał z dobrej sposobności, aby odwidzić cesarza i zapomocą zbliżenia się familijnego naprawić stosunki niemiecko-rosyjskie — to uważają tutaj jako rodzaj aktu końcowego. Pogłoski o zjeździe nie byłyby się tak uparcie utrzymywały, gdyby nie odpowiadały silnemu prądowi w bardzo wysokich sferach niemieckich."

Telegramy własne „Gazety Narod."

Kraków d. 16. września. Arcyksiążę Karol Ludwik przyjeżdża tu jutro incognito, aby oglądać wystawę. Minister rolnictwa hr. Falkenhain przybędzie na przyszły tydzień. Ministra dr. Gautscha spodziewamy się d. 1. października. Przyjazd ministra Dunajewskiego jest zapewniony choć niema dotąd ścisłego terminu, przyjazd ministrów Bacquehema i Ziemiałkowskiego wątpliwy.

Węgrzy przyjeżdżają 21. b. m. po południu pod przewodem drugiego wiceprezydenta tudzież hr. Zichy, który stanął na czele deputacji stowarzyszenia gospodarczo-rękodzielniczego. Gerloczy i Rath wymówili się chorobą. Węgrzy przyjadą osobnym pociągiem kolei tranwersalnej przez Podgórze. W samym Peszcie zapisanych członków deputacji różnych stowarzyszeń ma być dotychczas około 250. Prawdopodobnie ogólna cyfra gości z Pesztu i z różnych miejscowości po drodze, przeniesie tysiąc.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń dnia 16. września. *Wiener Ztg* ogłasza nominację profesora przy niemieckiem gimnazjum we Lwowie, Kiszakiewicza, na dyrektora gimnazjum w Nowym Sączu. Cesarz nadał namiestnikowi Dalmacji, jenerałowi Błażekowiczowi, w 50-letnią rocznicę jego usług znakomitych krzyż komandorski orderu Leopolda.

Praga d. 15. września. Na miejsce chorego hr. Henryka Clam-Martinica wybrała czeska kurja dworska do Rady państwa hr. Wilhelma Wolkensteina.

Sofia d. 16. września. (Ajencja Havas). Potwierdza się, że rząd czyniąc zadość żądaniu Niemiec, prefekta ruszczuckiego, Mantowa usunął, dziennik *Bołgar* zawiesił, a wydawcy jego proces karny wytoczył. Na wypadek, gdyby rząd bułgarski odmówił tego zadośćuczynienia, żądały Niemcy od Turcji, aby trzy fregaty pancerne na Czarne morze wyprawiła i forty bułgarskie blokowała. Rząd bułgarski jest w najwyższym stopniu zdumiony tem energicznem żądaniem Niemiec, całe zajście bowiem uważał za bagatelne, gdyż dziennik, który popełnił obrazę, żadnego niema znaczenia, i zresztą dawno już odwołanie umieścił. Rząd wcale nie robi sobie iluzji co do rzeczywistej doniosłości żądania Niemiec, sądzi jednak, że gabinet berliński zaspokoi się tem, co zrobiono.

Berlin d. 16. września. Według *N. A. Ztg.* sekretarz stanu spraw zagranicznych, hr. Herbert Bismark (syn kanclerza) przybył do Friedrichsruhe, i przed upływem tygodnia obejmie sprawy zagraniczne w Berlinie.

Berlin d. 16. września. Wczoraj w południe przybył tu z Wiednia hr. Kalnoky; na dworcu kolejowym przyjmowali go członkowie ambasady austrjackiej. Po godz. 5. popoł. odjechał do Friedrichsruhe, dokąd o godz. 9. wieczór miał przybyć.

Paryż d. 16. września. *Temps* rozbierając manifest hr. Paryża powiada, że nie zaspokoi on republikanów w kraju i tylko prawicę Izby posłów w ruch i w kłopot wprawi skutkiem tego, że akceptując plebiscyt, jako podstawę nowej monarchii, zapowiada zbliżenie między doktryną monarchiczną hr. Paryża a imperjalistów. Monarchia mogłaby powrócić tylko drogą gwałtownych przesileń wewnętrznych i tryumfu anarchii. *Temps* spodziewa się atoli, że republikanie mając już wiele doświadczenia politycznego, nie nastręczą szans dla powrotu monarchii. — *Univers* (organ katolicki i legitymistowski) powiada, że manifest ten jest abdykacją z tradycyjnej monarchii (monarchii z łaski Bożej a nie z woli ludu); hr. Paryża staje się rywalem i naśladowcą Bonapartego.

Deva (na Siedmiogrodzie) d. 16. września. Cesarz przybył tu wczoraj przed południem, na dworcu kolejowym przez nadżupana, Radę miejską, duchowieństwo, arystokrację i deputacje z najżywszym zapałem powitany. Odpowiedź cesarza na przemowę nadżupana przyjęto entuzjastycznem „eljen!" Wjazd do miasta był przepyszny. Mimo ulewnego deszczu jechał cesarz odkrytym powozem. Banderje musiały defilować przed cesarzem. Było wiele bram tryumfalnych; domy w chorągwiach i wieńcach. Ludność tworzyła szpaler. Wieczorem była świetna illuminacja.

Belgrad d. 16. września. *Ustavnost* omawiając notę serbską do Porty względem otwarcia linii Wrania-Saloniki, oświadcza z otuchą, że rząd serbski dalsze poczyni kroki, gdyby Porta zadowalającej odpowiedzi nie dała, i spodziewa się, że Europa, obarczywszy na kongresie berlińskim Serbię ciężkiemi sprawami, poprze słuszną sprawę Serbii.

Kopenhaga d. 16. września. Onegdaj po obiedzie był w Fredensborgu odczyt niemieckiego aktora Sonntaga. W sobotę będzie car na poświęceniu nowego kościoła angielskiego, a następnie na śniadaniu na jachcie królewicza angielskiego „Osborne", wieczorem będzie cała rodzina królewska w teatrze. (Jestto zapowiedzią, że car nie uda się do Szczecina.)

Bruksela d. 16. września. Między gabinetem angielskim a belgijskim toczą się rokowania względem zagodzenia zajść ostendzkich. Angielskie łodzie rybackie wysadzają w Ostendzie ryby swoje bez przeszkody.

Monachium d. 16. września. Prezydentem bawarskiej Izby posłów wybrany 155 głosami br. Ow, a wiceprezydentem 154 głosami sędzia Alvens (liberał).

Petersburg d. 15. września. Ambasador austrjacki hr. Wolkenstein przybył dziś z urlopu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. września 1887:

Hotel Francuski. S. Schatz z Wiednia. J. Dadlez z Rawy ruskiej. F. Rauch z Horodenki. J. Cywiński z Płotycz. Dr. G. Wyspański z Sokala. K. J. Płochocki z Załoziec. W. Błagoj z Radziwiłłowa. J. Appenzeller z Stanisławowa.

Hotel Langa. Dr. D. Billet i Dr. J. Schenker z Złoczowa. Ig. Traubner z Załanowa. E. Uderski z Przemyśla. A. Rudkowska z Kołomyi. J. Czerwinka z Berlina. M. Miśkiewicz z Wiednia.

Hotel Żorża. E. hr. Borkowski z Wiednia. Z. Trzecieski z Dynowa. W. Niezabitowski z Łanek. W. br. Miltits z Strutyna. Dr. J. Kulis z Rychnowa. J. Hofferl z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 16. września. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	211.75	214.75
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	223.25	226.25
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	280.—	285.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	215.—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	99.70	100.70
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	103.25	104.25
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	95.50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.—	102.—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101.—	102.—
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	92.75	93.75
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	98.75	99.75
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.25	93.25

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	49.—	52.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2^1/_2$%	43.—	46.—
Ogólu. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.25	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	94.50	96.50

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18.75	20.75
Losy miasta Stanisławowa	30.—	32.50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.80	5.91
Dukat cesarski	5.87	5.97
Napoleondor	9.90	10.—
Półimperjał rosyjski	10.24	10.34
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	$1.10^1/_4$	$1.12^1/_4$
100 marek niemieckich	61.35	61.95
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 16. września, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 281.80. Anglo-austrjackie 111.75, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 212.75, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. $4^1/_2$% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95.50, $4^1/_2$% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg 4% renta złota 100.20, Napoleondor 9.96.— Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie silniejsze.

Berlin dnia 15. września godzina 5 min. 50 popoł. Rosyjs. banknoty 181.40, Akcje kredytowe 459.—, Lombardy 135.—, Galicyjskie 86.50, Pożycz. wschod. 55.35. Austrj. banknoty 162.60

Paryż 3% Renta 81.95.

Wiedeń dnia 15 września godz. 1 min. —. popoł. Alpiny 20.75, Węg. akcje kr. 285·75, Anglo-Austr. 112·25, Unionbank 210.75, Kolej Kar. Lud. 212.90, Nordb. 257·75, Kolej Połud. 81.90, Kolej Alföld 182·50, Kolej p. Elżb. 228·10, Kolej lw.-czern. 224·50, Węg. Nordost. 164·—, Wied. Communallose 130.25, Tytoniowe —·—, Galic. indemn. 104·25. Elbetal 171·50, Węg ois losy r. —·—. Länderbank 226.—, Złota renta węg. 4% 100.37, Bankverein 92·50, Ros. rubel pap. 1·11.65 Losy węg 122.50, Usposobienie słabe.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	8·58	8.34
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mieszan.)	3·50	2·15	Ze Zim. wody
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mieszan.)	3·19		
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mieszan.)	3·30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25	7.58
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mieszan.)	12·38	4·08	Do Zim. wody
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mieszan.)	1·08		
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mieszan.)	12·22		
Przychodzą do Stanisławowa:					
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mieszany)	5·20		
Odchodzą ze Stanisławowa:					
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mieszany)	9·29		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz. 8 m. 59.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m. 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 m. 59 rano.

Farby do malowania dachów

w najlepszym pokoście tarte. III

Ferroxyd czerwony lakier na dachy.
Onyxyd popielaty lakier na dachy.

Maź pogazową. Ter drzewny.

KARBOLINEUM

piękno-kasztanowato-brunatne, najtańszy środek do pociągania wszelkich drewnianych na wolne powietrze wystawionych przedmiotów, jako to: budynków drzewnych, stodół, drzwi stajennych, narzędzi gospodarczych, wózków, stołów, ławek i t. p. osobliwie przeciw zgniliźnie do polecenia.

Terowe tektury do pokrywania dachów.
Gwoździe do tychże.
SZCZOTKI do smarowania dachów.
Płyty asfaltowe.
Cement i gips.
Wapno hydrauliczne.
Wiaderka do ognia.
Masę do gaszenia pożaru
poleca:

JÓZEF HANKE WE LWOWIE

Skład farb i handel materjałów

pod „Czarnym psem“  pod „Czarnym psem“ II

Rynek l. 38 we własnym domu.

Na żądanie wysyła chętnie bezpłatnie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów składów swoich porto franco.

Na pewną hypotekę

poszukuje się 3303 1-2
15 do 20.000 złr.
Zgłoszenia poste restante pod **A. B. H. 2000.**

6.000 złr. kaucji

może złożyć kawaler 40 lat mający, poszukujący posady kasjera, rachmistrza lub zawiadowcy większego majątku lub przedsiębiorstwa. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Administracja „Gazety Nar.“ pod adresem Władysław Frykman. 2-5

KAMIENICA

dwupiątrowa przy pryncypalnej ulicy we Lwowie w śródmieściu położona — obok stacji tramwaju — obciążona w Banku krajowym długim hipotecznym, pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia.

Zgłoszenia tylko listowne przyjmuje
„Centralne Biuro Ogłoszeń“
Lwów — Kopernika ll.
Pośrednictwo wykluczone. 3284 2-3

Do wydzierżawienia

od 1. kwietnia 1888.

Majątek ziemski

w powiecie skałackim, składający się z pól ornych i łąk w obszarze 1080 morgów z budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi, dalej prawem propinacji w trzech karczmach, wreszcie z dwoma młynami i stawiskiem. Bliższa wiadomość w kancelarji adw. Dr. Smolki, l. 13 ulica Trzeciego Maja. 3301 2-3

OBWIESZCZENIE.

Dnia 28. względnie 29 i 30 **września b. r.** odbędzie się w **Gromniku**, pewiat Tarnowski (stacja kolei żelaznej, telegraficzna i pocztowa) **licytacja z wolnej ręki stada śp. Edwarda Dzwonkowskiego.**

Sprzedane zostaną:

Klaczy stadnych	sztuk	14
Czterolatek	„	7
Trzechlatek	„	6
Dwulate	„	8
Rocznych ogierków	„	4
Kobyłek	„	8
Wałachów	„	6

Wszystka młodzież po pełnej krwi ogierach „Queretaro“ i „King Arthur“, tudzież po „Wulkanie“ pół krwi.

Przyjazd koleją z Tarnowa o godzinie 6½ rane. Wrócić można tego samego dnia o godz. 9½ wieczór.

Powozy czekać będą na stacji kolei. 3300 2-3

Dra BEHRA Ekstrakt na nerwy

SCHUTZ MARKE

sporządzony według własnej metody z roślin leczniczych, okazał się od lat wielu środkiem we wszelkich cierpieniach nerwowych, migrenie, Ischias, bolach krzyża i mlecza pacierzowego, apilepsji, paraliżach, przypadłościach osłabienia i polucji. Używa się także Dra Behra Ekstrakt nerwowy przeciw podagrze i reumatyzmowi, stężeniu muszkułów, w reumatyzmie muszkułów i stawów, nerwo-bolach głowy i szumie w uszach. Dra Behra ekstrakt nerwowy używa się tylko zewnętrznie. Cena flaszki wraz z dokładnym przepisem użycia 70 ct. w. a.

NB. Przy zakupnie tego preparatu zechce P. T. Tubliczność baczyć na to, że każda flaszka na zewnętrznem owinięciu zaopatrzona jest obok stojącą marką.

Główny skład rozsyłkowy: **Gloggnitza**, Niederösterreich, w aptece **Juliusza Bittnera.** 3136 10-10

Składy we Lwowie: u **K. Mikolascha** i we wszystkich aptekach.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną profesora dr. LIEBFRA

ELIXIR
na wzmocnienie nerwów

do trwałego radykalnego i pewnego wyleczenia wszelkich, nawet najuporczywszych **cierpień nerwowych**, zwłaszcza tych, które z grzechów młodości powstają. Trwałe leczenie wszelkich osłabień, bladaczki, drażliwości, bolów głowy, migreny, bicia serca, cierpień żołądka, ciężkiego trawienia itd.

Nerven-Kraft-Elixir, złożony przez pierwszorzędne znakomitości z najszlachetniejszych roślin wszystkich pięciu części świata podług najnowszych doświadczeń uczonych, daje tem samem zupełną gwarancję usunięcia powyższych cierpień. Dalsze objaśnienia znajdują się w cyrkularzu dołączonym do flaszki. Cena pół flaszki 2 zł.: 1 flaszka 3.50. Za gotówkę lub pobraniem. Skład główny: M. Schulz Hannover, Schillerstrasse. Składy: we LWOWIE w apt. Z. Ruckera, w Brodach w apt. pp. Lateinera i W. Landesberga. Dalej do nabycia u B. Zacharskiego w Rzeszowie. 2080 8-13

Mechanische Spinn- und Webeschule zu Mülhausen in Els.

Das Schuljahr beginnt den 4. October a. c.
Referenzen und Prospekte durch den Director O. Wild.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje **od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy**
we Lwowie
i przez filje w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu**

Asygnaty kasowe

3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu,
4% „ „ 60 „ „ .
4½% „ „ 90 „ „ .

Lwów, dnia 1. kwietnia 1887.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 3074 1-?

Rozeszła się wieść, że hotele w Krakowie z powodu wystawy podniosły znacznie ceny. Zająłem się przeto sam sprawdzeniem tej okoliczności i przekonałem się, ża pierwszorzędne hotele wcale cen nie podniosły. Chwilowo tylko w dniu 4. b. m., gdy napływ gości był większy z powodu zjazdu rolników, żądano kwot znaczniejszych za dobę w hotelach mniejszych, zapewne w narodowym, londyńskim, lecz i w tym razie było to tylko niezawodnie nadużycie ze strony służby.

W Krakowie, dnia 12. września 1887.

Dr. Faustyn Jakubowski,
dyrektor wystawy.

3297 2-2

J. IHNATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,

odszczególnione za swe znakomite własności 7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Pudr książęcy Jest to najczystsza, najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem złr. 1·50. — Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek małe pudełko po 70 ct. większe zł. 1·20, z łabędzikiem zł. 1·60.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 1 złr. w. a.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkokrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. — Cena 1 zł. 60 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania włosów pobudza. Cena flakonu 3 złr. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

Cezarin niezawodny środek na wygubienie nagniotków. — Pudełko 40 ct.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY, zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna, przezco skóra staje się szorstka grubą i traci przejrzystość. Flaszka ¾ litra 25 ct. 1791 6-?

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.



Zaopatrzywszy swój magazyn obficie

w gotowe suknie
męskie i dziecinne

jesienne i zimowe

które wyrabiane są we własnym zarządzie z doborowego materjału gustownie, trwale i według najnowszej mody, a przytem po cenach o wiele niższych od cen wiedeńskich, o czem Szan. P. T. Publiczność naocznie przekonać się raczy.

Polecając nasz magazyn gotowych sukien męzkich pod firmą: „Pierwsza Spółka krawców lwowskich“ łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, a naszem usilnem staraniem będzie wszelkie zlecenia P. T. Odbiorców ku zupełnemu zadowoleniu uskuteczniać.

Z poważaniem

Zarząd.

3248 3-?

Nowo założony handel

pod godłem:

Magasin de Nouveautés au Printemps

we Lwowie, ulica Halicka l. 13

poleca

WIELKI SKŁAD

Bielizny męskiej	Deszczochronów	Przyrządów toaletowych
Kapelnszy	Lasek	Parfumerji
Czapek	Kufrów	Galanterji
Krawatek	Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany	Skarpetek i szelek
Rękawiczek		

po niskich cenach.

ARCO HOTEL ARCO

Uzdrowisko zimowe **ARCO** południowy Tyrol.

W pysznem i korzystnem położeniu.
Prospekty franco.

Józef Kirchlechner
właściciel uzdrowiska letniego w Mitterbad-Ulten pod Meranem.
Woda zawierająca kwas siarkowy

BARDZO ZAJMUJĄCY WYNALAZEK

Parfumerie-Oriza

L. LEGRAND, *PARIS, Rue St-Honoré, 207*

ESS-ORIZA SOLIDIFIEE

PERFUMY W STANIE STAŁYM

WYNALAZEK NAUKOWY PATENTOWANY WE FRANCYI i ZAGRANICĄ

Perfumy Ess-Oriza *zamienione w stan stały nowym sposobem, posiadają nieznane do tego czasu moc i zapach. — Zawarte są w kształcie* OŁÓWKÓW *lub* PASTYLEK *w malutkich flakonikach lub futeralikach łatwych do noszenia przy sobie. Te wonne ołówki wcale nie ulatniają się, a zużyte łatwo się zamieniają w futeralikach świeżemi. — Mają tę wielką wyższość, że nadając przez samo zetknięcie zapach przedmiotom, nie wymagają zmaczania i nie niszczą przedmiotów.* DOŚĆ JEST LEKKO POTRZEĆ ABY NATYCHMIAST PRZEJĘŁY SIĘ WONIĄ.

CIAŁO BRODA CHUSTKI KORONKI MATERYE RĘKAWICZKI KWIATY SZTUCZNE

i wszelkie inne przedmioty jak Bielizna i Papeterye i t. p.

ZNAJDUJĄ SIĘ WE WSZYSTKICH ZNACZNIEJSZYCH SKŁADACH PERFUMERYI. | *Katalogi perfum z cenami ich przesyłają się FRANCO na żądanie.*

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego.

Zboże
na zasiewy zimowe

w wybornych gatunkach, a to:
pszenica Urbora, pszenica Mold-Kolbweizen, montańska, Aland, szampańska hybrid, **żyto** azowskie kolosalne, **rzepak** zimowy itd. itd.

Nasienie paszy zielonej,
gorczycy, rzepa ścierniaka, szporek, konicz i trawy pastewne.

mięszanka traw,
sztuczny **pognój,** mączka kościana, spodium, amoniak, nadfosfaty, saletra chilijska

na dostawę jesienną i wiosenną.

Ia odwłókniona mączka pod uprawę bawełny

poleca zawsze w najlepszej jakości po najtańszych cenach.

Najzupełniejsza gwarancja co do zawartości. 3233 6-9

Próbki, cenniki gratis i franco.

ALFRED RASSL
w Opawie na Szlązku austr.

Do trwałego i taniego malowania dachów blaszanych i gontowych, bram, sztachet, parkanów, mostów, budynków drewnianych i murowanych, tańszy jak farby olejne

Patentowany lakier na dachy

czerwony, popielaty i żółty,

dalej do konserwowania i zapuszczania drzewa budulcowego i do malowania dachów

Teer drzewny, Maź pogazowa,
Carbolineum, Szkło wodne *(Wasserglas),*
Antimerulion *środek przeciw grzybom,*

Tekturę do pokrywania dachów,
Gwoździe do tejże, Cement, Gips, Szczotki i pendzle do malowania

poleca taniej jak wszędzie

Alojzy Hübner, Lwów

specjalny skład farb i artykułów gospodarczych

ul. Karola Ludwika l. 13, dawniej cukiernia Rotlendera.

Przy znaczniejszych robotach jak: malowaniu dachów kościelnych, synagog lub większych budynków, także przy pokrywaniu dachów „tekturą“ polecam pewnych i tanich robotników, udzielam wszelkiej informacji i daję gwarancję za dobre wykończenie roboty.

Specjalne cenniki na żądanie gratis i franco.

Wyłączny skład komisowy



C. k. uprzyw. Fabryki

Benedykta Schrolla Syna

w Braunau. III

SZYRTINGI, SZYFONY

sztuka 40 metrów od złr. 7·40 do złr. 18·50, metr od 18½ ct. do 47 centów.

PŁÓTNA górskie bawełniane

(lepsze od weby King) sztuka 23 mtr. od złr. 6·20 do złr. 7·65, 1 metr od 26½ ct. do 33 cent.

Kreasy, Perkale, Dymki, Brylantyny, Piki, Oxfordy, Floridasy — sprzedaje en gros et en detail

skład fabryczny

Ed. Oberleithnera Synów

we Lwowie, plac Marjacki l. 8,
dom księcia Ponińskiego.

Cennik fabryczny na żądanie franco.
Pp. Kupcom odpowiedni rabat.

Skład kawy
Artura Kościckiego
pod godłem



WE LWOWIE
Chorążczyzna l. 22.
otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej świeży transport
gruboziarnistej wyśmienitej kawy
i sprzedaje takową
po cenie hurtownej
we Lwowie 1 kilo za 1 złr. 80 ct.
na prowincji:
4½ kilo 9 złr. 15 ct. franko.
Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Brzoskwinie stołowe

paczka 5-kilow. opłatnie złr. 1·50, hurtownie taniej.

Śliwowica butelkowa

butelka 40 ct., paczka 5-kilow. opłatnie. Próbka opłatnie za przysłaniem 20 ct. 3244 5-5

Administracja dóbr:

Schloss Neustein, o. p. **Radna w Krainie** (Krain).

Franciszek Titl

skład fabryczny sukien i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19

poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jakoteż sukna na całe wyprawy i kostjumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d. Wzory bezpłatnie.

— **Założony r. 1842.** — 3176 8-40

Wszelkie informacje

w zakresie bankowym

udziela chętnie jak najdokładniej

ustnie lub pisemnie

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“.

Towarzystwa 1053 8-12

Liebig

WYCIĄG MIĘSNY

10 złotych medali i dyplomów honorowych.

Tylko prawdziwy jeżeli etykieta każdego słoika ma wyciśnięty w niebieskiej barwie obok wyrażony podpis *J. Liebig*

Centralny skład Towarzystwa Liebiga dla Austrji-Węgier:

KAROL BERCK, c. k. aust. nadw. dostawca w Wiedniu,
I. Wollzeile 9.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów kolonialnych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież w aptekach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)